



nowiny

76
lat

NASZE SPRAWY
**Dlaczego na ulicy Gościnniej nadal
nie ma chodnika?**
Mieszkańcy os. Biała od lat błagają
ratusz o chodnik. Nie mogą zrozu-
mieć, dlaczego miasto nie chce im
pomóc. Str. 6

BLISKO NAS
**Strażacy z OSP Rakszawa zostali
bez wozu pożarniczego.**
Jak w takiej sytuacji mają walczyć
z ogniem? Str. 4

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Dramat

Tu, w ośrodku
wychowawczym,
przejrzałem
dopiero na oczy

Mateusz, kiedy po trzech latach wrócił z poprawczaka, doszedł do wniosku, że to był najszczęśliwszy okres w jego życiu. Bo bez rodziny
- Str. 10-11

Edukacja

Najbardziej
oblegane klasy
w rzeszowskich
liceach

Biologia-chemia i biologia-chemia-
matematyka - te profile w liceach
biją rekordy popularności. Młodzi
ludzie myślą już o studiach: medycz-
nych i zdrowotnych
- Str. 3

Ludzie

Listonosz nie tylko od listów

Dawid Ziomek od ponad 20 lat
każdego dnia, niezależnie od pogody,
przemierza swój rejon. Przynosi
mieszkańcom nie tylko przesyłki
i papierowe wydanie „Nowin”,
ale także dobre słowo, uśmiech
i chwilę rozmowy.

- Str. 12



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Rozmowa



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Od września nie tylko dzwonek na lekcje. Wiemy, co czeka uczniów

Podkarpacka kurator oświaty
Dorota Nowak-Małuchnik zapo-
wiada, jakie zmiany czekają szkoły
po wakacjach. Co z edukacją zdro-
wotną, czy brakuje nauczycieli, czy
będą defibrylatory w placówkach.

- Str. 17

REKLAMA

0011542523

Zakreślona LOTERIADA
GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

LOTTO

AUDI A3
NAGRODA GŁÓWNA

ZAKRĘĆ KOŁEM

VOUCHER EURO JET

4000 zł

1000 zł

+10 SZANS W LOSOWANIACH

DODATKOWY LOS LOTERIADY

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczby nagród oraz regulamin dostępne na www.loteriada.pl
Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

18+

QR code

POLECAMY

W PONIEDZIAŁEK: Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

31.07.2026**Piątek****Dziś imieniny mają:** Ignacy, Helena, Iga, Lubomir
Telefon alarmowy: 112**Urszula Sobol**
redaktor naczelna „Nowin”**Listonosz nie tylko od listów.**

Najważniejsze przesyłki nosimy w sobie

Kilometry, przesyłki i tysiące spotkań

Są takie zawody, które mimo upływu lat i ogromnych zmian, jakie zachodzą wokół nas, wciąż mają w sobie coś wyjątkowego. Są też ludzie, którzy swoją pracę wykonują nie tylko z obowiązku, ale przede wszystkim z pasją, zaangażowaniem i przekonaniem, że to, co robią, ma znaczenie. Rozmowa z Dawidem Ziomkiem, listonoszem z ponad 20-letnim stażem (str. 12), była dla mnie kolejnym przypomnieniem, jak wiele niezwykłych historii kryje się w codzienności. Czasem wystarczy zatrzymać się na chwilę i porozmawiać z drugim człowiekiem, aby zobaczyć, że za zwykłym zawodem często stoi coś znacznie większego.

Listonosz kojarzy nam się przede wszystkim z listami, paczkami czy gazetą dostarczaną do naszych domów. Ale ta praca ma także drugi wymiar – ludzki. To znajoma twarz, ktoś, komu mieszkańcy ufają, z kim zamienią kilka słów. Dla wielu osób, szczególnie seniorów, taka krótka rozmowa, uśmiech i chwila zainteresowania mogą mieć ogromne znaczenie. W świecie, w którym coraz więcej spraw załatwiamy przez internet, a wiele kontaktów przeniosło się do świata cyfrowego, takie relacje są bezcenne. Technologia ułatwia nam życie, ale nie zastąpi zwykłej ludzkiej obecności, życzliwości i rozmowy.

W swojej pracy dziennikarskiej wielokrotnie przekonałam się, że najciekawsze historie są tuż obok nas. Nie zawsze dotyczą wielkich wydarzeń. Często kryją się w codziennej pracy nauczyciela, lekarza, strażaka, przedsiębiorcy czy właśnie listonosza. To ludzie, którzy bez rozgłosu, ale z ogromnym zaangażowaniem tworzą nasze społeczeństwo. To właśnie z takich spotkań, rozmów i codziennych doświadczeń powstają historie, które warto zachować i przekazać dalej. ©©

AUTOPROMOCJA

**Prenumeruj
„Nowiny”**tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl**POGODA**dzisiaj
36°C/21°Cjutro
36°C/20°C**Redaktor naczelna**
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Zminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10©© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego
regulaminu.**BIZNES****Padł kolejny rekord, Fibrain z siedzibą w Zaczerniu znacząco podniósł poprzeczkę**

Andrzej Płes

Przed kilku dniami informowaliśmy, że przez pierwsze sześć miesięcy 2026 r. przedsiębiorcy zadeklarowali rekordowe ponad 1 mld zł inwestycji w mieleckiej strefie ekonomicznej. Lipiec kończy się deklaracjami inwestycji wartości 1 486 457 757 zł. Fibrain z siedzibą w Zaczerniu dorzucił do puli prawie 280 mln zł. I będzie zatrudniał.

SSE Euro - Park Mielec na fali wznoszącej - poziom deklarowanych tego roku inwestycji przy wsparciu Agencji Rozwoju Przemysłu w strefie już przekroczył sumę, jaką przedsiębiorczość zainwestowała tu przez cały 2025 rok.

Tę informację ogłoszono podczas konferencji w siedzibie firmy Fibrain w Zaczerniu. Zarząd przedsiębiorstwa wyjaśniał, czym podyktowana była decyzja o takiej skali środków na rozwój i jakich efektów po tej decyzji oczekuje.

Fibrain inwestuje w rozwój produkcji światłowodów

Drugi co do wielkości producent światłowodów w Europie ma w ramach inwestycji potroić moce produkcyjne i skokowo podnieść poziom zatrudnienia.

- Światłowodowy świat jest obecnie w niemal każdej dziedzinie naszego życia. Wzrost znaczenia i ekspansja sztucznej inteligencji znacząco podniosły zapotrzebowanie na ten produkt, choć nie wiemy, co nas czeka w wyniku rewolucji AI, ale wiemy, że nasze życie się zmieni - tłumaczył potrzebę inwestycji Bartłomiej Kalisz, współwłaściciel i prezes zarządu firmy.

Rafał Kalisz, współwłaściciel spółki, mocno podkreślał patriotyczny wątek w historii firmy.

- Dysponujemy kilkoma oddziałami w Polsce, nigdy nie szukaliśmy dla siebie lokalizacji produkcji, kierując się jej kosztami - wyliczał, do-



FOT. MARCIN ZMINKOWSKI

Fibrain od ponad 30 lat rozwija w Polsce zaawansowane technologie światłowodowe

dając, że wielu europejskich konkurentów Fibrain przeniosło swoje sekcje produkcji do Azji właśnie ze względu na koszty.

- Dla nas jest ważne by wspierać polską myśl technologiczną, wypracowaną w polskich firmach przez polskich inżynierów i naukowców. I także z tego powodu bardzo mocno stawiamy na działy badawczo - rozwojowe, w którym pracuje już ponad sto osób. I ważne jest dla nas, by dzielić się wypracowanym dobrem - mówił Rafał Kalisz.

A przy okazji firma jest ambasadorem polskiej myśli inżynierskiej, skoro produkuje dla 80 krajów na wszystkich kontynentach. I nie bez powodu: produkuje według nowych technologii, jakimi dysponuje niewiele przedsiębiorstw na świecie, a w Europie tylko francuski konkurent.

Wysoka koniunktura dla przemysłu obronnego

Plany inwestycyjne w potrojenie mocy produkcyjnych wymuszają konieczność rekrutacji nowych pracowników.

Prezes Bartłomiej Kalisz szacuje, że będzie to 150 - 200 osób. Z kolei Rafał Kalisz przyznał, że niezwykle wysoka na świecie koniunktura dla przemysłu obronnego daje się odczuć także w Fibrain.

- Mamy rozpoczętych kilka projektów związanych z technologiami dronowymi, sądzę, że w niedługim czasie będziemy mieli kontrakty z tym sektorem związane - oświadczył, przyznając, że ta ekspansja firmy ma skalę światową. - Współdziałamy w rozwoju tej technologii.

Uczestniczący w spotkaniu przedstawiciele kierownictwa Agencji Rozwoju Przemysłu podkreślali inny jeszcze aspekt tej inwestycji.

- Nie można pominąć znaczenia państwa inwestycji dla regionu i to nie jest tylko kwestia miejsc pracy, ale także kreowania wizerunku tego regionu, jako bardzo innowacyjnego i takiego, w którym chce się mieszkać - podkreślał Daniel Ryczek, prezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

Zauważył także, że koncepcja lokowania w ojczyźnie tego rodzaju produkcji, bez której nie może obywać się niemal żaden sektor gospodarki, to także kwestia bezpieczeństwa narodowego. W razie kryzysu politycznego, gospodarczego, logistycznego, wojennego Polsce w tej kwestii nie grozi przerwanie łańcucha dostaw, bo ma na miejscu producenta. ©©

NASZ REGION

• **Rzeszów Bike Festival** Od dzisiaj do niedzieli możemy spodziewać się utrudnień w ruchu w okolicach Bulwarów

RZESZÓW

Medycyna i psychologia na topie, humanistyka jest w odwrocie

Najbardziej obleganymi w liceach profilami są biologia-chemia i biologia – chemia - matematyka. Związane jest to z planowanymi przez uczniów studiami medycznymi i zdrowotnymi

Piotr Samolewicz

W tegorocznej rekrutacji do klas biologia-chemia – matematyka w I LO w Rzeszowie przypadły 4 osoby na jedno miejsce. W związku z tym liceum dostało zgodę miasta na utworzenie drugiej klasy o tym profilu.

- Mamy dwie klasy biologiczno-chemiczne i dwie biologiczno-chemiczno-matematyczne – mówi wicedyrektor I LO Elżbieta Szmyd.

I LO w Rzeszowie już w zeszłym roku zwiększyło liczbę klas biologiczno-chemicznych do dwóch.

- Było to związane z ogromną liczbą uczniów, którzy starali się na profil biologiczno-chemiczny. Drugi oddział biologii z chemią wprowadziliśmy w miejsce profilu biologii i język polski z dwoma obcymi językami. Była to klasa z dobrym naborem, gdyż rozszerzone przedmioty biologii i język polski są brane pod uwagę przy rekrutacji na psychologię. Ale większe szanse dostania się na psychologię daje ukończenie „czystego” profilu biologiczno-chemicznego. Stąd zamiast biologii z j. polskim wprowadziliśmy drugi oddział biologii z chemią – tłumaczy wicedyrektor I LO w Rzeszowie Katarzyna Mikluszka.

Z tym że profile biologiczne w I LO różnią się: pierwszy biologia-chemia-matematyka jest nieco trudniejszy, drugi biologia-chemia-język angielski



FOT. MIKOŁAJ PAŚKIEWICZ

- I LO w Rzeszowie już w ub. roku zwiększyło liczbę klas biologiczno-chemicznych do dwóch - mówi wicedyrektor Katarzyna Mikluszka

ski nieco łatwiejszy. Na pierwszy w tym roku starało się 332 osoby na 34 miejsca, a na drugi 391 na 34 miejsca.

Zainteresowaniem uczniów w liceach cieszą się jeszcze klasy matematyczno-fizyczne. Rozszerzone przedmioty potrzebne są uczniom, by mogli dostać się na studia na politechnikę, AGH i na ekonomiczne.

W dużym stopniu spadło natomiast zainteresowanie studiami humanistycznymi, nie wspominając nawet o specjalizacjach nauczycielskich.

Można mówić o odwrocie od humanistyki. Elżbieta Szmyd mówi, że jeśli chodzi o humanistyczne dziedziny nauki uczniowie interesują się tylko prawem i w mniejszym stopniu niż niegdyś filologią angielską. Spadło zainteresowanie innymi filologiami.

W I LO jest tylko jedna klasa o profilu humanistycznym (język polski, historia i wiedza o społeczeństwie). Wicedyrektor podkreśla, że jej uczniowie są bardzo aktywni, uczestniczą m.in. w wielu wolontariatach.

- Klasy humanistyczne są bardzo potrzebne, mimo że mniej mają chętnych. Co prawda moglibyśmy utworzyć jeszcze jedną klasę biologiczno-chemiczną lub biologiczno-chemiczno-matematyczną, ale nie robimy tego, gdyż chcemy utrzymać klasę humanistyczną. Różnorodność wzbogaca szkołę – mówi E. Szmyd. Po klasie humanistycznej młodzież wybiera różne kierunki, nawet modną dziś psychologię.

I LO w Rzeszowie utworzyło dodatkowy, drugi profil humanistyczny, ale nie klasyczny, czyli z rozszerzonymi językiem polskim, historią i nauką o społeczeństwie, tylko z językiem polskim, angielskim i wiedzą o społeczeństwie. Ten profil bez historii cieszył się większym powodzeniem niż klasyczny.

Łacina, która niegdyś była obowiązkowym przedmiotem w klasach humanistycznych i biologiczno-chemicznych, jest traktowana teraz jako drugi język obcy, jak hiszpański, francuski czy niemiecki.

I LO utworzyło też drugi oddział klasowy matematyczny z dodatkowymi przedmiotami dzielonymi na pół. Pół klasy miało rozszerzoną fizykę, drugie pół rozszerzoną informatykę. Do tej klasy w ubiegłym roku był bardzo dobry nabór. W tym roku klasa z informatyką nie cieszyła już się aż takim powodzeniem. W innych szkołach było podobnie. ©

RZESZÓW

Na ul. Ciepłowniczej ukradli 60 metrów kabla

W piątek rano kilka osób oglądało z zainteresowaniem nawinięty na dużą drewnianą szpulę miedziany kabel. Obserwowali ich ochroniarze pobliskiego budynku. Wieczorem zadzwonili na policję, informując o podejrzanym zachowaniu tych osób.

Jednak, gdy policjanci przyjechali na miejsce, było już po kradzieży. Funkcjonariusze znaleźli brzeszczot oraz duży fragment kabla, który został odcięty od całości. Zdzadzono go częściowo rozerwać, by wydobyć miedź i aluminium.

Pracownicy opowiedzieli, jak wyglądały te osoby. Dwie z nich odeszły w kierunku pobliskiej stacji paliw. I właśnie tam funkcjonariusze zatrzymali 43-letnią kobietę oraz 41-letniego mężczyznę.

- To oni przed południem najprawdopodobniej robili rekonesans przed wieczorną kradzieżą - informuje policja w komunikacie.

Ich dwóch kolegów znaleźli niedaleko miejsca zdarzenia. 46-latek siedział na tylnej kanapie zaparkowanego Renault Laguna. Po chwili do auta przyszedł 35-latek.

Wszyscy podczas zatrzymania byli w takim stanie, że policjanci musieli przewieźć ich do izby wytrzeźwień. Mieli od 1 do 1,5 promila alkoholu.

Dzięki dowodom zebranych przez funkcjonariuszy komisariatu na Nowym Mieście całej czwórce przedstawiono zarzut kradzieży 60 metrów miedzianego kabla o wartości około 4,5 tysiąca złotych.

Najmłodszy z mężczyzn był już karany, a dwaj starsi to multirecydywiści. 41-latek na miejsce przyjechał Renault, mając... dożywotni zakaz prowadzenia samochodu. kd

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545013



NASZE SPRAWY

Strażacy z OSP zostali bez wozu pożarniczego

Pomóż ratować ludzkie życie - apeluje OSP Rakszawa Kąty. Kilkunastu druhów jest gotowych do akcji, do których nie ma czym dojechać. Proszą o datki na zakup nowego pojazdu. Nawet nie musi być zupełnie nowy, byle sprawny

Andrzej Płes

Wiekowy wóz pożarniczy OSP Rakszawa Kąty przed dwoma miesiącami dokonał żywota, tym razem nie przeszedł badań technicznych.

Trudno się dziwić. Płyn z chłodnicy cieknie strumieniami, że po stu metrach w zbiorniku nie ma kropli, łatanie latami elektryki łączyć się już nie da, bo trzeba by łączyć łąty. Zawieszenie po równym poradzi, ale na tutejszych leśnych duktach może się rozpaść. Silnik cały do remontu, tylko koszt operacji przekracza wartość pojazdu.

Bywało, że do akcji trzeba było staruszka odpalić „na pych”. „Koguty” i syrena jeszcze działają, ale one życia nie uratują. Antyczne Daewoo ma ponad 60 lat, przez ponad 20 służyło Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie Kątach, pewnie niejedno życie uratowało, czas na zasłużoną emeryturę. Tylko nie ma następcy, a jednostki na nowy wóz nie stać. Nawet na stary - nowy nie stać, stąd apel druhów: „Bez sprawnego wozu nasze działania są



- Nie prosimy o wsparcie dla siebie. Prosimy o wsparcie dla bezpieczeństwa naszej miejscowości i jej mieszkańców. - apelują Zofia Modłowska i Weronika Sroczyk

ograniczone, a każda minuta może mieć znaczenie. Pomóż nam ratować ludzkie życie!” A tu o ratunek niełatwo.

- Jesteśmy obszarowo dużym przysiółkiem z około 700 mieszkańcami - wyjaśnia Zofia Modłowska, soł-

tyska Rakszawa Kąty. - Wkoło mnóstwo lasów, nie-użytków, trakty bieżą przez las, każda wichura to ryzyko, że połamane drzewa zablokują drogę i wtedy strażacy są niezbędni. Jeśli mają czym dojechać.

Są w gminie jeszcze dwie jednostki OSP, ale w Kątach zasięg telefonii komórkowej nie tyle jest, co bywa, nie zawsze jest je jak zaalarmować. A jeśli nawet się uda, to pomoc nie zawsze potrafi trafić na miejsce i na czas, bo w Ką-

tach trzeba znać teren, by trafić. A miejscowe OSP zna.

- Niedawno była burza, złamane drzewo zatarasowało drogę, musiałam prosić o pomoc prywatne osoby, bo nasza straż wprawdzie dysponuje sprzętem, ale nie ma czym dojechać - opowiada pani sołtys. - I tak przyjechali, prywatnymi samochodami. A zdarza się, że z pomocą chce dotrzeć karetka, albo stąd ktoś z dzieckiem natychmiast musi dojechać do szpitala. Nie ma czasu na pospolite ruszenie. Dopóki nasza straż była mobilna, czuliśmy się bezpieczni, bo reagowali zawsze i natychmiast. Nie mówiąc o zagrożeniu pożarowym, wkoło lasy, jest sucho, jedna iskra i będzie tragedia.

Jak przed dwoma miesiącami w stacji kontroli powiedziano, że Daewoo jest nieuleczalnie chory i w zasadzie wystawiono mu techniczny akt zgonu, zaczęli rozglądać się za nowym pojazdem. I za źródłami finansowania.

- Toczyły się rozmowy z urzędem gminy, ale... nie ma pieniędzy, a może i chęci, więc rozmowy spaliły na panewce - mówi z żalem pani Zofia.

Weronika Sroczyk, prezes OSP przyznaje, że zgon wiekowego wozu nie był niespodziewany, już pół roku wcześniej strażacy zaczęli szukać wyjścia z sytuacji.

- Na razie nic nie zapowiada, że będziemy mogli wrócić do akcji ratowniczo-gaśniczych - mówi dyplomatycznie. Podkreśla, że pertraktacje z władzami wciąż się toczą.

- Koszt używanego lekkiego samochodu to 150 - 200 tysięcy, o nowym nie śmiemy marzyć, bo cena dochodzi do 800 tysięcy - szacuje prezes. - Liczymy na sponsorów, ludzi dobrej woli, sami nie damy rady. Sami to mogliśmy na koszt własny prowadzić drobne remonty remizy, zresztą nasi druhowie każdy grosz za swoją służbę przeznaczają na jednostkę. Stąd pomysł zbiórki, może dobrzy ludzie, coś dołożą, bo ten wóz jest tu naprawdę potrzebny.

Ze starym nie chcą się rozstać, jest dla nich jak druh - weteran, z którym niejedno się przeżyło. Do akcji już nie pojedzie, ale można podholować na sołecki czy wiejski festyn, nikt nie robi za atrakcję.

REKLAMA

0011534313

radio centrum
89.0 FM

Nastrajamy pozytywnie

radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

ROCZNICA

W sobotę 1 sierpnia o godz. 17:00 zostaną uruchomione syreny alarmowe

jer

Włączenie syren będzie wyrazem pamięci o Bohaterach Powstania Warszawskiego oraz cywilnych ofiarach wydarzeń sprzed 82 lat, a jednocześnie będzie miało charakter ćwiczebny.

W godzinę „W” na terenie województwa i całego kraju zostanie nadany ciągły sygnał syreny alarmowej trwający jedną minutę. Uruchomienie syren będzie miało charakter rocznicowy oraz ćwiczebny i zostanie przeprowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami.

- Po usłyszeniu sygnału należy zachować spokój - nie jest to alarm związany z wystąpieniem zagrożenia i nie wymaga podejmowania żadnych działań - informuje zespół prasowy wojewody podkarpackiego.

W związku z obchodami 82. rocznicy wybuchu Po-

wstania Warszawskiego wojewoda Teresa Kubas-Hul zwróciła się do starostów, prezydentów miast, burmistrzów i wójtów z apelem o włączenie 1 sierpnia o godz. 17 syren alarmowych na administrowanych przez nich terenach.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545649



Nie daj się oszukać!

*Uważaj na podejrzane smsy i e-maile.
Oszuści podszywają się pod markę PGE i próbują
wyłudzić pieniądze lub dane osobowe.*



Wejdź na zaufaną stronę
gkpgge.pl

AUTOREKLAMA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011562191

Panu
Mieczysławowi Janowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

Zarząd i Dyrekcja
NTM Szpital Specjalistyczny im. św. Rodziny Sp. z o.o.

0011561355

Panu
Mieczysławowi Janowskiemu

Prezydentowi Miasta Rzeszowa, Senatorowi,
Posłowi Parlamentu Europejskiego,
Członkowi Zarządu Rzeszowskiego Towarzystwa Pomocy
im. św. Brata Alberta w Rzeszowie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

Bogumiły Janowskiej

składają

Zarząd, pracownicy i podopieczni
Rzeszowskiego Towarzystwa Pomocy
im. św. Brata Alberta w Rzeszowie

REKLAMA

0011546868



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

RZESZÓW

Program w telewizji, petycje i apele na nic. Dlaczego na ul. Gościnnej nadal nie ma chodnika?

Mieszkańcy os. Biała od lat błagają ratusz o chodnik. Nie mogą zrozumieć, dlaczego miasto nie chce im pomóc.

Kinga Dereniowska

Naigorsej jest w okolicach godz. 8, a potem o godz. 15. Wtedy aut na ul. Gościnnej jest cała masa. Rowerem przejechać bez stresu też nie ma szans. Rodzice muszą odprowadzać dzieci do szkoły, ponieważ obawiają się o ich bezpieczeństwo. A już szczególnie po kwietniowym potrąceniu 10-letniego chłopca na tej ulicy. Trafił do szpitala.

Osiedle się rozwija. Przybywa bloków i inwestycji. Za jedną odpowiada miasto. Wiosną otworzyło żłobek u zbiegu ul. Kwiatkowskiego i Jachowicza. Mieszkańcy robią, co mogą, aby zwrócić uwagę urzędników na problem. Powstał Komitet Mieszkańców Rzeszowa „Bezpieczna Gościnna”, były petycje, program interwencyjny TVP3 Rzeszów, nagrywany na tej ulicy z udziałem dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg Andrzeja Maciejko. I wszystko na nic.

O przyspieszenie działań w sprawie przebudowy ulic Gościnnej i Jachowicza pyta w interpelacji miejski radny



FOT. MIKOŁAJ PAŚKIEWICZ

Ulica Gościnna - kręta, wąska, pełna krzewów i przede wszystkim niebezpieczna dla pieszych

Aleksander Szala. Złożył też wniosek, w którym apeluje o nadanie ul. Gościnnej i Jachowicza statusu inwestycji priorytetowej. - Wnoszę o wpisanie zadania do katalogu priorytetowych inwestycji drogowych Miasta Rzeszowa na 2027 rok oraz zakończenie (...) procedur projektowych i administracyjnych, uzyskanie decyzji ZRID, zabezpieczenie środków finansowych oraz przedstawienie harmonogramu realizacji inwestycji - podkreśla radny w swoim piśmie.

Dariusz Urbanik, pełnomocnik koordynator prezydenta Rzeszowa ds. inwestycji, określa obecny stan drogi jako problematyczny. W niektórych miejscach szerokość jezdni wynosi niespełna 4 m, a w innych granice pasa drogowego pokrywają się z jej krawędzią.

- Z tego powodu zarządca drogi nie ma prawnej możliwości wykonywania bieżących napraw i utrzymania poboczy na terenach prywatnych - tłumaczy w odpowiedzi na interpelację radnego Szala.

Aby powstał chodnik, trzeba więc pozyskać potrzebny teren i zabezpieczyć pieniądze w budżecie. Dopiero wtedy miasto będzie mogło podjąć kolejne kroki. - Umożliwi to uruchomienie postępowania przetargowego na opracowanie kompleksowej dokumentacji projektowej oraz zaplanowanie prac budowlanych. Pozyskanie gruntów jest więc kluczowym warunkiem, od którego uzależniona jest dalsza realizacja tej rozbudowy - wyjaśnia Dariusz Urbanik.

Chodnika w tym roku na pewno nie będzie, ale ratusz

nie jest obojętny na apele rodziców. - Kwestia poprawy bezpieczeństwa użytkowników ruchu, zarówno pieszych, jak i kierowców, jest dla władz miasta Rzeszowa priorytetowa - zapewnia Dariusz Urbanik.

Miasto zamierza postawić dwa progi zwalniające, rozszerzyć strefę zamieszkania o ul. Jachowicza (na odcinku od ul. Kwiatkowskiego do ul. Gościnnej) oraz zamontować znaki ostrzegawcze A-17 - „dzieci”. - Obecnie trwa etap opracowywania projektu - informuje w odpowiedzi na interpelację radnego Dariusz Urbanik.

Jednocześnie zaznacza, że „podjęte zostaną starania”, aby chodnik ująć w projekcie przyszłorocznego budżetu. Na razie zadanie to figuruje jedynie w Wieloletniej Prognozie Finansowej. ©©

RZESZÓW

Wyrwał seniorce torebkę i zabrała laskę

opr. baj

Na skutek zdarzenia seniorka przewróciła się i nie mogła sama wstać. Pomogli jej przechodnie, którzy o wszystkim powiadomili służby. Lekko poturbowana 91-latką trafiła do szpitala, a 67-latek do policyjnej izby zatrzymań.

Do zdarzenia doszło ul. Mochnackiego. Starsza pani

wracała z kościoła. Mężczyzna, który siedział za nią, nagle wyrwał jej torebkę, w której była niewielka kwota pieniędzy i rzeczy osobiste. Zabrał jej także laskę ortopedyczną, którą wspomagała się przy chodzeniu. Kobieta przewróciła się i nie była w stanie sama się podnieść. Pomocy udzielili jej przechodnie, którzy zaopiekowali się nią do przyjazdu na miejsce służb. Mimo że pokrzywdzona nie widziała napast-

nika i nie była w stanie go opisać, policjanci wytypowali mężczyznę, który mógł dokonać tego przestępstwa. 67-latek został zatrzymany kilkadziesiąt minut. Już podczas wstępnego rozpytania przyznał się do czynu. Dobrowolnie wydał też 90 złotych, które zabrał z portfela pokrzywdzonej. Został osadzony w policyjnej izbie zatrzymań. Następnego dnia policjanci ze Śródmieścia przesłuchali przebywającą

w szpitalu seniorkę. Przyjęli od niej zawiadomienie o przestępstwie i przedstawili zatrzymanemu zarzut kradzieży zuchwałej popełnionej z pobudek chuligańskich. Czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu kary pozbawienia wolności za umyślne przestępstwo podobne orzeczone wyrokiem sądu, czyli w warunkach tzw. recydywy. Po dejrzanym do zarzucanego mu czynu przyznał się. O jego dalszym losie zadecyduje sąd.

INWESTYCJE

Ponad 23 mln zł na drogi. Z rządowego wsparcia skorzysta siedem samorządów w regionie

Z rezerwy subwencji ogólnej budżetu państwa wsparcie otrzymało pięć powiatów oraz dwa miasta na prawach powiatu - Rzeszów i Przemyśl

Wojciech Tatar

Listę powiatów z przyznanym wsparciem opublikował poseł PSL Adam Dziędzic.

Powiat lubaczowski dostał 3,75 mln zł na rozbudowę i przebudowę drogi powiatowej Lubaczów - Basznia. Do powiatu mieleckiego trafi 6,32 mln zł, które zostaną przeznaczone na przebudowę dróg powiatowych w Woli Mieleckiej. Powiat niżański otrzyma 1,32 mln zł na przebudowę drogi Zdziary - Banachy na odcinku Gózd - Huta Krzeszowska.

Dofinansowanie uzyskał również powiat ropczycko-sędziszowski w kwocie 367,5 tys. zł na rozbudowę drogi Kosowy - Kamionka - Sędziszów Małopolski, a powiat strzyżowski otrzyma 1,62 mln zł na przebudowę drogi Frysztak - Gogółów - Klecie.



Kolejne drogi zostaną wyremontowane i rozbudowane

Przemyśl zyska 2,3 mln zł na przebudowę odcinka drogi krajowej nr 28, czyli ulicy Aleksandra Dworskiego. Największe dofinansowanie otrzymał Rzeszów, do którego

trafi blisko 7,7 mln zł. - Wystąpiliśmy z wnioskiem o pieniądze z rezerwy subwencji ogólnej na budowę dróg powiatowych. Dotyczą one wybudowanej już drogi im. płk. Sta-

nisława Elgasa, która połączyła przedłużenie ulicy Krzyżanowskiego z Aleją Armii Krajowej. Inwestycja kosztowała około 45 mln zł, a dodatkowo około 15 mln zł przeznaczaliśmy na wykup gruntów. Jeśli otrzymamy oficjalne potwierdzenie przyznania pieniędzy, to będą one refundacją poniesionych wydatków, dzięki czemu miasto będzie mogło przeznaczyć uwolnione pieniądze na kolejne inwestycje - mówi Artur Gernand z kancelarii prezydenta miasta Rzeszowa.

Przyznane dofinansowanie pokryje do 50 procent wartości kwalifikowanych inwestycji. Samorządy liczą, że dzięki wsparciu uda się szybciej realizować kolejne zadania poprawiające bezpieczeństwo i komfort podróżowania mieszkańców regionu.

- Każda droga, bez względu na to, którego samorządu dotyczy,

poprawia warunki życia mieszkańców i przedsiębiorców. To nie tylko wygodniejszy dojazd do pracy, szkoły czy przedszkola, ale również impuls dla rozwoju gospodarczego i sprawniejszego transportu publicznego. Samorządy zgodnie wskazują, że inwestycje w drogi, wodociągi i kanalizację są dziś jednymi z najważniejszych potrzeb lokalnych społeczności - podkreśla Adam Dziędzic poseł PSL z Podkarpacia.

To nie jedyne pieniądze, jakie trafiły do naszego regionu na drogi. Zwiększenie dotacji na utrzymanie oraz ochronę dróg wojewódzkich i krajowych otrzymały byłe miasta na prawach powiatu.

Obecnie na ten cel Rzeszów ma przyznane 3,022 mln zł, Tarnobrzeg ponad 1,9 mln. zł, Przemyśl 1,8 mln zł i Krosno 1,2 mln złotych.

©©

KOMUNIKACJA

Rzeszów testuje nowe biletomaty i czeka na opinie mieszkańców

Kinga Dereniowska

Przy przystanku na Al. Piłsudskiego (obok Galerii Rzeszów) zamontowano nowy biletomat. Stoi w sąsiedztwie „starego”. Oba jednak mocno się różnią.

„Stary” jest potężny i wyraźnie już nadgryziony zębem czasu. Nowy smukły i z dużo większym panelem wyboru. Drugi, jak słyszymy w ratuszu, stanął na placu Wolności. - Je-

den już funkcjonuje, a drugi jest w fazie uruchamiania - informuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Urządzenia pochodzą od firmy Mera Systemy. - Wyglądają bardzo nowocześnie i przyciągają wzrok. Otrzymujemy już takie sygnały - mówi przedstawiciel ratusza.

Miasto otrzymało urządzenia, aby je przetestować. Test ma potrwać do kwietnia. W tym czasie miasto korzysta z biletomatów bezpłatnie. - Przez ten okres będziemy

zbierać opinie od pasażerów na temat funkcjonowania tych urządzeń - przekazuje Artur Gernand.

Na razie nie wiadomo, czy i kiedy niebieskie biletomaty zastąpią te pomarańczowe. - Mamy około 80 naszych biletomatów znajdujących się na przystankach. Mają one 15 lat, a niektóre nawet więcej. Niestety, zdarza się, że czasami coś nie działa. Ich funkcjonowanie będzie się zbliżać powoli do swojego kresu - zapowiada przedstawiciel ratusza. - Chcemy więc sprawdzić, jakie są rozwiązania na rynku.

Ważnym sprawdzianem dla nowych biletomatów będzie zima, gdy temperatury mocno spadną.

Miasto podczas okresu próbnego niebieskich biletomatów prosi pasażerów, aby dzielili się swoimi szczerymi opiniami z urzędnikami - osobiście albo na platformach społecznościowych. - Czekamy na opinie. Będziemy to wszystko obserwowali - zaznacza Artur Gernand.

To już kolejne urządzenie testowane w Rzeszowie jeśli chodzi o transport publiczny. Niedawno można było przejechać się nowoczesnym autobusem z wyglądu przypominającym tramwaj. ©©



Nowy biletomat na Al. Piłsudskiego w Rzeszowie. W środku w południe jeszcze nie można było kupić w nim biletu

PATRONAT NOWINY

Festiwal Piosenki Żeglarskiej Eko Cypel 2026

jer

Tradycyjnie, już po raz 27 do Polańczyka w połowie wakacji przyjeżdżają miłośnicy piosenki żeglarskiej. Na festiwalu Eko Cypel zaprezentują się gwiazdy polskiej i austrijskiej sceny szantowej.

Festiwal Piosenki Żeglarskiej Eko Cypel 2026 to jedna z ciekawszych imprez organizowanych od 27 lat nad Jeziorem Solińskim. Każdy, kto lubi szanty i piosenki turystyczne chętnie tutaj przyjeżdża.

W sobotę 1 sierpnia o godzinie 14:00 w Centralnej Bazie Bieszczadzkiego WOPR organizatorzy zapraszają na wydarzenia towarzyszące festiwalowi: pokazy ratownictwa wodnego oraz prezentację samochodów z napędem elektrycznym i hybrydowym.

Muzyczny maraton w Amfiteatrze w Polańczyku rozpocznie się o godzinie 17:00. Jako pierwsza wystąpi Iwona Kobylńska (eks ODN) z zespołem Hambawenah, następnie zespoły: Pod Wiatr oraz słynny EKT Gdynia. Usłyszemy także znane utwory: Gdzie ta keja -

kultowy hymn żeglarzy, śpiewany na niemal każdym koncercie i ognisku; rytmiczny kawałek Ja stawiam, Pieśń wielorybników - nastrojową opowieść o dawnym poławianiu wielorybów oraz klasykę: Stary bryg - sentymentalna opowieść o starych statkach.

W finale wystąpi formacja The Cloverhearts z Australii. Grupa łączy w sobie surową energię, melodyjność skate punka oraz tradycyjne celtyckie instrumentarium, takie jak dudy i fłażolety.

Wstęp na koncert jest wolny. W ramach festiwalu odbędą się Regaty Żeglarskie Firm Energetycznych Solina Sportgas Sailing Cup 2026 o Puchar Prezesa PGE. **Patronat medialny Nowiny, portal nowiny24.pl**

REKLAMA

Q604994914A



MATERIAŁ INFORMACYJNY POWIATU RZESZOWSKIEGO

0011560539

Pamięć o ofiarach to nie tylko hołd dla przeszłości – to odpowiedzialność za przyszłość.

To od nas zależy, czy kolejne pokolenia będą znały prawdę o tragicznych wydarzeniach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

W przeddzień Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, w Rzeszowie odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary tragicznych wydarzeń na

Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Powiat Rzeszowski reprezentowali: Starosta Rzeszowski Krzysztof Jarosz, Wicestarosta Rzeszowski Jerzy Bednarz oraz radni Powiatu Rzeszowskiego z Przewodniczącym Rady Powiatu Tomaszem Wojtonem. W swoim wystąpieniu Starosta Krzysztof Jarosz podkreślił, że „naród, który zapomina o swojej historii i swoich ofiarach, traci fundament, na którym buduje

je przyszłość”. Zaznaczył również, że nie spotykamy się po to, by pielęgnować nienawiść, lecz pamięć, a tylko prawda daje szansę na prawdziwe pojednanie i budowanie trwałych relacji między narodami. Pamięć o ofiarach jest naszym moralnym obowiązkiem i wyrazem szacunku dla prawdy historycznej. To ona stanowi fundament naszej tożsamości i odpowiedzialności za przyszłe pokolenia.



Przewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego Tomasz Wojton z Krzysztofem Jaroszem Starostą Rzeszowskim składają wiązanki.

Inwestycja w mieszkańców to najlepsza inwestycja!



Tomasz Pajęcki i Jerzy Bednarz wicestarosta rzeszowski

Z wicestarostą rzeszowskim Jerzym Bednarzem rozmawia Tomasz Pajęcki

– Powiat Rzeszowski jest organem prowadzącym Centrum Integracji Społecznej w Górnym. To miejsce, z którego korzystają przede wszystkim mieszkańcy gminy Sokołów Małopolski i gminy Kamień zagrożeni wykluczeniem społecznym. Jak ocenia Pan rolę tej placówki i jakie efekty tej działalności są dziś najbardziej widoczne?

– Centrum Integracji Społecznej w Górnym pełni bardzo ważną funkcję. To nie tylko miejsce aktywizacji zawodowej, ale przede wszystkim przestrzeń, w której uczestnicy odzyskują wiarę we własne możliwości i uczą się na nowo funkcjonować na rynku pracy oraz w życiu społecznym. Cieszy nas, że mieszkańcy gminy Sokołów Małopolski i gminy Kamień aktywnie korzystają z tej formy wsparcia i zdobywają nowe umiejętności. Na wymierne efekty trzeba jednak jeszcze poczekać. Centrum jest nową instytucją w na-

szym powiecie, dlatego rezultaty jego działalności będzie można w pełni ocenić dopiero po dłuższym okresie funkcjonowania. Jestem jednak przekonany, że spełni ono swoją rolę. Pierwsze działania są bardzo obiecujące, co można zauważyć w wyraźnej poprawie estetyki w powiatowych przychodniach ZOZ-u nr 2 i w parku w Bachórze.

– Jakie działania Powiat Rzeszowski podejmuje, aby rozwinąć ofertę Centrum Integracji Społecznej i odpowiadać na zmieniające się potrzeby uczestników?

– Systematycznie rozwijamy ofertę Centrum, dostosowując ją do potrzeb lokalnego rynku pracy oraz oczekiwań uczestników. Współpracujemy z instytucjami pomocy społecznej, urzędami pracy i pracodawcami, aby programy aktywizacyjne były jak najbardziej skuteczne. Ważnym elementem jest również pozyskiwanie środków zewnętrznych, które pozwalają rozszerzać zakres działań i podnosić jakość oferowanego wsparcia.

– Powiat Rzeszowski realizuje wiele inwestycji i przedsięwzięć. Które z nich uważa Pan za najważniejsze w obecnej kadencji?

– Priorytetem pozostają rozwój infrastruktury drogowej, poprawa bezpieczeństwa mieszkańców oraz inwestycje w oświatę i pomoc społeczną. Równolegle wspieramy działania związane z ochroną zdrowia, rozwojem szkolnictwa zawodowego i projektami służącymi integracji społecznej. Chcemy, aby rozwój powiatu był zrównoważony i odpowiadał na potrzeby wszystkich mieszkańców.

Jeśli mówimy o północnej części powiatu, bardzo ważną inwestycją jest budowa odcinka drogi Nienadówka – Przewrotno. To około 1200 metrów trasy, która połączyła gminę Sokołów Małopolski z gminą Głogów Małopolski. Istotnym zadaniem jest również poprawa bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych przy szkołach w Nienadówce, Łowisku i Trzebosi. W tym roku planowane jest także oddanie do użytku mostu w Trzebosi. To tylko część inwestycji realizowanych w tej części powiatu. Należy pamiętać o zrealizowanej termomodernizacji Zespołu Szkół w Sokołowie, a także rozpoczęciu remontu Przychodni Rejonowej w Sokołowie, która prowadzona jest przez ZOZ nr 2 w Rzeszowie.

– Powiat współpracuje z samorządami gminnymi. Jak układa się ta współ-

praca i jakie wspólne projekty przyniosą najlepsze rezultaty?

– Współpraca z gminami układa się bardzo dobrze i opiera się na partnerstwie. Choć wspomniane inwestycje finansuje Powiat Rzeszowski, ich planowanie odbywa się w ścisłej współpracy z samorządami gminnymi. Wspólnie realizujemy przedsięwzięcia drogowe, projekty społeczne i edukacyjne oraz pozyskujemy środki zewnętrzne. Dzięki temu możemy skuteczniej odpowiadać na potrzeby mieszkańców i realizować zadania, których pojedynczym samorządom byłoby znacznie trudniej się podjąć.

– Jakie są dziś największe wyzwania stojące przed Powiatem Rzeszowskim, zwłaszcza w jego północnej części?

– Wyzwań jest wiele. To przede wszystkim zapewnienie środków na rozwój infrastruktury, dostosowanie usług publicznych do zmieniających się potrzeb mieszkańców oraz wspieranie osób wymagających pomocy społecznej. Równie ważne jest tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi gospodarczemu i zatrzymaniu młodych ludzi w regionie. Temu służą nasze inwestycje w edukację, ale także przedsięwzięcia takie jak Centrum Integracji Społecznej w Górnym. Jestem przekonany, że inwestycja w mieszkańców jest najlepszą inwestycją, jaką może realizować samorząd.

Otworzyć serce i dać dziecku dom. Dzień Otwarty Rodzinnej Pieczy Zastępczej w Powiecie Rzeszowskim



Dzień otwarty w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie

W Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie odbył się Dzień Otwarty Rodzinnej Pieczy Zastępczej, zorganizowany z myślą o mieszkańcach Powiatu Rzeszowskiego zainteresowanych rodzicielstwem zastępczym. Spotkanie miało na celu przybliżenie zasad funkcjonowania rodzinnej pieczy zastępczej, procesu kwalifikacji kandydatów oraz form wsparcia oferowanych przyszłym rodzinom zastępczym.

Uczestnicy mogli porozmawiać ze specjalistami Organizatora Rodzinnej Pieczy Zastępczej, uzyskać informacje o wymaganiach stawianych kandydatom oraz poznać codzienność rodzin zastępczych. Nie zabrakło również indywidualnych konsultacji i odpowiedzi na pytania dotyczące opieki nad dziećmi pozbawionymi możliwości wychowywania się w rodzinach biologicznych. *– Każde dziecko zasługuje na poczucie bezpieczeństwa, miłość i stabilny dom. W Powiecie Rzeszowskim nadal jest więcej*

dzieci potrzebujących rodzinnej opieki niż osób gotowych podjąć się roli rodziny zastępczej. Zachęcamy wszystkich, którzy rozważają taką możliwość, aby skontaktowali się z nami. Na każdym etapie mogą liczyć na wsparcie naszych specjalistów – podkreśla dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie Agnieszka Gabrowska. Niedobór rodzin zastępczych pozostaje jednym z największych wyzwań systemu pieczy zastępczej. Każda nowa rodzina daje dziecku szansę na bezpieczne wychowanie w środowisku rodzinnym. Pracownicy PCPR przypominają, że rodziną zastępczą mogą zostać małżonkowie lub osoby samotne, które zapewnią dziecku odpowiednie warunki i są gotowe otoczyć je opieką. Kandydaci przechodzą szkolenie oraz proces kwalifikacyjny, a następnie mogą korzystać ze wsparcia koordynatorów, psychologów i innych specjalistów. Osoby zainteresowane mogą przez cały rok zgłaszać się do PCPR w Rzeszowie, aby uzyskać szczegółowe informacje.

PULS *regionów*



Dumni z historii, wstydzimy się polityków - Str. 22

DRAMAT

Mateusz: Jestem wdzięczny sądowi, że umieścił mnie w ośrodku wychowawczym, bo tam przejrzałem na oczy

Kiedy po trzech latach wrócił z ośrodka wychowawczego, niegdyś zwanego poprawczakiem, doszedł do wniosku, że te trzy lata to był najszczęśliwszy okres w jego życiu. I ocenił, że przez 15 lat w domu rodzinnym żył w patologii. Poszedł na komendę policji, żeby złożyć zawiadomienie o psychicznym i fizycznym znęcaniu się nad nim i rodzeństwem. Wygarnął straszne rzeczy i wtedy się zaczęło...

Andrzej Płes

Od urodzenia mieszkałem w patologii - przyznaje wprost „Nowinom”. A matce to wygarnął w doniesieniu - przyznaje. Bo ojciec nie trzeźwiał, lał potomstwo (żonę zresztą też) „po pijaku”, może nawet nie zdając sobie sprawy z tego co robi, więc trochę mu wybacza. Ale matka tolerowała to na trzeźwo, świadomie, z premedytacją i tego jej wybaczyć nie może. Ośmiorgu dzieciom groziła głódówka, ubliżała im strasznymi słowami, odbierała zarobione przez nieletnich pieniądze. Przyłać też potrafiła i że - zapewnia - dzieci kompletnie jej nie obchodziły - tego Mateusz mamusi wybaczyć nie może. Toteż, kiedy jako 16-latek trafił z wyroku sądu rodzinnego do poprawczaka za handel substancjami niedozwolonymi - przyznaje otwarcie - to jakby trafił do raju.

- Miałem z kim pogadać, wychowawców interesowało, co mówię, tam czułem, że kogoś obchodzę, że komuś jakoś na mnie zależy - opowiada po powrocie, już pełnoletni. - Trafiłem pod opiekę psychologów, pedagogów. Inny świat, w domu była patologia: ojciec pił, znęcał się nad nami i matką, a matka często z tym nic nie robiła, broniła go, zakazała nam komukolwiek o tym mówić. Czasami była gorsza od niego.

Byliśmy poniżani przez matkę

Pokazuje prawie 10 stron notatek, jakie zrobił przed wizytą w komendzie policji: „Chciałem złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa w formie znęcania się nade mną i moim rodzeństwem” - zaczyna się często krwawa historia jego życia.

- Byliśmy poniżani przez matkę słownie, że jesteśmy nieudacznikami, że sobie w życiu nie poradzimy, wyzywała nas od sk...synów, k...rw, bękartów, bachorów - wylicza w „ściągawce” dla policji. - Gdy byliśmy nastoletni i mogliśmy dorabiać, wszystkie pieniądze były nam zabierane, kiedy próbowaliśmy się sprzeciwić, byliśmy wyzywani

od niewdzięcznych sk...synów, które powinny już dawno wydychać i najlepiej, żebyśmy się w ogóle nie urodzili.

Mateuszowi lat 19, do dziś na wspomnienie tego, czego doświadczył w dzieciństwie, zdarza się uronić łzę. Co tam łzę, otwarcie przyznaje, że niedawno siadł na ławce, zalała go fala wspomnień i się rozplakał.

Mówi, że on i brat dorabiali najczęściej na budowach i nie na smartfona, ale na jedzenie i z głodu. Za prochy też chwycił się z głodu i dla rodzeństwa.

- Jestem wdzięczny sądowi, że umieścił mnie w ośrodku wychowawczym, bo tam przejrzałem na oczy i zrozumiałem, że chronienie matki i zatajanie prawdy przed wszystkimi... - ciągnie zwierzenia na piśmie.

Z chronieniem było tak - opowiada - że kiedy przychodziła pani z Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Strzyżowie (dzisiaj - Centrum Usług Społecznych) z kontrolną wizytą, to matka zamykała dzieci w jednym pokoju, instruując wcześniej, że „morda w kubel” i wszystko w domu jest cacy, bo jak nie, to zreć nie dostaną. I „morda w kubel” była przez lata. Bo rodzina od ponad dekady była pod opieką socjalną, od zawsze w mieszkaniu komunalnym albo socjalnym, za każdym razem dwupokojowym, w jednym matka i ojciec, jeśli właśnie nie „siedział” za znęcanie się nad rodziną albo co innego, ósemka dzieci w drugim pokoju. Dziś Mateusz jest przekonany, że byłoby lepiej, gdyby cała ósemka trafiła od razu do domu dziecka, bo przynajmniej nie byłiby głodni.

Brat „urwał się z domu” i wracać nie chce

Mateusz do czegoś takiego nie chciał wracać, ale też nie musiał. Od niedawna jest pełnoletni, zamieszkał u małżeństwa w Strzyżowie, które udostępniło mu pokój, zaczął szukać roboty. Przygarnął dwa lata młodszego brata Kacpra, ten nie miał dokąd uciec przed życiem rodzinnym, dopóki Mateusz nie za-

proponował mu schronienia. Kacper sporo może dorzucić do opowieści brata o ich dzieciństwie.

- Miałem pięć lat, kiedy zostałem pobity przez ojca. To było tak, że siostra dorzuciła mi na talerz resztkę swojego jedzenia, ja tego zjeść nie chciałem, więc pijany ojciec mnie pobił, zresztą nie pierwszy i nie ostatni raz - opowiada. - Matka nie zareagowała, dopiero ciotka z babcią zadzwoniły na policję, ojciec poszedł do więzienia na dwa i pół roku. Jak mnie zbadano po tym pobiciu, to okazało się, że na jedno oko nie widzę.

On też pamięta, od kiedy w ogóle cokolwiek pamięta, że przed wizytą pani z CUS „matka uczyła każde z dzieci, co mają mówić, ani jednego słowa na jej temat, jak chciałem się wtrącić do rozmowy, to wyganiała do pokoju”. Za nieposłuszeństwo straszenie głodem, wyzwiska, była groźba wyrzucenia do szopy na noc. Kacprowi zdarzyło się, że został wygnany do szopy na działkach, żeby na takiej banicji nabrał rozumu i posłuszeństwa. A jak chce zreć, to niech sobie radzi sam.

Święta wielkanocne albo bożonarodzeniowe w dzieciństwie? Wyjazd do babci, prezentów po choinką nie było, na pewno nie od rodziców. Urodziny, imieniny? Dwa może trzy razy w życiu, to wszystko - przytacza Mateusz. Żadnych zwierzeń: czego chcą od życia, czego się boją, jak było w szkole, o czym marzą, jakie mają zainteresowania. Mateusz zapewnia, że takich rozmów w domu nie było, nie byli nauczeni, że z rodzicami można tak rozmawiać. A z ich strony żadnych pytań o to, co w duszy dzieciaków siedzi i w ogóle żadnego tym zainteresowania.

Za nieposłuszeństwo straszenie głodem, wyzwiska, była groźba wyrzucenia do szopy na noc. Kacprowi zdarzyło się, że został wygnany do szopy na działkach, żeby na takiej banicji nabrał rozumu i posłuszeństwa.

Kacprowi brakowało półtora roku do pełnoletności, kiedy niedawno Mateusz go przygarnął i Kacper nie chce słyszeć o powrocie do domu, choć matka na swój sposób o to zabiega. Strzyżów to małe miasteczko, tu wszyscy wszystko o sobie wiedzą, ale nikt głośno o tym nie mówi. Toteż, jak Kacper zwił z domu, to zrobiło się piekło, matka zaczęła zabiegać, żeby prawie siedemnastolatek wrócił do domu, bo przecież taka ucieczka, że ludzie wezmą na języki i może być z tego problem.

- Wolałbym trafić do domu dziecka niż tam wracać - mówi stanowczo. - Dzwoniła do mnie pani z opieki społecznej z poleceniem, że mam wracać do domu, odpowiedziałem, że nie ma mowy, że tam jest przemoc. Usłyszałem, że jej to nie obchodzi, mam wracać do domu.

Plan braci jest taki: brat formalnie dorosły, znajdzie pracę, a zarabując, będzie mógł wystąpić do sądu o przyznanie mu praw opieki nad Kacprem. Chyba że jakieś siły będą chciały Kacpra na siłę przywrócić na łono rodziny.

- Już o tym myślałem - mówi po dłuższej chwili wahania. - Jak będą chcieli mnie zmusić, to pomyślałem, że coś sobie zrobię.

Trzecie dno

Pan Kamil musi dorzucić swoje. Przygarnął tę dwójkę, mieszkają u niego, czuje się za nich odpowiedzialny. Jego żona też nie wyobraża sobie, by chłopcy mieli wrócić do koszmarnego, jak opisują swoje dzieciństwo.

- Było tak, że to matka dla starszego z synów wynajęła u mnie mieszkanie, zgodziłem się, bo jeszcze nie wiedziałem po co - opowiada. - Kiedy Kacper zamieszkał z Mateuszem, matka zdradziła prawdziwe motywy: chce, żeby Kacper wrócił do domu, a na jego miejsce miał przyjść jej mąż, który opuszczał zakład karny za znęcanie się nad rodziną. Sąd zdecydował, że przez długi czas ma zakaz kontaktu z dziećmi, więc do domu nie mógł wrócić. Wymyśliła, że zamieszka

z Mateuszem, pewnie stąd pomysł na wynajęcie mieszkania. Ani Mateusz, ani Kacper, ani ja nie chcieliśmy o tym słyszeć, więc pani wypowiedziała umowę najmu.

Razem z żoną na ile mogą, starają się chłopcom pomóc i chronić.

- Miałem nadzieję na instytucjonalne wsparcie, trafiłem na ścianę nie do przebicia - opowiada Kamil. - Rozmawiałem o chłopcach z panią wicedyrektorką Centrum Usług Społecznych, twierdzi, że rozmawiać o tym ze mną nie będzie, bo ich ograniczają przepisy. Ja mam wrażenie, że to tylko, albo może aż, brak zrozumienia i empatii. A z tego co wiem, to panie z CUS nigdy nie były informowane o tym, co naprawdę dzieje się w tym domu. Co nie znaczy, że nie wiedziały, ale przecież „w papierach” musi im grać, bo przecież w tym domu były, kontrolowały. Wizyty były zapowiadane, na miejscu wszystko cacy, dzieci poinstruowane przez matkę, chwila rozmowy, lekcje odrobione - tak to zwykle wygląda. Spodziewałem się, że po tym, co się wydarzyło, któraś z tych pań przyjdzie tu do nas porozmawiać z chłopcami i dowie się, jak wygląda prawda. Nikt się nie pojawił, nawet po to, by przekonać się, czy chłopaki mają co jeść. Zresztą mamusia też się nie pojawiała.

Będzie zwrot akcji?

Niepewni swojej przyszłości chłopcy powoli przestawali wierzyć, że los się odmieni. Jednak okazało się, że wizyta Mateusza w KPP Strzyżów ma swoje skutki. Potencjalnie pozytywne dla chłopców. Przynajmniej tak myśleli.

- Do Komendy Powiatowej Policji w Strzyżowie wpłynęło zawiadomienie dotyczące możliwości popełnienia przestępstwa z artykułu 207 Kodeksu karnego - potwierdza mł. asp. Daniel Czapczyński, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Strzyżowie. - W chwili obecnej w tej sprawie prowadzone są czynności sprawdzające. Ich celem jest szczegółowe ustalenie wszelkich okoliczności oraz zweryfikowanie, czy doszło



FOT. BARBARA GALAS

do zaistnienia czynu zabronionego. W ramach tych czynności policjanci współpracują m. in. z Centrum Usług Społecznych w Strzyżowie w zakresie rzetelnej oceny ogólnej sytuacji panującej w tej rodzinie. Niezależnie od prowadzonych czynności sprawdzających, została wdrożona procedura „Niebieskiej Karty”. Wszystkie działania w tym zakresie realizowane są zgodnie z obowiązującymi przepisami, a ich priorytetem jest ochrona osób, które mogą być dotknięte przemocą domową. O powyższej sytuacji poinformowano również Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Strzyżowie.

„Poinformowano”, ale nie zrobił tego CUS, o czym zapewnia dyrekcja instytucji.

- CUS w Strzyżowie nie zwracał się do Sądu Rejonowego w Strzyżowie III Wydział Rodzinny i Nieletnich z wnioskiem o wydanie i zmianę zarządzeń opiekuńczych wobec K. - potwierdza Katarzyna Ziobro, dyrektor CUS w Strzyżowie.

Na pytanie „Nowin: wyjaśnia też, jak to się stało, że wieloletni monitoring rodziny Mateusza i Kacpra ze strony CUS nie przyniósł żadnych negatywnych informacji, nie zbudził żadnych podejrzeń, że w tym domu może dziać się źle.

- Rodzina pozostaje pod nadzorem pracowników socjalnych oraz asystenta rodziny - tłumaczy pani dyrektor. - Właściwe instytucje i służby podejmowały działania mające na celu diagnozę sytuacji rodziny, udzielania jej niezbędnego wsparcia, pomocy w przezwyciężaniu trudnej sytuacji życiowej oraz zapewnienia bezpieczeństwa jej członkom. Z przeprowadzonego monitoringu, a także dokumentacji dotychczasowych działań oraz współpracy międzyinstytucjonalnej nie wynika, by dochodziło do incydentów o niepokojącym charakterze ze strony pani J. - przytacza imię matki.

Zastrzega, że dla dobra podopiecznych CUS nie wolno jej ujawnić szczegółów dotyczących podopiecznych instytucji.

W chłopców wstąpił nowy duch, Mateusz zaczął pracować i liczy, że

Trochę za daleko się posuwają, bo ja im w życiu krzywdy nie zrobiłam. Moim zdaniem chcą wyciągnąć alimenty ode mnie i od męża, bo nie mają za co żyć.

MATKA MATEUSZA I KACPRA

sąd weźmie to pod uwagę, decydując, kto zostanie opiekunem prawnym Kacpra. Na razie otrzymał wezwanie do stawienia się w sądzie, który tę kwestię będzie rozstrzygał za kilka tygodni. Kacper pełen nadziei, że los się odmieni.

- To wezwanie brata do sądu przyjąłem no.... bardzo dobrze - oświadcza ostrożnie, ale w głosie czuć niemal euforię. On i Mateusz świadomi są tego, że sąd „przemagluje” ich dokładnie, toteż przed tą wizytą zamierzają zrobić szczegółowe notatki, taki „rachunek sumienia” przeszłości. Tak jak zrobił to Mateusz przed wizytą w komendzie policji.

To jest stek bzdur, a w ogóle nie o to sprawa się toczy

Tak o relacjach synów z domu rodzinnego mówi ich matka. Przecież - wylicza - ma asystenta rodziny z CUS, ma kuratora zawodowego, kuratora rodzinnego, jest „dzielnicowy” z policji, więc gdyby było coś nie w porządku, to na pewno by to zauważyli.

A ta sprawa rodzinna, która ma się odbyć z końcem sierpnia, to nie tak, jak synowie mówią. To sprawa o prawa opiekuńcze męża pani J. nad dziećmi, bo on na razie ma je

odebrane wobec czwórki dzieci, wobec pozostałych ograniczone. Wobec tego plany chłopców, że w sierpniu starszy zyska prawa opiekuńcze nad młodszym, chyba się rozwiewają, a nadciągają chmury burzowe:

- To ja złożyłam zawiadomienie do sądu, że niepełnoletni syn nie powrócił do domu pomimo moich próśb i opieki społecznej, i bez mojej zgody mieszka u starszego syna - twierdzi pani J. - Sąd zdecyduje, że ma wrócić do domu albo skieruje go do domu dziecka albo placówki opiekuńczej. On wulgarnie odzywa się do pani asystent rodziny. Trochę za daleko się posuwają, bo ja im w życiu krzywdy nie zrobiłam. Moim zdaniem chcą wyciągnąć alimenty ode mnie i od męża, bo nie mają za co żyć. A ta pani, u której mieszkają, im w tym pomaga.

Oczywiście wie, że taki mają plan, żeby starszy dostał od sądu zgodę na objęcie opieki nad młodszym, ale nie ma mowy, żeby dostał, bo przecież przesiedział trochę czasu w zakładzie opiekuńczym z wyroku sądu. I - dodaje - wcale nie za jakieś tam narkotyki, za coś o wiele gorszego.

- W ogóle nie miałam problemów, dopóki starszy nie wyszedł

z ośrodka opiekuńczego. Od dawna mi zapowiadał, że mi dzieci odbierze - tłumaczy J. - Wszystko zaczęło się od tego, że wypowiedziałam umowę najmu tego mieszkania dla starszego, w którym teraz są. Bo on oświadczył, że mam za mieszkania płacić i w ogóle go utrzymywać. Ja mam w domu jeszcze szóstkę dzieci, nie stać mnie, żeby utrzymywać dwudziestoletniego chłopaka. I to jest cała prawda. A teraz obaj synowie przychodzą pod drzwi mojego mieszkania, nasłuchują i jeszcze sąsiadów wypytują, czy jest spokój czy nie. To cios poniżej pasa. Piszę do młodszego syna i nic, bo mnie zablokował, napisał na mnie, że jestem alkoholyczną, no - tragedia. Jak widzi przyszłość wobec takich relacji z dwójką starszych synów?

- Chcę, żeby młodszy normalnie wrócił do domu, chcę mieć kontrolę nad tym co on robi - stawia warunki matka. - Bo jak coś się stanie, to ja będę za to odpowiadać.

Kacper o powrocie słyszeć nie chce.

Imiona bohaterów na ich prośbę i dla ich dobra zostały zmienione.

©

LUDZIE

Nie tylko dostarczam listy. Czasem jestem jedynym gościem seniora

Listów jest dziś mniej, paczek coraz więcej, ale jedno pozostaje niezmiennie – mieszkańcy wciąż czekają na swojego listonosza. Dawid Ziomek od ponad 20 lat każdego dnia, niezależnie od pogody, przemierza swój rejon, dostarczając nie tylko przesyłki i papierowe wydanie „Nowin”, ale przede wszystkim dobre słowo, uśmiech oraz chwilę rozmowy

Urszula Sobol

Ponad 20 lat pracy jako listonosz to imponujący staż. Co sprawia, że ten zawód wciąż daje panu tyle satysfakcji?

Lubię to, co robię. Każdy dzień jest inny. Spotykam różnych ludzi, rozmawiam z nimi, widzę, jak zmienia się otoczenie, a także osiedla i całe społeczności. Listonosz to nie tylko osoba, która dostarcza listy czy przesyłki. Często jestem dla mieszkańców bardzo dobrym znajomym, z którym można zamienić kilka słów. Dla niektórych, zwłaszcza osób starszych, czasem jedynym gościem, którego widzą w ciągu dnia. Motywację daje mi również poczucie, że moja praca ma sens i jest potrzebna. Mimo rozwoju technologii wciąż są rzeczy, których nie da się zastąpić: to ważna przesyłka, urzędowy list czy zwykła życzliwość i uśmiech przy doręczeniu korespondencji. Największą satysfakcję sprawia mi zaufanie ludzi. Kiedy słyszę zwykłe „Dzień dobry” albo widzę, że ktoś cieszy się na mój widok, wiem, że przez te wszystkie lata udało mi się zbudować wspaniałe relacje. To właśnie one sprawiają, że każdego dnia z przyjemnością i radością wychodzę w swój rejon.

Jak przez lata zmienił się zawód listonosza?

Zmieniło się naprawdę bardzo dużo. Kiedy zaczynałem pracę w 2004 roku, torba listonosza była wypełniona przede wszystkim tradycyjnymi listami: prywatną korespondencją, kartkami czy rachunkami. Dziś takich listów jest jakby mniej, bo wiele spraw załatwiamy przez internet czy różnego rodzaju aplikacje. Za to znacznie wzrosła liczba paczek. Rozwój zakupów internetowych sprawił, że stały się one codziennością w pracy listonosza. Coraz częściej dostarczamy przesyłki zamówione przez internet, a okresy przed świętami czy innymi okazjami potrafią być naprawdę intensywne. Zmieniły się także oczekiwania klientów.

Czyli...

Dzisiaj liczy się nie tylko terminowość, ale również dobra komunikacja i wysoka jakość usługi. Listonosz musi być elastyczny, dobrze



Dawid Ziomek od ponad 20 lat pracuje jako listonosz. Każdego dnia przemierza w Rzeszowie kilkanaście kilometrów, by dostarczyć mieszkańcom listy, paczki i prasę

zorganizowany i gotowy na różne sytuacje. Mimo tych wszystkich zmian jedno pozostało niezmiennie: najważniejszy w tej pracy jest kontakt z ludźmi. To właśnie on sprawia, że ten zawód wciąż ma swój wyjątkowy charakter i daje dużo satysfakcji.

Co jest największym wyzwaniem w pracy listonosza?

Mój dzień zaczyna się wcześniej rano w Urzędzie Pocztowym Rzeszów 6. Najpierw należy przygotować korespondencję i przesyłki, ułożyć je według trasy oraz sprawdzić, czy wszystko się zgadza. Dopiero wtedy mogę wyruszyć w swój rejon. Każdego dnia pokonuję około 15 do 20 kilometrów pieszo, niezależnie od pogody. Latem towarzyszy mi upał, zimą mróz i śnieg, a jesienią czy wiosną często deszcz. Pogoda nie wybiera, a listonosz musi dotrzeć do każdego adresata. Ta praca wymaga dobrej organizacji, odpowiedzialności i kondycji. Trzeba pamiętać o terminowym doręczeniu przesyłek, zadbać o bezpieczeństwo powierzonych dokumentów i jednocześnie znaleźć czas na rozmowę z mieszkańcami. Każdy dzień przynosi coś nowego. Czasem jest to konieczność wniesienia ciężkiej paczki, innym razem odnalezienie adresu, który nie jest łatwy do zlokalizowania, albo zmierzenie się z niesprzyjającą pogodą czy bardzo ruchliwą ulicą.

Największym wyzwaniem jest jednak pogodzić tempo pracy z uważnością na drugiego człowieka. Staram się, żeby każdy mieszkaniec czuł, że nie jest tylko kolejnym adresem na liście. Czasem wystarczą krótka rozmowa, życzliwe „Dzień dobry” czy zwykły uśmiech, żeby komuś poprawić dzień. To właśnie takie chwile przypominają mi, że praca listonosza to nie tylko doręczanie przesyłek, ale także budowanie codziennych, wspaniałych relacji z ludźmi.

Podkreśla pan, że w tej pracy najważniejsze są relacje z ludźmi. Czy jakieś spotkanie szczególnie zapadło w pamięć?

Przez ponad 20 lat takich historii uzbierało się naprawdę wiele. Najbardziej zapadają mi jednak w pamięć nie wielkie wydarzenia, ale zwykłe, codzienne spotkania. W moim rejonie są osoby, które znam od lat. Widziałem, jak dorośli dzieci, jak zmieniały się całe rodziny i sąsiedztwa. Dzisiaj często witamy się po imieniu. Zamieniamy kilka słów na przeróżne tematy czy o codziennych sprawach. Jako listonosze jesteśmy też w pewnym sensie świadkami najważniejszych momentów ludzkiego życia. Widzimy chwile radości, kiedy dostarczamy wyczekiwane przesyłki, ale bywamy też blisko tych najtrudniejszych momentów. Nigdy nie za-

pomnę spotkania z pewnym starszym panem, którego znałem od wielu lat. Wiedziałem, że ciężko choruje, że zbliża się kres jego życia. Kiedy pewnego dnia przyszedłem do niego, choć było to bardzo trudne, znalazł w sobie siłę, aby pożegnać się ze mną. Przytuliliśmy się, zostały wypowiedziane ostatnie słowa pełne wdzięczności za wszystko i obaj mieliśmy świadomość, że widzimy się po raz ostatni. Kilka dni później dotarła do mnie wiadomość o jego odejściu. To było jedno z tych spotkań, które na zawsze pozostają w pamięci i przypominają, jak wielką wartość mają zwykła obecność, życzliwość i relacje z drugim człowiekiem.

Czy w dobie technologii i szybkich wiadomości papierowy list wciąż ma wyjątkową wartość?

Odręcznie napisany list ma swoją duszę, bo niesie nie tylko słowa, ale także obecność drugiego człowieka. Widać w nim charakter pisma, sposób stawiania liter, czasem ślad pośpiechu czy wzruszenia. Tego nie da się skopiować ani wysłać jednym kliknięciem. Nie jestem przeciwnikiem nowych technologii. Telefon, e-mail czy komunikatory bardzo ułatwiają życie i sprawdzają się, gdy liczy się szybkość. Jednak list ma zupełnie inną wartość. Pisząc go, poświęcamy komuś swój czas, zatrzymujemy się na chwilę i zastanawiamy nad każdym słowem. Wiadomości w telefonie szybko giną wśród setek innych, a list można schować do szuflady, wrócić do niego po latach i ponownie przeżyć emocje. Wiele osób przechowuje listy od rodziców, dziadków czy bliskich, których już z nami nie ma. Taki list staje się bezcenną pamiątką i częścią rodzinnej historii, dlatego warto czasem wziąć kartkę, pióro lub długopis i napisać kilka szczerych zdań do kogoś bliskiego. To prosty gest, który może sprawić ogromną radość, a po latach stać się jedną z najcenniejszych pamiątek.

Dostarcza pan również papierowe wydanie „Nowin”?

Oczywiście. Od początku mojej pracy doręczanie prężności było częścią codziennych obowiązków. Gdy wracam myślami do 2004 roku, pamiętam zapach świeżo wy-

drukowanej gazety, który towarzyszył nam podczas przygotowywania przesyłek i ruszania w rejon. Przez lata miałem wrażenie, że Poczta i „Nowiny” są sobie bardzo bliskie. My dostarczaliśmy gazetę, a mieszkańcy czekali na nią przy porannej kawie. Wielu czytelników od lat korzysta z prenumeraty i z uśmiechem odbiera kolejne wydania. To pokazuje, że papierowa gazeta wciąż ma swoje miejsce w codziennym życiu. Lubię żartobliwie mówić, że jeśli ktoś chce codziennej wizyty listonosza, wystarczy zamówić prenumeratę „Nowin”. To także okazja do bliższych relacji z czytelnikami: znamy się od lat, zamieniamy kilka słów, a gazeta staje się pretekstem do tych codziennych spotkań. Papierowe wydanie to nie tylko informacja, ale też element porannego rytuału, chwila spokoju z filiżanką kawy i możliwość przeczytania wiadomości. Cieszę się, że jako listonosz mogę być częścią tej codzienności.

Został pan nominowany do ogólnopolskiego plebiscytu „Listonosz Roku 2026”. Co oznacza to wyróżnienie?

Odbieram to nie tylko jako docenienie mojej pracy, ale także wszystkich listonoszy, z którymi miałem zaszczyt pracować przez ponad 20 lat. Jeśli dziś reprezentuję Podkarpacie, to czuję, że reprezentuję również wszystkich listonoszy naszego regionu. To osoby, które każdego dnia, niezależnie od pogody i liczby kilometrów, wykonują swoją pracę z zaangażowaniem, odpowiedzialnością i życzliwością wobec mieszkańców. Nie proszę o głosy wyłącznie dla siebie. Jeśli ktoś zdecyduje się mnie poprzeć, będzie to dla mnie znak uznania dla całej naszej grupy zawodowej. Bo siłą pracy listonosza nie są tylko listy i paczki, ale przede wszystkim relacje z ludźmi, rozmowy i zaufanie budowane przez lata. Wiem, że człowiek nie pamięta wszystkich doręczonych przesyłek, ale pamięta ludzi spotkanych na swojej drodze. Jeśli udało mi się dostarczyć mieszkańcom nie tylko przesyłki, ale także trochę uśmiechu i życzliwości, to będzie dla mnie największa nagroda. Głosy mieszkańców będą dla mnie radością i zobowiązaniem, aby godnie reprezentować listonoszy Podkarpacia. ©©

Czy dobrze mieć sąsiada?

Jak gminy kształtują relacje z biznesem, aby przynosić korzyści swoim mieszkańcom

Wydobycie gazu ziemnego i ropy naftowej najczęściej kojarzy nam się z obszarem pustynnym czy rozbudowaną infrastrukturą. Tymczasem gaz i ropę wydobywa się także lokalnie w Polsce za pomocą często niewielkich instalacji, których niekiedy nawet nie rozpoznajemy. Ich rolą jest wzmacnianie bezpieczeństwa energetycznego poprzez zabezpieczenie dostępu do kluczowych dla gospodarki paliw i surowców. Dzięki współpracy samorządów z biznesem produkcja ropy i gazu przynosi określone korzyści – wpływy do budżetów czy wspólne projekty społeczne. Dzięki temu wydobywana energia wraca do swoich sąsiadów w postaci konkretnych działań i inicjatyw aktywizujących. Co w praktyce wyróżnia regiony, na których terenie prowadzi się wydobywanie?

ORLEN eksploatuje zasoby surowców naturalnych i wywiązuje się z obowiązku zasilania środkami zależnymi od poziomu wydobycia, budżetów tych samorządów, na terenie których prowadzi działalność. Oferuje także nowe inicjatywy skierowane do społeczności lokalnych. Z perspektywy samorządów najważniejsze są bez wątpienia wpływy do ich budżetów z podatków i opłat eksploatacyjnych. To one stwarzają możliwość realizacji kolejnych projektów ważnych dla mieszkańców. W 2025 roku łączna kwota podatków i opłat związanych z ładową działalnością upstream Grupy ORLEN wyniosła ponad 262 mln zł. Z tej kwoty blisko 245 mln zł zasililo bezpośrednio budżety samorządów, na terenie których prowadzone jest wydobywanie gazu ziemnego i ropy naftowej.

Eksploatacja złóż ropy i gazu to działalność długoterminowa. W niektórych gminach ORLEN jest obecny od kilkudziesięciu lat, co oznacza, że mogą one planować wykorzystanie środków płynących z wydobycia w długiej perspektywie. ORLEN planuje zwiększyć i utrzymać wydobywanie w Pol-

sce na stabilnym poziomie około 4 mld m sześć. rocznie, co najmniej w perspektywie 2035 roku. Oznacza to także dodatkowe środki na dalszy rozwój lokalny.

Skala działalności upstream w regionach

ORLEN prowadzi prace eksploatacyjne na terenie 11 województw, ponad 60 powiatów i około 200 gmin. Środki trafiające do ich budżetów często służą do finansowania remontów dróg, modernizacji szkół czy rozwijania transportu publicznego. To gminy mają największy udział w opłacie eksploatacyjnej. Wynosi on 60 proc. ogólnej kwoty. Po 15 proc. przypada na powiaty i województwa, 10 proc. trafia do budżetu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przy takim podziale wpływów z podatków korzyści z wydobycia wykraczają poza sam sektor energetyczny i przekładają się na poprawę jakości życia mieszkańców w wielu regionach kraju. Razem z podatkiem od nieruchomości służących do wydobycia surowców w 2025 roku gminy otrzymały łącznie ponad 196 mln zł.

Nowoczesne kompetencje i współpraca z lokalnymi przedsiębiorcami

Co ciekawe, korzyści pojawiają się już na etapie poszukiwania i rozpoznawania złóż, co wiąże się z realizacją prac terenowych. To właśnie one mogą generować popyt na liczne usługi świadczone przez krajowe firmy. Proces inwestycyjny wymaga różnorodnych, specjalistycznych kompetencji, związanych z pracami geofizycznymi, realizacją odwiertów, projektowaniem i wykorzystaniem instalacji. Zyskują na tym także lokalni przedsiębiorcy, świadczący usługi związane z przygotowaniem procesu inwestycyjnego czy też później funkcjonowaniem kopalń, magazynów gazu i innych obiektów, nawet przez wiele lat.

Partnerstwo dla rozwoju – blisko lokalnych społeczności

Ważnym filarem działalności upstream Grupy ORLEN jest Oddział Upstream Polska w Sanoku, obejmujący południowo-wschodnią część kraju, która od blisko 170 lat pozostaje związana z wydobyciem węglowod-

rów. W Bóbrce, niedaleko Krosna, w 1854 roku Ignacy Łukasiewicz założył pierwszą na świecie i działającą do dziś kopalnię ropy naftowej. Na tych ziemiach narodził się przemysł naftowy. Dla wielu samorządów z Podkarpacia, Małopolski, części województw lubelskiego, świętokrzyskiego oraz śląskiego, działalność wydobywcza nadal oznacza stabilne dochody pozwalające planować rozwój w wieloletniej perspektywie. Jednocześnie pozyskiwane tu surowce wspierają energię, przemysł i zwiększają odporność polskiej gospodarki na zawirowania rynków globalnych.

Zaangażowanie ORLEN-u w regionach prowadzonej działalności upstream nie ogranicza się wyłącznie do wydobycia i rzetelnego wywiązywania się z wynikających z tego obowiązków. Równolegle realizuje programy społeczne skierowane także do mieszkańców gmin, na terenie których wydobywa ropę naftową i gaz ziemny. To m.in. „Sportowy ORLEN”, w którego dwóch edycjach, na terenie działania sanockiego Oddziału, wsparcie

uzyskały 94 lokalne przedsięwzięcia propagujące sportowy tryb życia. Dzięki dofinansowaniu tysiące młodych osób może rozwijać swoje sportowe pasje, uczyć się współpracy i budować pewność siebie.

Kolejny program – „Kulturalny ORLEN” – finansuje różnorodne wydarzenia i inicjatywy – od przedsięwzięć organizowanych przez gminy i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, stowarzyszenia i fundacje, po lokalne projekty edukacyjne i działania na rzecz dziedzictwa kulturowego. W latach 2025-2026 w regionach, które obejmuje Oddział Sanok, dofinansowanie otrzymało 110 takich projektów.

Z kolei „ORLEN na straży”, który wspiera lokalne jednostki Straży Pożarnej, pozwala zwiększać ich gotowość operacyjną poprzez m.in. na zakup nowoczesnego sprzętu ratowniczego i szkolenia strażaków. W 2025 roku na obszarze działania Oddziału taką pomoc otrzymało 140 jednostek. Ważnym elementem jest także program „ORLEN. Energia sąsiedztwa”, wspierający lokalne inicjatywy

na rzecz edukacji, aktywizacji społecznej i zrównoważonego rozwoju. Przy tym Oddział ORLEN prowadzący działalność upstream, odpowiada również na potrzeby lokalnych wspólnot poprzez działania sponsoringowe. W 2025 roku na obszarze Oddziału Sanok wsparcie otrzymało kilkadziesiąt projektów z zakresu kultury, edukacji i sportu.

Bo rozwój zostaje w regionach

Za każdym odwiertem stoją nie tylko wykwalifikowane kadry i nowoczesne technologie, ale również instytucje, firmy i miejsca, które rozwijają się razem z inwestycją. To właśnie dlatego działalność Upstream Grupy ORLEN można mierzyć nie tylko wielkością wydobycia, lecz także zmianami widocznymi w lokalnych społecznościach. To lepsza infrastruktura, wsparcie dla edukacji, klubów sportowych i strażaków, miejsca pracy oraz większe możliwości rozwoju dla lokalnej przedsiębiorczości. Korzyści z tej działalności zostają tam, gdzie powstają, a więc w gminach i wśród ich mieszkańców.

Liczba projektów ze wsparciem z wybranych programów społecznych ORLEN

W regionach działania Oddziału Upstream Polska w Sanoku



TURYSTYKA

Podkarpacie na urlop? To może być najlepsze odkrycie tego lata!

Rozmowa z Anną Brzechowską, dyrektor Podkarpackiej Organizacji Turystycznej. - Przyjeżdżają do nas osoby, które chcą aktywnie spędzać czas, odkrywać przyrodę, historię i lokalną kulturę. Po kilku dniach mówią pół żartem, pół serio, że chcieliby się tutaj przeprowadzić. Bo tu życie toczy się trochę wolniej. To ogromny komplement

Marlena Bogdan – Marut

Wakacje w pełni. Kiedy myślimy o urlopie, większości z nas od razu przychodzi do głowy Turcja, Grecja czy Hiszpania. Jeśli Polska, to najczęściej Bałtyk. Dlaczego tak chętnie wyjeżdżamy daleko, a znacznie rzadziej wybieramy miejsca, które mamy niemal na wyciągnięcie ręki?

- To trochę jak z pierogami – wszyscy je lubimy, ale są naszą codziennością. Gdy wyjeżdżamy, chcemy spróbować czegoś zupełnie innego: kuchni śródziemnomorskiej, azjatyckiej czy egzotycznych smaków. Dopiero po pewnym czasie zaczynamy tęsknić za tym, co dobrze znamy i doceniać to, co mamy u siebie. Podobnie jest z podróżami. Wyjazd kojarzy nam się z odkrywaniem czegoś nowego, dlatego naturalnie szukamy innych krajobrazów, kultur czy klimatów.

Jest jeszcze jeden powód, bardziej praktyczny. Wymienila pani kierunki, które gwarantują słońce.

Jeśli ktoś marzy o dwóch tygodniach pewnej pogody i plażowania, wybiera południe Europy, może Turcję lub Egipt. W Polsce takiej gwarancji nie mamy. Dlatego Podkarpacie przyciąga trochę innego turystę. To nie jest region nastawiony przede wszystkim na bierny wypoczynek. Przyjeżdżają do nas osoby, które chcą aktywnie spędzać czas, odkrywać przyrodę, historię i lokalną kulturę.

Pani również najpierw zwiedziła pół świata, zanim zaczęła odkrywać Podkarpacie?

- Nie. Zawsze cieszyły mnie zarówno dalekie podróże, jak i odkrywanie miejsc blisko domu. Każdy wyjazd zaczyna się dla mnie dużo wcześniej – od czytania, planowania i poznawania historii miejsca. Kiedy rozpoczęłam pracę w Podkarpackiej Organizacji Turystycznej, wydawało mi się, że o naszym regionie wiem naprawdę sporo. Bardzo szybko okazało się, że miałam braki. Do dziś



Anna Brzechowska: Bardzo często słyszymy, że Podkarpacie jest regionem wyjątkowo gościnnym. Ludzie zwracają uwagę na atmosferę i życzliwość mieszkańców Polski południowo-wschodniej

regularnie odkrywam miejsca, o których wcześniej nie miałam pojęcia.

A gdyby miała pani wskazać miejsca obowiązkowe do zobaczenia dla mieszkańców naszego regionu, co znalazłoby się na takiej liście?

- Zdecydowanie bieszczadzkie połoniny. To jedyne połoniny w Polsce i miejsce absolutnie wyjątkowe. Zachęcam jednak, żeby nie ograniczać się do jednodniowej wycieczki. Warto zostać tam na noc. Bieszczady są jednym z najlepszych miejsc w Europie do obserwacji nocnego nieba. Po kilku minutach, gdy oczy przyzwyczają się do ciemności, można zobaczyć Drogę Mleczną w sposób, którego większość z nas nigdy wcześniej nie doświadczyła. To naprawdę robi ogromne wrażenie.

Druga rekomendacja to spływ Sanem. San jest jedną najpiękniejszych rzek Polski, a jednocześnie wciąż niedocenianą. Pozwala spojrzeć na Podkarpacie z zupełnie innej perspektywy – spokojniejszej, bliższej naturze.

Kolejnym punktem jest Szlak Architektury Drewnianej z sześcioma obiektami wpisanymi na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. To miejsca o wyjątkowej wartości nie tylko dla Polski, ale całego świata.

Przy okazji warto odwiedzić Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. To nie jest skansen, którego obiekty ogląda się wyłącznie zza płotu. To żywe miejsce – można wejść do dawnej piekarni, wysłać pocztówkę z historycznej poczty czy po prostu poczuć atmosferę dawnego miasteczka lub wsi.

Będąc w Sanoku, nie można pominąć również największej w Polsce kolekcji prac Zdzisława Beksińskiego.

Na liście obowiązkowo znalazłby się także Łańcut. Wielu z nas było tam podczas szkolnej wycieczki i wydaje nam się, że już wszystko widzieliśmy. Tymczasem zamek cały czas się rozwija. Udostępniono kolejne pomieszczenia, a przede wszystkim są to najlepiej zachowane wnętrza pałacowe w Polsce.

Mam wrażenie, że o wielu miejscach wiemy zaskakująco niewiele. Dotyczy to również historii regionu.

- To prawda. Dobrym przykładem jest Centralny Okręg Przemysłowy. Dla wielu mieszkańców Podkarpacia to właśnie dzięki niemu historia ich rodzin potoczyła się w taki, a nie inny sposób. Warto odwiedzić nowoczesne Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego w Stalowej Woli. To miejsce pokazuje, jak ogromny wpływ COP miał

na rozwój całego regionu, ale też pozwala angażująco spędzić czas. Podobnie jest z historią przemysłu naftowego. Niewiele osób pamięta, że to właśnie na Podkarpaciu powstała pierwsza na świecie kopalnia ropy naftowej, która działa do dziś. Historia Ignacego Łukasiewicza jest częścią naszej tożsamości i naprawdę warto ją poznać. Największym bogactwem regionu pozostaje jednak przyroda. Bieszczady, Beskid Niski, spokojniejsze tempo życia i możliwość prawdziwego odpoczynku od codziennego pośpiechu sprawiają, że coraz więcej osób odkrywa Podkarpacie na nowo.

My, mieszkańcy Podkarpacia nie zawsze doceniamy miejsca, które mamy tuż obok siebie. A ja jestem ciekawa co mówią osoby, które przyjeżdżają do nas z innych regionów Polski lub z zagranicy? Co najbardziej je zachwyca?

- Bardzo często słyszymy, że Podkarpacie jest regionem wyjątkowo gościnnym. Ludzie zwracają uwagę na atmosferę, życzliwość mieszkańców i to, że życie wciąż toczy się tutaj trochę wolniej. Zdarza się nawet, że po kilku dniach pobytu mówią pół żartem, pół serio, że chcieliby się tutaj przeprowadzić. To zawsze ogromny komplement.

Jeśli chodzi o zagranicznych turystów, bardzo często pytają o Szlak Architektury Drewnianej. Dla nas te kościółki, cerkwie czy drewniana zabudowa miasteczek to coś, co istnieje od zawsze, natomiast oni doskonale wiedzą, jak wyjątkowe są te obiekty.

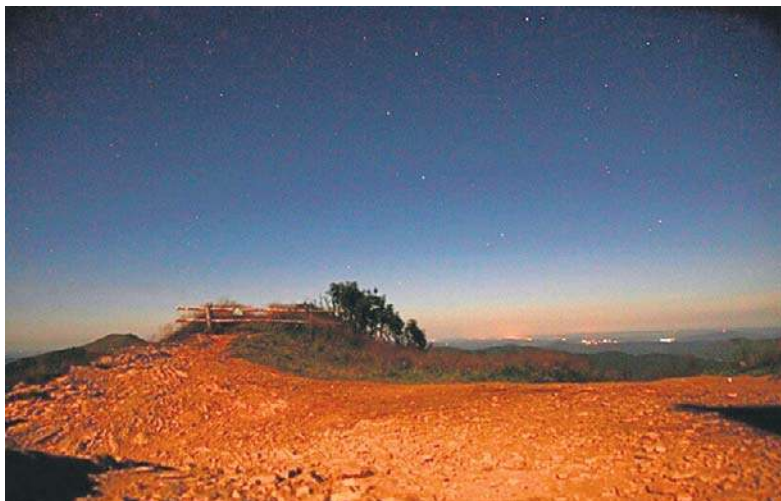
Magnezem jest też przyroda. Goście z zagranicy szukają miejsc autentycznych i dzikich, a właśnie takie są Bieszczady czy Beskid Niski. Dla wielu osób możliwość wędrówek przez rozległe lasy, bez tłumów i komercyjnej infrastruktury, jest dziś prawdziwym luksusem.

Czy Podkarpacie jest dobrym kierunkiem dla rodzin z dziećmi?

- Zdecydowanie tak. Co ciekawe, z naszych badań wynika, że właśnie rodziny z dziećmi najczęściej odwiedzają region i wystawiają mu najwyższe oceny. Nie mamy morza ani ogromnych parków rozrywki, a mimo to rodziny świetnie się tutaj odnajdują. Myślę, że wynika to z charakteru naszego regionu. Można spędzać czas aktywnie, ale bez pośpiechu. Dzieci mają kontakt z naturą, a rodzice naprawdę odpoczywają. Oczywiście nie brakuje także atrakcji przygotowanych specjalnie z myślą o najmłodszych. W Solinie działa Park Tajemnicza Solina oraz Bieszczadzka Furia – kolejka grawitacyjna, która dostarcza mnóstwo emocji. Jest również Podkarpackie Centrum Nauki „Łukasiewicz”, zwierzyńce czy liczne ścieżki edukacyjne.

Coraz częściej obserwujemy też, że rodzice z dużych miast chcą pokazać dzieciom coś zupełnie innego niż galerie handlowe czy kolejne parki rozrywki. Chcą wspólnie pójść na szlak, usiąść nad rzeką, posłuchać ciszy. I właśnie to Podkarpacie oferuje.

Dzisiaj większość z nas szuka inspiracji w Internecie albo pyta sztuczną inteligencję, o to co zwiedzić. A przecież można skorzystać z waszej strony internetowej, mediów społecznościowych i znaleźć świetne rekomendacje.



FOT. WOJCIECH ZATWARNICKI

Takie rozgwieżdżone niebo i takie krajobrazy można zaobserwować tylko w Bieszczadach. Na zdj. Perseidy widoczne w lipcu i sierpniu

- Zapraszamy przede wszystkim na portal podkarpackie.travel, gdzie można znaleźć gotowe propozycje wycieczek, opisy atrakcji czy kalendarz wydarzeń. Jesteśmy również obecni w mediach społecznościowych – na Facebooku, Instagramie i TikToku.

Ale zachęcam też do korzystania z Informacji Turystycznej. Mam wrażenie, że trochę zapominamy o tej możliwości, a przecież to bezpłatny, indywidualny konsulting. Można powiedzieć, ile ma się czasu, z kim się podróżuje i czego się szuka, a my pomożemy

ułożyć plan wyjazdu, podpowiemy atrakcje, sprawdzimy godziny otwarcia czy ceny. Dzięki temu łatwiej zaplanować naprawdę udany weekend albo wakacje.

Pracuje pani w Podkarpackiej Organizacji Turystycznej od dwunastu lat. Czy Podkarpacie potrafi jeszcze czymś zaskoczyć?

- Cały czas. Mam wręcz wrażenie, że lista miejsc, które chciałabym odwiedzić, zamiast się skracać, wciąż się wydłuża. Powstają nowe atrakcje, a poza tym region

jest tak różnorodny, że nie sposób poznać go do końca. Niedawno podczas spływu Sanem zatrzymaliśmy się na Wyspie Zajęcej. Ku mojemu zaskoczeniu spotkałam tam nie tylko zajęce, ale również pawie. Takie chwile przypominają mi, że Podkarpacie wciąż potrafi zaskakiwać.

Bardzo lubię również wędrować szlakami prowadzącymi przez dawne wsie, których już nie ma. To niezwykle doświadczenie – odkrywać miejsca, gdzie kiedyś tętniło życie, a dziś pozostały jedynie ślady historii ukryte wśród lasów.

Na koniec – trzy mniej oczywiste miejsca lub doświadczenia, które poleciłaby pani każdemu.

Pierwsze to Sianki (to opuszczona miejscowość leżąca w Bieszczadach, w dolinie górnego Sanu, na granicy polsko-ukraińskiej) – wędrowka na sam kraniec Polski. To nie tylko piękna trasa, ale również podróż przez historię dawnych bieszczadzkich wsi.

Powtórzę się, bo drugie to obserwacja nocnego nieba w Bieszczadach. Można po prostu spojrzeć w górę albo wybrać się na pokaz prowadzony przez pasjonatów astronomii. Za każdym razem robi to ogromne wrażenie.

I trzecia rzecz – spływ Sanem. To moja osobista ulubiona forma poznawania regionu. Rzeka prowadzi przez niezwykle krajobrazy, a po drodze można zatrzymać się w miejscowościach pełnych historii, odwiedzić zabytkowe cerkwie czy zakończyć wycieczkę przy zamku w Krasiczynie.

To podróż, która pozwala na prawdę zwolnić.

Co sprawia, że Podkarpacie wyróżnia się na tle innych regionów Polski?

- Przede wszystkim przyroda. Aż 50 procent powierzchni województwa stanowią obszary objęte różnymi formami ochrony, a około 30 procent zajmują lasy. To pokazuje, jak wyjątkowo zielonym regionem jest Podkarpacie. Za każdym razem, kiedy wychodzę na bieszczadzkie połoniny albo na wzgórza Beskidu Niskiego i mijam granicę lasu, mam to samo uczucie zachwytu. Patrzę przed siebie i widzę ogromne przestrzenie, bez zabudowy, bez wszechobecnej infrastruktury. W dzisiejszych czasach to naprawdę rzadki widok. Na co dzień otacza nas beton, ruch i wszechobecne szyldy, dlatego taka cisza i morze zieleni robią ogromne wrażenie – nawet na mnie, mimo że bywam tam bardzo często.

Mamy też nocne niebo należące do najpiękniejszych w Europie, wyjątkowy Szlak Architektury Drewnianej, zamki, pałace i dwory, które opowiadają historię naszego regionu. A do tego lokalną kuchnię opartą na naturalnych produktach i tradycjach. Coraz więcej restauracji sięga po przepisy inspirowane kuchnią łemkowską i bojkowską, dzięki czemu Podkarpacie można poznawać również poprzez smaki.

Zawsze zachęcam, żeby dać temu regionowi szansę. Nie trzeba od razu planować długiego urlopu. Czasem wystarczą dwa weekendy, żeby przekonać się, jak wiele niezwykłych miejsc mamy tak blisko.

To chyba najlepsze zaproszenie do odkrywania Podkarpacia.

- Zdecydowanie. Mówimy, że tutaj jest nasz „koniec świata”, ale to koniec świata, który znajduje się całkiem niedaleko. To miejsce dla tych, którzy szukają prawdziwej przygody, spokoju i autentycznych doświadczeń. Serdecznie zapraszam do odkrywania Podkarpacia i do korzystania z inspiracji przygotowywanych przez Podkarpacką Organizację Turystyczną.

©©

NASZA AKCJA

Zawalcz o prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin”. Zgłoś swój produkt, usługę lub inicjatywę

Swoje produkty, usługi i inicjatywy do tegorocznej edycji akcji Nasze Dobre Podkarpackie zgłosiło już 10 firm. Czekamy na kolejnych przedsiębiorców, instytucje i samorządy, którzy chcą zaprezentować to, co najlepsze w regionie.

red.

Celem naszej akcji jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne. A mamy się na Podkarpaciu czym chwalić, bo to region pełen ludzi z pasją, pomysłów i projektów, które mogą być inspiracją także poza naszym województwem.

- Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko doskonała okazja do promocji firm, produktów, usług i lokalnych inicjatyw, ale również skuteczn

ny sposób na budowanie pozytywnego wizerunku całego regionu - mówi Urszula Sobol, redaktor naczelna „Nowin”. - Od ponad dwudziestu lat pokazujemy to, co na Podkarpaciu najlepsze: przedsiębiorczość, wysoką jakość, innowacyjność i zaangażowanie ludzi, którzy rozwijają swoje firmy oraz realizują wartościowe projekty. Chcemy doceniać tych, którzy swoją codzienną pracą budują markę naszego województwa i udowadniają, że Podkarpacie ma się czym pochwalić.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Laureatów tegorocznej edycji NDP poznamy już we wrześniu

otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin” oraz wartościowy pakiet promocyjny.

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania.

Na zgłoszenia czekamy pod adresem: ndp@nowiny24.pl

Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 867 23 45.

Więcej o konkursie i jego poprzednich edycjach na: nowiny24.pl/naszedobre ©©

ORGANIZATOR

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY

nowiny
nowiny 24.pl


WOJEWODA PODKARPACKI


MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO


Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa


STAROSTA
RZESZÓWSKI

TVP 3
RZESZÓW

TVP info


Polskie Radio
RZESZÓW

NASZA AKCJA

Wakacje z dzieciństwa. Chwile, które zostały z nami na całe życie

Wakacyjne wspomnienia to lato sprzed lat, niezwykle miejsca, bliskie osoby i chwile, które na zawsze zostały w sercu. Właśnie takie historie przypominamy w naszej akcji, tworzonej wspólnie przez Czytelników i dziennikarzy „Nowin”.

Urszula Sobol

Wakacyjne wspomnienia to obrazy, które mimo upływu lat wciąż potrafią wywołać uśmiech. Czasem wystarczy jedno zdjęcie, znajomy zapach, miejsce albo melodia, by na chwilę wrócić do letnich dni, kiedy czas płynął wolniej, a najprostsze chwile dawały najwięcej radości.

Nie potrzebowaliśmy dalekich podróży ani wyjątkowych atrakcji. Wystarczył rower, paczka przyjaciół, podwórko pełne dziecięcego gwaru, kąpiel w rzece czy wieczory spędzone na rozmowach aż do zmroku. To właśnie z tych zwyczajnych, ale niezwykłych momentów rodziły się wspomnienia, które zostają z nami na całe życie. Każdy z nas ma swoje własne obrazy z wakacji dzieciństwa. Dla jednych będą to poranki na wsi, zapach świeżo skoszonej trawy, do-

mowe ciasto i kompot u babci. Dla innych - pierwsze wyprawy nad morze, górskie szlaki, rodzinne wyjazdy, kolonie, biwaki czy przyjaźnie zawarte podczas letnich przygód. Niezależnie od tego, gdzie spędzaliśmy wakacje, łączy nas jedno - te chwile miały w sobie wyjątkową magię. Właśnie z potrzeby zatrzymania tych wspomnień powstała nasza rubryka „Wakacje z dzieciństwa”. Chcemy wracać do historii, które wywołują uśmiech, wzruszenie i przypominają, że najpiękniejsze momenty często kryją się w prostych rzeczach.

I tak dziennikarze „Nowin” oraz nasi Czytelnicy dzielą się osobistymi opowieściami o wakacjach sprzed lat.

Nie szukamy opowieści o luksusowych podróżach i wyjątkowo odległych miejscach. Chcemy przypomnieć te historie, które są bliskie każ-

demu z nas - wakacje spędzone u dziadków, nad pobliskim jeziorem, na działce, w lesie, na wiejskiej drodze czy osiedlowym podwórku. Bo często właśnie tam przeżywaliśmy swoje najpiękniejsze lata.

Ta rubryka to zaproszenie do wspólnej podróży w przeszłość. Do sięgnięcia po stare albumy, odnalezienia zapomnianych zdjęć, rozmów z bliskimi i przypomnienia sobie miejsc oraz osób, które kiedyś były ważną częścią naszego świata.

Dziś wakacje często wyglądają inaczej. Są zaplanowane, fotografowane i dzielone w mediach społecznościowych. Warto jednak na chwilę wrócić do prostych radości: zabaw na podwórku, jazdy na rowerze, kąpieli w rzece czy wieczorów pod gwiazdami. To właśnie z takich chwil powstają wspomnienia na całe życie. ©©

● **Opowiedz nam o wakacyjnych chwilach, które mimo upływu lat wciąż przywołują uśmiech i pozostają w Twojej pamięci.**

Każda opowieść ma znaczenie – niezależnie od tego, czy dotyczy dalekich podróży, rodzinnych wyjazdów, bezstreskich dni spędzonych na podwórku, czy zwykłych chwil, które po latach okazują się wyjątkowe. Twoja historia może stać się częścią naszej letniej akcji „Wakacyjne wspomnienia”. Zachęcamy Czytelników do przesyłania swoich opowieści na adres: wydawcy@nowiny24.pl. Napisz o swoich dziecięcych wakacjach, miejscach, do których chętnie wracasz pamięcią, ludziach, których spotkałeś, albo wydarzeniach, które do dziś wywołują uśmiech. Możesz również dołączyć wakacyjne zdjęcie – rodzinne, z podróży lub takie, które przypominają wyjątkowy moment sprzed lat. Nie muszą to być wielkie przygody ani niezwykle historie. Często właśnie te najprostsze wspomnienia – letnie wieczory, zabawy z rówieśnikami, pierwsze samodzielne wyprawy, zapach wakacji u dziadków czy miejsca, które miały dla nas szczególne znaczenie – pozostają w sercu na całe życie. Każda nadesłana opowieść jest dla nas ważna. Wspólnie możemy stworzyć wyjątkową kronikę wakacyjnych wspomnień – pełną emocji, uśmiechu i chwil, do których warto wrócić.

MICHAŁ CZAJKA
redaktor sportowy



Wakacje z mojego dzieciństwa - Bałtyk i... piłka nożna

Z dziecięcych wakacyjnych lat najbardziej pamiętam Kołobrzeg, w którym razem z mamą, dziadkiem, a potem i kuzynem spędziliśmy naprawdę fajne chwile. I chociaż nie było luksusów, to wspaniałych wspomnień nie brakuje.

Czemu w mojej rodzinie padło na to akurat miejsce? Dzisiaj to już nawet sam dokładnie nie pamiętam, jak to było - czy dziadek był tam w najpierw w sanatorium, czy jeszcze jakoś inaczej to wyszło...? Nieważne, w każdym razie wakacje w tym miejscu smakowały wyjątkowo.

Dziadek pracował w banku i to w zasadzie otworzyło nam drzwi do tego, by wakacje nad Bałtykiem stały się rzeczywistością. Tak bowiem było, że bank w Kołobrzegu miał tzw. pokoje gościnne, które dla pracowników kosztowały wręcz grosze.

Nie było tam żadnych cudów, bo praktycznie dwa łóżka, jakaś

szafa, małe czarno-białe telewizory turystyczne i chyba (ale już dzisiaj nie jestem pewien) mała lodówka. Kuchnia (albo coś w tym stylu) jedna dla wszystkich pokoi, łazienka też

wspólna, ale komu to przeszkadzało...? Było po prostu fajnie i czas zupełnie inaczej płynął - mieliśmy jedną ulubioną lodziarnię, była jakaś pierwsza pizzeria i to miało swój urok. A najważniejsze - była plaża i oczywiście morze choć w tamtych latach pamiętam, że woda była piekielnie zimna, ale to też nie było żadną przeszkodą.

Pamiętam, że ratownicy wywieszali białą flagę, jak temperatura nie spadała poniżej 16 stopni i gdy tylko zobaczyliśmy, że tyle właśnie ma, to nic więcej do szczęścia nie trzeba było. Jak już się zdarzyło, że miała 17, to

całe popołudnie nie chciało się z niej wychodzić.

Jak już jakimś cudem udało się nas wydrzeć z tej wody, to grało się mecze piłki nożnej (a raczej plażowej) z kim popadnie.

Zdarzało się nawet międzynarodowo - były ekipy z Niemiec czy nawet Rosji (pamiętam, że skopali nas wtedy niemiłosiernie), ale to też dzisiaj wspomina się wspaniale. Ponieważ jeździliśmy zawsze w lipcu, czasami trafiały się mistrzostwa świata w piłce nożnej, które oczywiście z dziadkiem musieliśmy oglądać. Telewizor był mały, czarno-biały, ale jakoś dawaliśmy radę kibicować tym,

którym chcieliśmy. Raz jednak zrobiliśmy wyjątek - finał mundialu we Włoszech w 1990 roku zobaczyliśmy w kolorze! By tego dokonać musieliśmy iść kawałek do sali telewizyjnej, która była w jakimś domu sanatoryjnym czy coś takiego. Było jednak warto!

Chyba już dobrze po ponad 20 latach odwiedziłem Kołobrzeg z żoną i swoimi dziećmi i pokazałem im wszystkie miejsca, które pamiętałem z przeszłości, ale straciły one niestety to najważniejsze, co miały wtedy - wspaniały klimat, którego teraz już nie poczułem.

©©



Wakacje w Kołobrzegu - do dzisiaj pamiętam te beztroskie chwile



Bawiliśmy się na plaży, ciesząc się słońcem i piaskiem

ROZMOWA

Zdrowie na lekcjach, ryby na talerzach i defibrylatory w każdej szkole

Dorota Nowak-Maluchnik, podkarpacki kurator oświaty, opowiada o zmianach w szkołach od września. Mówi o edukacji zdrowotnej, bezpieczeństwie uczniów, nowych zasadach żywienia i wyzwaniach podkarpackiej oświaty

Urszula Sobol

Jesteśmy na półmetku wakacji. Od 1 września uczniów i nauczycieli czeka kilka ważnych zmian. Jedną z nich będzie edukacja zdrowotna. Przedmiot, który wzbudzał sporo emocji, ale ma wyposażać młodych ludzi w praktyczną wiedzę i umiejętności.

Tak. Od nowego roku edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym. W podstawie programowej pozostanie dziewięć z dziesięciu wcześniej proponowanych modułów. Zrezygnowano z części dotyczącej edukacji seksualnej, aby nie zaostrzać społecznej dyskusji i pokazać, jak ważny jest ten przedmiot. Edukacja seksualna będzie funkcjonować jako osobny, dobrowolny przedmiot. W klasach IV-VI przewidziano na nią jedną godzinę w roku, w klasach VII-VIII dwie godziny, a w szkołach ponadpodstawowych trzy godziny. O udziale pełnoletnich uczniów decydują oni sami, natomiast w przypadku osób niepełnoletnich decyzję podejmują rodzice.

Dlaczego edukacja zdrowotna jest tak potrzebna?

Od początku podkreślałam, że jest to bardzo ważny przedmiot. Mamy ogromne wyzwania związane ze zdrowiem psychicznym dzieci i młodzieży. Wielu młodych ludzi nie radzi sobie z problemami, które ich otaczają. Często szukają wsparcia u nauczycieli, pytają, jak powinni zachować się w trudnych sytuacjach. Nie możemy mówić młodemu człowiekowi, że jego problem jest nieważny. Dla jednego będzie to konflikt z koleżanką, dla innego zupełnie inna sytuacja, ale dla niego może mieć ogromne znaczenie. Edukacja zdrowotna uczy także reagowania w sytuacjach zagrożenia, udzielania pomocy i ratowania życia. Doświadczenia ostatnich miesięcy pokazują, jak bardzo takie umiejętności są potrzebne. Cieszę się, że ten przedmiot będzie realizowany w szkołach. Mamy bardzo dobrze przygotowanych nauczycieli. Pierwsza grupa absolwentów studiów z edukacji zdrowotnej na Uniwersytecie Rzeszowskim zakończyła już kształcenie. Przedmiot mogą prowadzić również nauczy-



Dorota Nowak-Maluchnik, podkarpacki kurator oświaty, podkreśla, że zdrowie i bezpieczeństwo będą priorytetami w szkołach

ciele, którzy realizowali go wcześniej jako zajęcia nieobowiązkowe.

Od września zmieni się także oferta szkolnych stołówek. Co dokładnie pojawi się w jadłospisach i jaki jest cel tych zmian?

Przede wszystkim chodzi o zdrowie. Chcemy ograniczyć ilość cukru w posiłkach, zmniejszyć stosowanie sztucznych dodatków i postawić na naturalne składniki. Ważne są warzywa, owoce i zdrowe nawyki żywieniowe. Cieszę się, że wiele akcji edukacyjnych, takich jak promowanie picia wody czy jedzenia warzyw i owoców w szkołach, przyniosło efekty. Czasami mam wrażenie, że młodzi ludzie mają dziś większą świadomość zdrowego odżywiania niż dorośli. Oczywiście nigdy nie obwiniam rodziców. Każdy chce dla swojego dziecka jak najlepiej. Jadłospisy w szkołach były już wcześniej zmieniane, ale teraz wprowadzamy te zasady systemowo. Będzie mniej cukru, więcej zdrowych produktów, warzywa i owoce oraz obowiązkowa ryba w menu. Jako wieloletnia dy-

rektor szkoły pamiętam, że dzieci często przejmują nawyki żywieniowe z domu. Tam, gdzie w rodzinie jadło się ryby, uczniowie chętnie sięgali po nie również w szkole. Tam, gdzie ryba pojawiała się rzadziej, posiłki często zostawały niektknięte. Na Podkarpaciu są już przykłady placówek, które świetnie radzą sobie ze zdrowym żywieniem. Widziałam przedszkola, gdzie kuchnie przygotowują świeże, zdrowe desery, pieką własny chleb bananowy i pokazują dzieciom, że zdrowe jedzenie może być smaczne. To nie jest trudne – czasem wystarczy zmiana podejścia.

Podkreśla Pani, że zdrowie i bezpieczeństwo uczniów oraz nauczycieli są priorytetem. Coraz więcej szkół na Podkarpaciu ma defibrylatory AED. Czy takie urządzenia powinno znaleźć się w każdej placówce?

Będę w tej sprawie apelować do dyrektorów szkół podczas sierpniowych narad. Chciałabym, aby każda placówka miała taki defibry-

lator. Być może będzie to inicjatywa, którą wesprą także rodzice, na przykład przez fundusze rad rodziców. Możliwości jest wiele – ważne, abyśmy wszyscy dostrzegli, jak istotne jest to urządzenie. Doświadczenia z początku wakacji, kiedy u jednej z dziewczynek doszło do zatrzymania akcji serca, pokazały, że szybka reakcja i dostęp do defibrylatora mogą uratować życie. Nagłe zatrzymanie krążenia nie dotyczy tylko osób starszych – może zdarzyć się każdemu, również młodym ludziom. Automatyczny defibrylator jest urządzeniem bardzo prostym w obsłudze. Młody człowiek, który zna zasady udzielania pomocy i ma świadomość, że ratowanie życia jest najważniejsze, często zareaguje szybciej niż dorośli, który może obawiać się, czy nie zrobi komuś krzywdy. Dlatego tak ważna jest edukacja zdrowotna i edukacja dla bezpieczeństwa. Cieszę się, że wiele szkół na Podkarpaciu już posiada takie urządzenia. Są one także w niektórych gminnych ośrodkach. Teraz również ważne jest, aby uczniowie wiedzieli, że taki sprzęt jest dostępny i potrafili z niego korzystać. Młodzi ludzie bardzo często jako pierwsi reagują w sytuacjach zagrożenia: dzwonią po pomoc, podejmują działania i chcą ratować innych. Edukacja zdrowotna będzie doskonałą okazją, aby rozmawiać o bezpieczeństwie nie tylko uczniów, ale również nauczycieli, pracowników szkół i rodziców. Jeżeli defibrylatory będą znajdowały się w miejscach ogólnodostępnych, mogą pomóc także przypadkowym osobom, które znajdą się w pobliżu. To inwestycja w życie i bezpieczeństwo całej społeczności.

W ostatnich dniach pojawiła się dyskusja o krzyżach w szkołach. Minister edukacji Barbara Nowacka zapewniła, że przepisy się nie zmienią. Czy także na Podkarpaciu nic się w tej kwestii nie zmieni?

My w ogóle nie prowadzimy obecnie dyskusji na ten temat. Nie wiem nawet, skąd ten temat się pojawił i kto go zaczął nagłaśniać. Obecność krzyża w szkole jest kwestią woli społeczności szkolnej, rodziców i samej placówki. Od początku nikt nie ingerował ani w tę sprawę ani w to, czy uczniowie

uczęszczają na lekcje religii, czy nie. To część naszej tradycji i dziedzictwa, z którego się wywodzimy. Jednocześnie każdy człowiek ma zagwarantowaną konstytucyjnie wolność sumienia i wyznania, a kwestie światopoglądowe są sprawą indywidualną. O udziale dziecka w lekcjach religii decydują rodzice, a po ukończeniu 18. roku życia sam uczeń. Warto pamiętać, że pełnoletni uczeń sam podejmuje decyzje dotyczące swojej edukacji. Mamy również sytuacje, w których uczniowie po ukończeniu 18 lat nie życzą sobie przekazywania rodzicom informacji na temat swoich ocen i mogą samodzielnie podejmować takie decyzje. To wynika z obowiązujących przepisów.

Od lat mówi się o brakach kadrowych w oświacie. Jak wygląda sytuacja z nauczycielami na Podkarpaciu?

Na ten moment trudno jeszcze jednoznacznie odpowiedzieć, bo szkoły przygotowują aneksy do arkuszy organizacyjnych. Nie widzimy jednak dużych problemów kadrowych. W ostatnich latach największym wyzwaniem był brak psychologów, ale obecnie ta sytuacja się poprawiła. Na Podkarpaciu nauczyciel nadal jest zawodem, który cieszy się zainteresowaniem. Większe trudności dotyczą przede wszystkim nauczycieli przedmiotów zawodowych, którzy często łączą pracę w firmach z nauczaniem w szkołach. Wyzwaniem pozostaje także starzenie się kadry i potrzeba pozyskiwania młodych nauczycieli.

Jesteśmy na półmetku wakacji. Czy uczniowie powinni już myśleć o powrocie do szkoły?

Nie, uczniowie powinni przede wszystkim odpoczywać. Wakacje to czas oderwania się od szkolnych obowiązków, zabawy, spotkań z przyjaciółmi i poznawania świata. To właśnie wtedy młodzi ludzie rozwijają ważne kompetencje miękkie – uczą się relacji, samodzielności i ciekawości świata. Nie chcemy, aby presja szkoły towarzyszyła im podczas wakacji. Dobrze wypoczęty uczeń we wrześniu wróci do szkoły z większą energią i motywacją. Wakacje są czasem odpoczynku, ale także budowania więzi rodzinnych i wspólnych doświadczeń. ©

OSOBOWOŚĆ ROKU

Agata Gadziała: Praca burmistrza nie kończy się z chwilą wyjścia z urzędu

Rozmowa z burmistrz Strzyżowa, laureatką plebiscytu Nowin Osobowość Roku w kategorii polityka, samorządność i społeczność lokalna.

Piotr Samolewicz

Gdy objęła pani urząd burmistrza, za sprawą wielu wydarzeń ożywiło się życie kulturalno - społeczne mieszkańców Strzyżowa. Dlaczego pani zależy na organizowaniu imprez? Czy chodzi o zatrzymanie młodych w mieście, czy podniesienie kapitału społecznego mieszkańców?

Oczywiście, młodzi ludzie są dla mnie bardzo ważni, bo dziś praktycznie każde miasto, zwłaszcza tej wielkości co Strzyżów, mierzy się z problemem odpływu mieszkańców. Nie zatrzymamy młodych wyłącznie wydarzeniami kulturalnymi, możemy tylko spróbować, że będą czuli więź z miejscem,

z którego pochodzą, i będą chcieli tu wracać, a w przyszłości być może także związać z nim swoją przyszłość. Równie ważne jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego i wzmacnianie kapitału społecznego. Zależy mi, aby mieszkańcy mieli okazję spotykać się, rozmawiać, angażować w życie miasta i budować relacje. To właśnie podczas takich wydarzeń tworzy się lokalna wspólnota, rodzą się inicjatywy, współpraca i poczucie odpowiedzialności za miejsce, w którym żyjemy.

Cieszę się, że udało się reaktywować kilka wydarzeń, które na stałe wpisały się w kalendarz Strzyżowa. Mam na myśli Dni Strzyżowa, które odkąd objęłam stanowisko, symbolicznie rozpoczynają wakacje. Strzyżów in Rock,

który również ma swoich wiernych odbiorców. Jednocześnie rozwijamy nowe inicjatywy, które pokazują bogatą historię i tożsamość naszego miasta, takie jak Festiwal Czernieckiego, organizowany przez Muzeum Samorządowe.

W lipcu Strzyżów był gospodarzem Charter of European Rural Communities. Jak do tego doszło? Co miastu i mieszkańcom dało to wydarzenie?

Nasza gmina jest członkiem Charter of European Rural Communities, czyli Wspólnoty Europejskich Gmin Wiejskich i Miejsko-Wiejskich od 2004 r. Samo stowarzyszenie powstało w 1989 r. i zrzesza 27 państw. Co warto podkreślić, Strzyżów jest jedynym przed-

stawicielem Polski w tej organizacji. Tworzą ją gminy wiejskie i miejsko-wiejskie o podobnej wielkości, które chcą współpracować, wymieniać doświadczenia i budować relacje ponad granicami. Do tego grona dołączyliśmy dzięki rekomendacji naszego miasta partnerskiego z Austrii Lassee. Kiedy objęłam urząd, zaproponowano nam zorganizowanie dorocznego spotkania właśnie w 2026 r. Uznałam, że to ogromne wyróżnienie, ale też doskonała okazja do pokazania Strzyżowa i regionu gościom z całej Europy. Na wydarzenie przyjechały do nas 24 delegacje, a każda liczyła po sześć osób. To było duże przedsięwzięcie organizacyjne, ale jednocześnie ogromna promocja miasta. Udało nam się pokazać Strzyżów jako miejsce otwarte, go-

ściinne i pełne ciekawych ludzi. Hasło Wspólnoty brzmi „People meet people” (Ludzie spotykają ludzi). Chodzi o to, aby poznawać Europę nie z perspektywy oficjalnych spotkań, konferencji czy najbardziej znanych miast i zabytków, ale z perspektywy codziennego życia mieszkańców. Dlatego uczestnicy bardzo często mieszkają u rodzin goszczących, wspólnie spędzają czas i mają okazję do rozmów oraz wymiany doświadczeń. Często efektem takich spotkań są przyjaźnie, które trwają wiele lat.

Jakie inwestycje uważa pani za najważniejsze dla miasta i gminy?

Potrzeb inwestycyjnych w naszej gminie jest bardzo dużo. Gdybym miała wskazać najważniej-

REKLAMA

0011555588



URODZINY MIASTA

8-17 SIERPNIA

8.08 KONCERT LATO Z RADIEM I TELEWIZJĄ POLSKĄ
PLAC ZAMKOWY | 20.00

PIKNIK LATO Z RADIEM
PARK LUDOWY | 12.00

13-17.08 SPEKTAKL SEN O MIEŚCIE
DZIEDZINIEC ZAMKU LUBELSKIEGO | 20.00

14-16.08 IV FIESTA BALONOWA
RÓŻNE PRZESTRZENIE MIASTA

15.08 OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD HEJNAŁÓW MIEJSKICH
RYNEK STAREGO MIASTA | 15.00

lublin.eu

EUROPEJSKA STOLICA KULTURY 2029

lublin MIASTO INSPIRACJI



FOT. MARZENA ARCISZEWSKA

Agata Gadziola: - Zależy mi, aby mieszkańcy mieli okazję spotykać się, rozmawiać, angażować w życie naszego miasta

sze, to z pewnością na pierwszym miejscu wymieniałabym rozbudowę sieci kanalizacyjnej. To największa inwestycja realizowana w trakcie mojej kadencji. Jej wartość wynosi prawie 28 mln zł, a pieniądze udało się pozyskać z Urzędu Marszałkowskiego w ramach programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia. W ramach projektu powstanie blisko 30 km sieci kanalizacyjnej na terenie gminy, a także samego miasta Strzyżów - bo warto podkreślić, że nasze miasto nie jest jeszcze w całości skanalizowane - ponadto ka-

nalizacja łącząca Dobrzechów z Wysoką Strzyżowską oraz kilkanaście km sieci na terenie Wysokiej Strzyżowskiej. Projekt dla Wysokiej Strzyżowskiej powstał już w 2010 r. i przez kolejne lata był jedynie przedłużany, nie doczekując się realizacji. Nasza gmina jest skanalizowana w niespełna 50 procentach, a pieniądze przeznaczone na tego typu inwestycje są z roku na rok są coraz mniejsze. Dodatkowym wyzwaniem jest ukształtowanie naszego terenu. Nie jesteśmy gminą położoną w górach, ale teren jest pagórko-

waty, co znacznie podnosi koszty budowy sieci kanalizacyjnej. Drugą inwestycją, z której jestem szczególnie dumna, jest termomodernizacja Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie, realizowana dzięki pieniądzą z Krajowego Planu Odbudowy. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków w naszym mieście. Przez lata jego stan techniczny się pogarszał - budynek był zalewany, wymagał pilnych prac zabezpieczających i modernizacyjnych. Sporo finansów przeznaczono m.in. na drenaż i odwodnienie. Budynek został docieplony i zmodernizowany.

Ile trwa pani doba pracy? Jak godzi obowiązki zawodowe z rodzinnymi?

Myślę, że w przypadku burmistrza trudno mówić o ośmiogodzinnym dniu pracy. Ta praca tak naprawdę trwa całą dobę. Są sytuacje kryzysowe, które wymagają natychmiastowej reakcji, niezależnie od pory dnia czy nocy. Zdarzają się również weekendy wypełnione wydarzeniami kulturalnymi, sportowymi czy społecznymi, podczas których reprezentuję gminę i spotykam się z mieszkańcami. Funkcja burmistrza nie kończy się z chwilą wyjścia z urzędu. Kiedy podjęłam decyzję

o kandydowaniu, wiedziałam, że będzie to wiązało się z wieloma wyrzeczeniami. Dlatego jeszcze przed rozpoczęciem kampanii bardzo dużo rozmawialiśmy o tym w gronie najbliższych. Dziś mogę powiedzieć, że mam ogromne szczęście, bo zarówno mój mąż, dzieci, jak i rodzice, rodzeństwo oraz teściowa dają mi ogromne wsparcie. Bez ich wyrozumiałości i pomocy pogodzenie obowiązków zawodowych z życiem rodzinnym byłoby po prostu niemożliwe.

Gdzie państwo wypoczywa? Na pięknym Pogórzu Strzyżowskim czy w innych miejscach?

Zdecydowanie uważam, że Pogórze Strzyżowskie to jedno z najpiękniejszych miejsc do wypoczynku. Mamy szczęście żyć w otoczeniu pięknej przyrody, malowniczych wzgórz, lasów i spokojnych zakątków, które pozwalają odpocząć od codziennego tempa życia. Kiedy tylko znajdujemy wolną chwilę, bardzo chętnie wybieramy się z rodziną lub przyjaciółmi na spacer po okolicznych lasach i ścieżkach. To najlepszy sposób, żeby złapać oddech, pobyć razem i na chwilę oderwać się od obowiązków.

Ostatnio miałam również okazję po raz pierwszy wybrać się na spływ kajakowy Wisłokiem. Muszę przyznać, że było to fantastyczne doświadczenie. Nie spodziewałam się, że nasza rzeka daje tyle możliwości aktywnego wypoczynku i tyle radości. Bardzo lubię również góry. Jeśli wyjeżdżamy na krótki odpoczynek, to najczęściej wybieramy okolice Szczawnicy.

Największe wyzwanie stojące przed panią i gminą?

Będziemy kontynuować inwestycje w zakresie kanalizacji i zabiegać o kolejne środki zewnętrzne. Drugim ważnym wyzwaniem jest rozwój sieci wodociągowej. W wielu miejscowościach mieszkańcy korzystają nadal z własnych studni głębinowych lub z lokalnych wodociągów, które były budowane w latach 70. Dziś ta infrastruktura jest już w dużej mierze wyeksploatowana, obserwujemy coraz większe problemy z dostępnością wody, szczególnie w okresach suszy. To oznacza, że w najbliższych latach musimy inwestować w rozbudowę sieci wodociągowej, w zapewnienie mieszkańcom stabilnych i bezpiecznych źródeł zaopatrzenia w wodę.

STUDIO VIDEO

FILMY / REPORTAŻE
DEBATY / RELACJE
OBSŁUGA WYDARZEŃ

PROFESJONALNE REALIZACJE VIDEO
DLA FIRM I INSTYTUCJI

NOWINY24.PL
 PROMOCJA@NOWINY24.PL

SUKCES

Chłopaki do wielkiej gry, tańca i różańca. Drużyna Wagnera - mistrzowie olimpijscy

Jaka fajna drużyna pokonała „Ruskich” i zdobyła mistrzostwo olimpijskie w siatkówce. Przez pół wieku żaden nasz zespół nie powtórzył tego sukcesu

Marek Bluj

Tej lipcowej nocy z 30 na 31 lipca 1976 roku nie spały miliony Polaków. Prawie każdy chciał zobaczyć, jak nasi siatkarze w dalekim Montrealu w finale turnieju olimpijskiego pokonają Związek Radziecki. Gwarancji nie było o żadnych, bo Rosjanie grali świetnie. Ale nasi jeszcze lepiej. No i trener Hubert Wagner obiecał, że wrócą do kraju ze złotem. Zrobili to.

To był długi mecz. Bardzo długi. Zresztą takiego tasiemca wszyscy, tam w Kanadzie i w kraju się spodziewali. Zaczął się o 2.30. Trwał 2 godziny i 26 minut.

– Dla nas to była pestka. Byliśmy tak napakowani siłą i energią, że mogliśmy grać nawet dwa takie mecze jeden po drugim. Dla nas granie przez dwie, trzy, a nawet cztery godziny, nie

robiło żadnej różnicy. Trener Hubert Wagner doskonale nas przygotował. Treningi trwały po kilka miesięcy. Było dużo gór. Schodziliśmy całe Tatry, przed Meksykiem byliśmy w Pirenejach. Dużo ćwiczyliśmy z ciężarami. Mówiono o nas mistrzowie piętego seta, bo nigdy nie przegraliśmy tie-breaka. Inne drużyny ciągnęły ostatkiem siły, a my zawsze tryskaliśmy świeżością. W finale i wcześniej mieliśmy też trochę szczęścia, dlatego zawsze powtarzam, że trzeba dobrze grać, ale trzeba mieć też szczęście. Te z reguły sprzyja lepszym. Myśmy go mieli – uśmiecha się Marek Karbarz, jeden z trzech muszkieterów z Resovii w „12” trenera Wagnera. Dwaj inni to Bronisław Bebel i Włodzimierz Stefański.

To była złota drużyna, która nikogo się nie bała. Dwa lata wcześniej

w Meksyku, 28 października 1974 roku, także prowadzona przez Wagnera zdobyła historyczne złoto mistrzostwo świata. Wygrała wszystkie spotkania. W drodze do mistrzostwa dwukrotnie pokonała ZSRR. Tworzyła team na 102. Pod każdym względem.

– Rosjanie w Montrealu pałali chęcią rewanżu za Meksyk. Można powiedzieć, że igrzyska olimpijskie pewnego rodzaju ciągiem dalszym Meksyku. W kadrze nastąpiły małe zmiany, nie było Staszka Gościńskiego, MVP mistrzostw świata, co było dla nas szokiem. Atmosfera w kadrze była jednak bardzo dobra. Lubiliśmy się nawzajem, dobrze się ze sobą czuliśmy. Był duch w tej ekipie. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. To nam pomagało w trudnych chwilach, a było ich trochę – dodaje Karbarz.

Zanim w olimpijskim finale doszło do polsko-rosyjskiego starcia nasi siatkarze bywali w wielkich opałach. – W pierwszym meczu turnieju przegrywaliśmy z Koreą Południową 0:2 w setach, ale od trzeciego zmiotliśmy ich z boiska. Z Kubą też wynik był widelcu, bo też przeciwnik wygrywał 2:0, wyrównaliśmy, a w piątej partii zwyciężyliśmy 20:18. Z Japonią było 3:2, ale w tie-breaku już bez nerwów. Było ich za to na pęczki z Rosjanami w finale; zachowaliśmy olimpijski spokój i wyszliśmy z ogromnych opresji obronną ręką – wspomina mistrz Marek, jak mówią do Karbarza znajomi.

Rzeczywiście, to była bitwa na siatce, niezwykle dramatyczny pojedynek, który przeszedł do historii polskiego sportu. Radziecki zespół

prowadził w setach 2:1, a w czwartym miał dwa meczbole. Polacy uciekli jednak spod topora, wyrównali na 2:2. W decydującej piątej odsłonie przegrywali 0:4, ale szybko odrobili straty. Po zmianie stron prowadzili 8:7 i nie dali przeciwnikom już zrobić sztycha, nie zdobył żadnego punktu. Oni ostatni zdobyli po autowym ataku rosyjskiej gwiazdy.

„Uwaga Czernyszow! I aut! Aut, nie było bloku!” – krzyczał do mikrofonu komentujący mecz Wojciech Zieliński. Polacy skakali z radości, a Władimir Czernyszow stał i patrzył na ich radość. Był w szoku. Nie mógł chyba uwierzyć, że przestrzelił taką piłkę na czystej siatce. Tak się stała historia. Niektórym zawodnikom położy się z oczu łzy radości i szczęścia. Mocno zapracowali wspólnie na ten sukces.

REKLAMA

0011560321



znam.
TO UCZUCIE

Dlaczego nie umiemy odpoczywać?

Poczucie wartości oparte na produktywności



SITKOWSKA
psycholog



EICHELBERGER
ekspert psychologii

ZESKANUJ KOD



 **WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG**

Wojciech Eichelberger w rozmowie z Sylwią Sitkowską



FOT. ARCHIWUM MARKA KARBARZA

Radość po pokonaniu Rosjan i zdobyciu złotego medalu na olimpiadzie w Montrealu. W koszulce z nr 12 - Marek Karbarz

- To był zespół, każdemu zawodnikowi należy się szacunek. Ja bez Marka i Marek beze mnie nic byśmy nie wygrali - mówił Tomasz Wójtowicz, prawdziwy as złotej ekipy.

- Tomek cały turniej grał znakomicie i wyskoczył na gwiazdkę, ale całe towarzystwo trzymał Edek Skorek, kapitan drużyny. Praktycznie nie musiał trzymać, bo było normalnie, fajnie, nikt się na nikogo, ani na nic nie skarżył - wyjaśnia Karbarz.

- Byliście znakomitymi siatkarzami, tworzyliście najlepszą w świecie drużynę, a jakimi byliście ludźmi? - pytam mojego rozmówcę.

- To były przepiękne dni i lata. Wspominam je z ogromnym sentymentem. Byliśmy młodzi, mieliśmy wtedy po dwadzieścia cztery lata. Potrzebowaliśmy się też trochę wyszumieć. Lubiliśmy się zabawić. Przychodziły nam do głowy rozmaite pomysły. Byliśmy chłopakami do tańca i do różańca. Po zakończeniu igrzysk w Montrealu było raczej spokojnie, ale po mistrzostwie świata w Meksyku, był trochę „meksyk” - wspomina nasz mistrz świata i mistrz olimpijski.

- Kiedy po ceremonii medalowej przyjechaliśmy do hotelu, w którym

byli Japończycy i inne reprezentacje, to daliśmy czadu. Były śpiewy, tańce, hulanki, swawola. W barze nie została ani jedna butelka alkoholu. Kiedy na drugi dzień siedzieliśmy w autokarze przed wyjazdem na lotnisko, przybiegł dyrektor hotelu i machał rachunkiem na kilka tysięcy dolarów. Kierownik naszej grupy wziął do ręki ten rachunek i stwierdził stanowczym głosem, że „to jest absolutnie niemożliwe, bo moi chłopcy piją tylko mleko”. I odjechaliśmy. Z tego co mi wiadomo, należność za tę „gościnę” uregulowała za nas Federacja Siatkówki Meksyku - przypomina tę słynną historię Marek Karbarz.

Po Montrealu Karbarz otrzymał talon na Zastawę. Kupił ją za własne pieniądze. Inni dostali talony na Polonezy i Moskwy, ale z Zastawy był zadowolony, jeździł nią kilka lat.

- Ten złoty medal zdobyty w Montrealu miał ogromny wpływ na moje życie. Długi czas nie zdawałem sobie nawet z tego sprawy. Dzięki niemu wyjechałem do Francji. Byłem tam prawie 20 lat, najpierw jako zawodnik, a później trener - podkreśla Karbarz.

- Szczerze przyznam, że nie spodziewałem się, że tak długo będziemy honorowani, pamiętani, że co roku będziemy się spotykali na Memoriale Jurka Wagnera i nie tylko. Mamy swoją Aleję Gwiazd

• **Skład drużyny siatkarzy na IO w Montrealu:**

Włodzimierz Stefański, Bronisław Bebel, Lech Łasko, Edward Skorek, Tomasz Wójtowicz, Wiesław Gawłowski, Mirosław Rybaczewski, Zbigniew Lubiejewski, Ryszard Bosek, Włodzimierz Sadalski, Zbigniew Zarzycki, Marek Karbarz.

Trener - Hubert Jerzy Wagner.

• **Wyniki reprezentacji Polski w turnieju olimpijskim w Montrealu:**

Faza grupowa:

Polska - Korea Południowa 3:2 (12:15, 6:15, 15:6, 15:6, 15:5)

Polska - Kanada 3:0 (15:4, 15:7, 15:6)

Polska - Kuba 3:2 (13:15, 10:15, 15:6, 15:9, 20:18)

Polska - Czechosłowacja 3:1 (8:15, 15:11, 15:5, 16:14)

Półfinał: Polska - Japonia 3:2 (15:17, 15:6, 15:6, 10:15, 15:10)

Finał: Polska - ZSRR 3:2 (11:15, 15:13, 12:15, 19:17, 15:7)

w Miliczu. Bardzo sympatyczne jest to, że ludzie nas kochają. W sklepie, na ulicy, w hali, zapytają o zdrowie, zagadną, co słychać.

Jak ten czas pędzi. To już 50 lat od Montrealu i tamtego złota. Mieliśmy świetnych siatkarzy, drużyny, trenerów, ale żadnej do tej pory nie udało się powtórzyć tamtego sukcesu sprzed pół wieku. To tylko świadczy

o tym, jak trudno zdobyć złoty medal. Od Meksyku i Montrealu siatkówka w Polsce stała się bardzo popularna. Polacy pokochali siatkówkę i kochają ją nadal. Cierpliwie czekają, ja zresztą też, na olimpijskie złoto numer 2. Niech się to stanie już na najbliższych igrzyskach - tym życzeniem kończy swoją nie tylko olimpijską opowieść pan Marek. ©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0011554915

TEMAT TYGODNIA



Jesteśmy też dumni z naszej waleczności, odwagi, patriotyzmu oraz przywiązania do swojego narodu i kultury, zdolności do przetrwania trudnych czasów, i odbudowy kraju

Dumni z nas i naszej historii, zawstydzeni przez polityków

Dumni jesteśmy głównie z naszej historii, z tego, że potrafimy wykazywać solidarność w sytuacjach kryzysowych. Cieszy nas to, ile osiągnęliśmy jako kraj przez ostatnie dekady. A za co się wstydzimy? Za naszych polityków, za to, że jesteśmy kłótlivi, ksenofobiczni i tak bardzo podzieleni jako społeczeństwo

Dorota Kowalska

Elżbieta, 54 lata: mama, babcia, bizneswoman w jednej osobie. Wciąż zabiegana między domem a firmą. Zadowolona z tego, co ma, bo na wszystko zapracowała sama.

– Jestem dumna przede wszystkim z tego, że potrafimy jako naród jednoczyć się, kiedy trzeba, kiedy wymaga tego sytuacja. Okazujemy wtedy solidarność i wielkie serce. Nic nas wtedy nie dzieli, ani poglądy polityczne ani religia – tak zaczyna.

Opowiada o początku wojny w Ukrainie, o tysiącach Polaków, którzy ruszyli na pomoc Ukraincom. Robili im kanapki, gotowali zupy i wozili na granicę, kupowali wodę mineralną, materace, artykuły higieny osobistej i oddawali organizacjom pomocowym. Przez te

pierwsze miesiące atmosfera była niesamowita. Wspomina sąsiadów, którzy wzięli urlop po to tylko, żeby jechać na wieś i przygotować dom, w którym spędzali wakacje dla Ukraińców uciekających przed wojną. Tak, była wtedy bardzo dumna ze swoich rodaków.

– Albo akcja Łatwoganga – wrzuca. To miała być zwykła internetowa zbiórka. Raper Bedoes 2115 i 11-letnia Maja Mecan, podopieczna fundacji Cancer Fighters nagrali poruszający utwór „Diss na raka”. Kawałek zainspirował youtubera Łatwoganga do uruchomienia największego charytatywnego streamu ostatnich lat. Piotr Hancke, bo o nim mowa, postanowił przez dziewięć dni słuchać „Diss na raka” i zbierać w tym czasie pieniądze dla dzieci chorych onkologicznie. W tym cza-

sie przez małą kawalerkę Łatwoganga na warszawskiej Pradze przewinęły się tłumy. Byli celebryci, artyści, sportowcy, muzycy, piosenkarze, sportowcy, dziennikarze, influencerzy, raperzy. Nie tylko wpłacali pieniądze. Edyta Pazura, Maffashion, Blanka Lipińska i streamerka Kasix w ramach solidarności z chorymi na raka zgoliły włosy. W trakcie streamu pogodziło się dwóch zwaśnionych przez 17 lat raperów – Tede i Peja. Także Marcin Gortat i Mateusz Ponitka, symbolicznie podali sobie dłonie. Psychologowie tłumaczyli potem, że my, Polacy na ogół nie ufamy i żeby zaufać, potrzebny jest efekt skali. Dlatego tak dobrze działają akcje masowe, widoczne, głośne. Uczestniczymy wtedy w zbiorowym rytuale. Czujemy się częścią wspólnoty, która

czegoś dokonuje. Do tego dochodzi poczucie sprawstwa – podczas streamu zebrano prawie 300 milionów złotych.

– Więc potrafimy! – mówi Elżbieta. I dodaje, że jako Polka dumna jest też z naszej gościnności i z tego, w jakim miejscu jesteśmy dzisiaj.

– Nie mamy się czego wstydzić: przeszliśmy przez transformację, zmienił się kraj. Ludziom żyje się lepiej – zauważa. I radzi ruszyć w Polskę, zobaczyć, jak dzisiaj wygląda chociażby polska wieś: piękne domy, zadbane ogródki, na każdym podwórku samochód. Inne drogi, inna kolej, inne miasteczka i miasta.

Solidarni, pomocni, zmobilizowani

No dobrze, to z czego właściwie jesteśmy dumni jako Polacy? CBOS

zapytał o to Polaków i okazuje się, że najwięcej z nas, bo aż 24,3 procent, czyli co czwarty ankietowany, odpowiedział, że z historii naszego narodu.

„Odpowiedzi te miały często dość ogólną formę, od prostego „Z historii”, po charakterystycznie polskie: „Z tego, że się przetrwało”. Jeśli już wymieniano jakieś konkretne wydarzenia historyczne, to raczej ze względu na bliskiej historii XX stulecia: mówiono o obaleniu komunizmu i ruchu „Solidarność”, walkach Polaków w czasie II wojny światowej (dwóch badanych czerpało nawet dumę z tego, że Polacy tę wojnę wygrali), o Bitwie Warszawskiej 1920 roku, Powstaniu Warszawskim. Niektórzy odnosili się również do XIX-wiecznych zrywów niepodległościowych okresu zaborów. Dwóch respondentów czuło się dumnych nie tyle z tego, co Polacy w swojej historii zrobili, ile raczej z tego, czego nie zrobili: „Nie byliśmy nigdy kolonistami”, „Polacy nigdy nie byli agresorami, tylko zawsze się bronili” – czytamy w raporcie.

Drugą kategorią najczęściej wymienianych powodów do dumy była zdolność Polaków do łączenia się i wspólnego działania w czasie kryzysu (10,6 proc.). Tu też badani odpowiadali dość ogólnikowo, często padały stwierdzenia: „W kryzysie możemy się pojednać i zdziałać wiele”, „Umiemy się połączyć, kiedy jest kryzys i wspólny wróg”, „Dumni możemy być przede wszystkim z umiejętności łączenia się w dobie kryzysu, że każdy Polak jest w stanie dać coś od siebie”. Czasem jednak powoływano się na sytuacje, w których Polacy wykazali się gotowością do działania ponad podziałami.

Jesteśmy dumni z obecnej politycznej i gospodarczej pozycji Polski i sukcesów ostatnich trzydziestu paru lat, które ją do tej pozycji doprowadziły (10,0 proc.). W wielu odpowiedziach podkreślano obecną rangę naszego kraju: „Znacząca pozycja w UE na dzień dzisiejszy”, „Dwudziesta gospodarka świata”, „Pozycja w Europie i na świecie”. Badani wskazywali też na wzrost znaczenia Polski w ostatnich dekadach, pisali, iż są dumni z „osiągnięć ostatnich 30 lat, postępu gospodarczego i politycznego”, „z rozwoju gospodarczego od 1989 roku”. Napawa nas dumą nasza zaradność, pracowitość, przedsiębiorczość i ambicja (9,3 proc.).

Pierwszą piątkę powodów do dumy Polaków zamykały wybitne postaci z naszej historii (7,2 proc.). I tu padały nazwiska Jana Pawła II, Lecha Wałęsy, Józefa Piłsudskiego, Jana III Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego, Fryderyka Chopina, Marii Skłodowskiej-Curie, Mikołaja Kopernika, a także kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz św. Faustyny.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Jesteśmy też dumni z naszej waleczności, odwagi, wytrwałości i honorowości (5,5 proc.), patriotyzmu oraz przywiązania do swojego narodu i kultury (5,2 proc.), zdolności do przetrwania trudnych czasów, odzyskania niepodległości i odbudowy kraju (4,9 proc.), stereotypowej polskiej gościnności (2,1 proc.).

Cieszą nas osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki (5,1 proc.), nauki i technologii (3,5 proc.) czy sportu (2,6 proc.), a najrzadziej – biznesu (0,7 proc.) – w tej ostatniej kategorii wymieniano wyłącznie powodzenie Blika i paczkomatów InPostu. Nieliczni odsetek badanych wymieniał też wśród powodów do dumy wybitnych Polaków znanych i działających współcześnie (4,1 proc.) i tu pojawiało się nazwisko pisarki Olgi Tokarczuk, astronauty Sławosza Uznańskiego-Wisniewskiego, piłkarzy Roberta Lewandowskiego oraz Jakuba Błaszczykowskiego, a także kilku polityków: Karola Nawrockiego, Donalda Tuska, Radosława Sikorskiego, Łukasza Litewki i Grzegorza Brauna.

Przedsiębiorczy, bezpieczni

Wojtek, 35-latek, tłumaczy, że on jest dumny z domu, żony i trójki udanych dzieci. Z dwóch psów rasy labrador też.

– Stąpam twardo po ziemi, więc żadnych górnołotnych powodów do dumy nie dam – wybucha śmiechem. – Może z żoną będzie lepiej – dorzuca.

On cieszy się z tego, że dobrze mu się w Polsce żyje. Ma świetną pracę, podobnie jak żona, dzieci chodzą do szkoły. Dwa razy w roku wyjeżdżają na wakacje, robią weekendowe wypadki do miasto, stać ich na samochód, zajęcia dodatkowe dla dzieciaków, uprawianie sportu.

– Nie mogę narzekać. Dumny jestem z tego, że to wszystko można mieć w tym kraju, oczywiście pracując – tak mówi.

– Ja jestem dumna z tego, że jesteśmy jako naród otwarci, życzliwi, że nas chyba inni lubią – wtrąca Anna, żona Wojtki. I dodaje, że nad polskie morze, w góry, do Krakowa, Lublina, Sandomierza przyjeżdża coraz więcej turystów. Coraz więcej obcokrajowców osiedla się w Polsce na stałe.

– Widać, że jesteśmy coraz atrakcyjniejsi dla Zachodu, który przez lata próbowaliśmy dogonić i z tego, nie ukrywam, jestem dumna – tak tłumaczy. Z drugiej strony ceni sobie polską tradycję: nasze święta, naszą kuchnię, nasze zwyczaje.

CBOS zauważa, że po kilka procent respondentów wymieniali też czynniki, o których wspominali Wojtek i Ania, a które sprawiają, że Polska jest dobrym miejscem do osiedlenia się i w tym kontekście wskazywało na wysoki standard życia (4,1 proc.), wysoką infrastrukturę, zaawansowaną cyfryzację, dobry poziom edukacji czy możliwości zawodowych, bezpieczeństwo kraju (2,7 proc.). Tu często przewijał

się motyw imigracji, bo padały uzasadnienia: „Z bezpieczeństwa kraju, braku (małej ilości) imigrantów z krajów muzułmańskich”, „Bezpieczeństwo, mniej imigrantów w porównaniu do innych krajów Europy Zachodniej”. Dumni też jesteśmy z faktu, że Polska jest wolna, suwerenna i demokratyczna (2,6 proc.).

Cieszy nas, iż Polska jest atrakcyjna również dla turystów: ma piękne zabytki i przyrodę, pyszną kuchnię, ciekawą kulturę. Cienimy sobie silne związki Polski z Zachodem, nasze członkostwo w Unii Europejskiej i NATO. Mniej niż jeden procent badanych uznawał jeszcze za powód do dumy siłę polskiej armii, symbole narodowe, takie jak flaga, godło czy hymn oraz to, że Polacy są wykształceni i kulturalni.

2,8 proc. respondentów stwierdziło jednak, że Polacy nie mają z czego być dumni. Przy tym co dziesiąty badany nie złożył, co prawda, tak kategorycznej deklaracji, ale nie potrafił też wymienić żadnego konkretnego powodu, dla którego Polacy mogliby się czuć dumni ze swojego narodu.

Ksenofobiczni i zakompleksieni

Julia, 27-latką, absolwentka politologii, też uważa, że jako Polacy zbyt wielu powodów do dumy nie mamy.

– Wystarczy zobaczyć, jak zachowujemy się teraz w stosunku do Ukraińców – mówi. I wylicza: pobicie pary Ukraińców we Wrocławiu, nastolatków w Warszawie, wyzwiska pod adresem młodych Ukraińek w autobusie.

– Jak słucham tego, co wygaduje Braun, politycy Konfederacji czy coraz częściej PiS-u, to włos jeży się na głowie, bo to jest czysta mowa nienawiści – dodaje. W ogóle, jak zresztą większość Polaków, niezbyt wysoko ceni sobie polską klasę polityczną. Uważa, że najważniejsze są dla niej własne interesy, że to politycy odpowiadają za podziały w społeczeństwie, za coraz częstsze wybuchi agresji w stosunku do imigrantów, za to, że nie tolerujemy inności.

Antek, kolega Julii, wchodzi jej w słowo.

– Jesteśmy społeczeństwem spolaryzowanym, ksenofobicznym, zakompleksionym – wyrzuca z siebie jednym tchem.

No cóż, z raportu CBOS wynika, że powodów do wstydu mamy aż 40!

Najbardziej wstydzimy się polityków formacji rządzących i ich zwolenników (12,4 proc.), niewiele mniej osób wskazuje polską klasę polityczną ogółem (10,9 proc.), jeszcze mniej – polityków opozycji i ich zwolenników (7,3 proc.). Wśród tych polityków, za których się czerwienimy, wymieniono Grzegorza Brauna, Jarosława Kaczyńskiego, Karola Nawrockiego, Daniela Obajtka, Donalda Tuska i Zbi-

gniewa Ziobrę. Pojawiały się też głosy: „Od wielu lat nie możemy doczekać się dobrych rządów”, inaczej mówiąc: wszyscy źli.

Dalej wstyd nam za ogólną kłótność Polaków, skłonności do sporów wewnętrznych i polaryzację społeczeństwa (11,4 proc.). I tu, jak zauważa CBOS, ciekawostka: tak jak jednym z najczęściej wymienianych powodów do dumy Polaków była ich zdolność do wspólnego działania w czasie kryzysu, tak jednym z najczęściej wymienianych powodów do wstydu było ich skłócenie na co dzień, w zwykłych, niekryzysowych warunkach. Jeden z badanych określił to tak: „Z braku możliwości dogadania się w czasach bez kryzysu”. Podobnych wypowiedzi było więcej, a niektóre sugerowały wręcz, że jako Polacy po prostu się nie lubimy. „Dla Polaka nie ma większego wroga niż drugi Polak”; „Jesteśmy wrogami dla samych siebie” – pisali respondenci. Jeden zauważył, że to historyczna cecha naszego narodu, odpowiedziałna za rozmaite nasze niepowodzenia: „Z tego, że historia nic ich nie nauczyła, dlatego są wewnętrznie wojenki”.

Nie jesteśmy dumni z alkoholizmu i naszej skłonności do pijaństwa (7,6 proc.). „Ponad pięcioprocentowe odsetki badanych podały też jako powód do wstydu rozmaite przejawy nietolerancji Polaków – ksenofobie, rasizm, homofobie (6,4 proc.) – a także ich skłonność do zażenności (5,3 proc.). Wstyd nam za nieuczciwość, cwaniactwo i obłudę (3,4 proc.), brak kultury, agresję i wulgarność (3,1 proc.), skłonność do korupcji i złodziejstwa (2,8 proc.), zaściankowość, zacofanie i zamknięcie na świat (2,5 proc.), uległość wobec wpływów zagranicznych (2,4 proc.) – w tym kontekście wspomniano głównie o „robieniu tego, co każe Bruksela” lub o uleganiu presji ze strony Ukrainy – naiwność, łatwowierność i uleganie propagandzie (2,3 proc.), bezmyślność i głupotę (2,2 proc.), a także skłonność do narzekania, czarnowidztwo i pesymizm (2,0 proc.)” – czytamy w raporcie CBOS.

Głośni, hałaśliwi, roszczeniowi

Ewelina, 48-latką wstydzi się za śmieci wyrzucane przez Polaków w polskich lasach, za to, jak traktują zwierzęta, za brak poszanowania natury.

Jak słucham tego, co wygaduje Braun, politycy Konfederacji czy coraz częściej PiS, to włos jeży się na głowie, bo to jest mowa nienawiści

JULIA
absolwentka politologii

– A najbardziej to wstydzę się za rodaków za granicą – wzrusza ramionami. – Że tacy zaściankowi, roszczeniowi, głośni – wylicza.

Od razu pozna Polaków na greckiej plaży czy placu św. Piotra w Rzymie. Opisuje taką scenkę: wczasy na Rodos, hotel pełny Polaków, większość na urlopie all inclusive. Krótka przed godz. 10.00 przed barem nad basenem ustawia się długa kolejka, wszyscy czekają na darmowe drinki. Nikogo specjalnie żadne wycieczki czy zwiedzanie nie interesuje.

Albo polskie morze: parawan, za nim dwoje dorosłych, siatka wypełniona piwem, a obok parawanu krzyczące dzieci i szczekający pies.

– Za granicą poznam Polaków po ubiorze, zachowaniu, gestykulacji – twierdzi. I dodaje, że oczywiście nie wszyscy tak wypoczywają, ale spora część rodaków postępuje według zasady: płacę i wymagam.

Martyna, jej koleżanka, wstydzi się za to, że tak bardzo jesteśmy podzieleni, skłóceni ze sobą.

– Łatwo wierzymy w te brednie wypisywane w sieci, dajemy sobą manipulować. To bardzo smutne – mówi.

Jedno z forów internetowych i pytanie: Czego nie lubię u Polaków?

Internauta 1: „Nie lubię tego, że interesują się życiem innych bardziej niż swoim, po prostu zawsze wtykają nos w nie swoje sprawy, a z czyjeś nieszczęścia zwyczajnie się cieszą. (...) Poza tym ogromna „znieczulica”. Będzie się taki jeden z drugim gapił, jak drugiemu dzieje się krzywda, a palcem nie kiwnie, żeby mu pomóc. Kolega mojego taty stracił przytomność na przystanku autobusowym. Nikt mu nie pomógł, a on zmarł, bo to był zawał. Nikt nie podszedł, nie zainteresował się, ludzie przechodzili sobie koło niego obojętnie. Od policji rodzina usłyszała, że „gapie” wzięli go za pijaka.

Co do Polski uważam, że stoi w miejscu, kiedy wszystkie inne państwa się rozwijają. Zamiast iść na przód ciągle rozpamiętujemy przeszłość. (...)”

Internauta 2: „Nie podoba mi się właśnie owa znieczulica i brak tolerancji pod każdym względem. (...) Nie lubię polskiej polityki”.

Internauta 3: „Mnie zawsze w oczy razi zaściankowe myślenie, ksenofobia i brak tolerancji. Ludzi tu boli każda odmienność – od drobnych w wyglądzie, po styl życia, jedzenia, poglądy na życie. Jednocześnie istnieje „fantastyczne” przekonanie o naszej wyjątkowej roli w historii świata, którą to historię notabene niewielu Polaków zna. Nie mogę znieść tej narodowej martyrologii wyzieraającej ze wszystkich stron, jeszcze trochę i strach będzie otworzyć lodówkę. Żal mi, że u nas patriotyzm oznacza podziały na lepszych i gorszych, na Polaków sztucznych i Polaków prawdziwych. Szkoda, że oznacza on już tylko prze-

pychanki, machanie flagami przed kamerą i zdrowaśki na Krakowskim Przedmieściu. Poza tym, za co lubić kraj, który wmawia mi, że jestem idiotką, bo jestem tylko filologiem, a nie inżynierem. Jestem „wykształciuchem” i nie chodzę do kościoła. Myślę i mam swoje zdanie – więc wg władz i jakiejś połowy społeczeństwa nie mogę być „prawdziwą Polką”.

(...) Przykro mi, że homoseksualistów i ludzi innych ras często w tym kraju traktuje się jak trędowatych, grozi im lincz i pobicia, a wszystko za ogólnym, społecznym przyzwoleniem”.

Internauta 4: „Polacy ciągle są konserwatywni i mało tolerancyjni, a przede wszystkim kochają narzekać. Gdy pytamy sąsiada, co u niego, co słyszysz? „Aaa, stara bieda”, a gdy zapytamy Amerykanina? „I’m fine!” – zawsze. Narzekanie, płkanie i biadolenie jest mocno osadzone w naszej tradycji i obrzędowości, które w dużym stopniu wyrosły z kultury chłopskiej, a potem stały się normą towarzyską. Słabą stroną Polaków jest też kontrola społeczna, szczególnie w małych miejscowościach i wsiach. Babuszki siedzące w oknach wiedzą wszystko, kto z kim, gdzie i kiedy, po co, dlaczego. To irytujące”.

Tacy jak większość Europejczyków

A wracając do raportu CBOS, niewiele – ale takie odpowiedzi też padały – respondentów uważa, że Polacy mogą się wstydzić braku dbałości o dobro wspólne i egoizmu, zakompleksienia i niskiego poczucia własnej wartości, bigoterii, fanatyzmu religijnego, wad i przewin polskiego Kościoła katolickiego, niekulturalnego zachowania Polaków za granicą oraz słabości państwa, braku praworządności i myślenia długofalowego.

Wstydzimy się też: braku dbałości o środowisko naturalne, zawziętości, uporu i zaciętrzewienia, lenistwa, arogancji i roszczeniowości, obojętności na ludzką krzywdę i pogardę dla słabszych, zapalczywości i nadmiernej emocjonalności.

Ponadto 7,7 proc. badanych odpowiedziało, że Polacy nie mają się czego wstydzić (padło nawet stwierdzenie, że „nie mamy prawa się wstydzić”), a 15,1 proc. respondentów nie potrafiło wymienić żadnego konkretnego powodu, dla którego Polacy powinni się czuć głupio.

No cóż, to może warto pójść za jednym z internautów, który napisał tak:

„Polacy niczym się nie wyróżniają na tle innych europejskich krajów. Krytycyzm, jak pisał Kapuściński, jest podstawą cywilizacji europejskiej, bo pozwala nam pracować nad swoimi słabościami i doskonalić się. Taka postawa jest zupełnie obca społeczeństwu prymitywnym i pewnie stanowi główną między nimi a nami różnicę”.

MONARCHIA BRYTYJSKA



20-letnia Diana Frances Spencer, księżna Walii, miała w założeniu olśnić wszystkich swoim wyglądem

Kto pamięta „ślub stulecia” sprzed 45 lat?

29 lipca 1981 r. w londyńskiej katedrze św. Pawła książe Karol poślubił Dianę Spencer. Nie bez powodu wydarzenie okrzyknęto „ślubem stulecia”

Mariusz Grabowski

Choć w katedrze św. Pawła zgromadziło się „tylko”... 3,5 tys. gości to szacuje się, że globalnie ślub transmitowany przez BBC oglądało ponad 700 mln widzów w 75 krajach. Kosztował, bagatela, 50 mln dolarów.

Świat się przygląda

Śluby postaci ze świecznika mają w sobie coś bajkowego. Są wydarzeniami towarzyskimi, ale i politycznymi. Tak było np. w przypadku ślubu Jacqueline Bouvier i Johna F. Kennedy’ego 12 września 1953 r., którzy osiem lat później zostali Pierwszą Parą Stanów Zjednoczonych. Podobne emocje towarzyszyły zaślubinom Grace Kelly i Rainiera Grimaldiego 19 kwietnia 1956 r. w katedrze św. Mikołaja w Monako. Wydarzenie śledziło wówczas blisko 30 mln widzów na całym świecie.

Wielkie pieniądze widać było też na ślubie Vanishi Mittal, córki jednego z największych producentów

stali na świecie, która wyszła za mąż za bankiera Amita Bhatę. Powieździeli sobie „tak” w czerwcu 2004 r. w XVI-wiecznym pałacu w Wersalu. Wśród gości pojawił się m.in. Donald Trump.

W przypadku ślubu Diany i Karola, prócz pieniędzy i splendoru było jednak coś więcej: charakterystyczna romantyczna narracja stworzona głównie przez media i celebrytów. Związek, niczym scenariusz filmowy, zręcznie wykreowano na „idealny” i „jedyne w swoim rodzaju”. A poza tym „tradycyjnie angielski”. Z czasem okazało się, że był to w dużej mierze produkt speców od PR.

Ślub, co oczywiste, zaprojektowano w każdym szczególe, ale przede wszystkim pod kątem atrakcyjności i medialności. Czuwał nad tym specjalnie powołany i suto opłacany sztab organizatorski. Np. na miejsce uroczystości wybrano Katedrę św. Pawła zamiast Westminster Abbey, tradycyjnego miejsca królewskich ślubów dlatego, że

Katedra oferowała więcej miejsc siedzących. Pozwalała także na... dłuższą procesję przez Londyn.

Ceremonia była tradycyjnym nabożeństwem Kościoła anglikańskiego. Prowadzili je abp Canterbury, Robert Runcie i dziekan katedry św. Pawła, Alan Webster. Ale istniał wariant, że zamiast abp Runciego, który lekko się jękał przy ołtarzu pojawi się inny hierarcha. Tę rewelację ogłoszono dopiero dwie dekady po ślubie, kiedy abp Runcie już nie żył.

W kwestii kosztów nie istniał żaden limit. Do 50 mln trzeba było doliczyć dodatki: dla tajniaków policyjnych i specjalnych ochroniarzy np. na lotniskach i promach. To z obawy przed atakiem ze strony irlandzkiej partyzantki. Suto zapłacono także armii: za strzelców wyborowych i trzymane w pogotowiu oddziały saperów.

Lawina pieniędzy popłynęła na ten królewski ślub w momencie, gdy Wielka Brytania pogrążona była w kryzysie ekonomicznym. W 1981

r. stopa bezrobocia sięgnęła 10 procent – ponad 2,5 mln Brytyjczyków nie mogło znaleźć pracy. W Londynie, Liverpoolu i Leeds trwały protesty i strajki przeciwko liberalnym rządowi Margaret Thatcher.

„Paść z wrażenia”

20-letnia Diana Frances Spencer, księżna Walii, miała w założeniu olśnić wszystkich swoim wyglądem. Tylko jej suknię ślubną wyceniono na 9 tys. funtów (dziś to równowartość ok. 40 tys. funtów). Uszyto ją z jedwabnej tafty w kolorze kości słoniowej, ozdobiono koronką, haftem ręcznym, cekinami i 10 tys. pereł.

Suknię zaprojektowaną przez Elizabeth i Davida Emanuelów wieńczył najdłuższy tren w królewskiej historii ślubów – liczył blisko osiem metrów (suknię można dziś oglądać na wystawie w londyńskim Pałacu Kensington). Na głowie księżnej lśniła rodowa tiara z diamentami w kształcie tulipanów, a jej pantofelki były ozdobione 542 cekinami i 132 perłami.

Starszego od Diany o 13 lat księcia Karola ubrano skromniej, w galowy mundur komandora Królewskiej Marynarki Wojennej. Dodatkowo przewiązано go ozdobną, błękitną szarfą i przyozdobiono odpowiednim zestawem orderów: m.in. Gwiazdą Orderu Podwiązki, Królewskim Medalem Służby, Medalem Koronacyjnym i Medalem Srebrnego Jubileuszu.

Spójrzmy w menu

Goście weselni dostąpili prawdziwych kulinarnych zaszczytów. Podczas przyjęcia mogli wybierać z 27 tortów. Ten najważniejszy – stworzony przez królewskiego cukiernika Davida Avery’ego – mierzył półtora metra, ważył prawie 100 kilogramów i był nasączony rumem. Latem 2021 r. kawałek tego tortu, skrzętnie zachowany przez jednego z gości, został sprzedany na aukcji. Oryginalną pamiątkę wylicytował niejaki Gerry Layton, który zapłacił za niego 1850 funtów.

Jako przystawkę podano delikatne pulpety z flądry w kremowym sosie z homara, zaś na danie główne obiad *Suprême de Volaille* *Princesse de Galles*, nazywany także „*Princess of Wales Chicken Supreme*”. To piersi z kurczaka faszerowane mussem z baraniny, otulone brioszką i przyozdobione szparagami. Ponadto gotowany bób w maśle, kremową kukurydzę oraz młode ziemniaki. Na deser świeże truskawki ze śmietaną

Do dziś wśród wielu śledzących życie królewskiej elity panuje przekonanie, że menu ślubne było antyangielską dywersją. Dania inspirowane były bowiem ewidentnie kuchnią francuską. Na nic zdają się argumenty, że księżna Diana po prostu lubiła drobi i truskawki. A także te, że kuchnia angielska jest zbyt marna na takie okazje.

Elity i tłum

Podczas uroczystości nie obyło się bez drobnych wpadek – np. Diana w czasie składania przysięgi pomyliła imiona pana młodego, nazywając go zamiast Karolem Filipem Arturem Jerzym – Filipem Karolem Arturem Jerzym, z kolei Karol zamiast o „moich dobrach doczesnych” powiedział o „twych dobrach”. Nie umniejszało to jednak w niczym ogólnego entuzjazmu narodowego związanego ze ślubem.

Po ceremonii para udała się do Pałacu Buckingham, gdzie z balkonu pozdrowiła zgromadzony tłum i publicznie się pocałowała (co zapoczątkowało nową świecką tradycję), a następnego dnia udała się w podróż poślubną – najpierw na trzy dni do rezydencji Broadlands w Hampshire, później w 11-dniowy rejs po Morzu Śródziemnym na pokładzie Royal Yacht Britannia, a na koniec do zamku Balmoral w Szkocji.

Niespełna 11 miesięcy po ślubie urodził się pierwszy syn Karola i Diany, książę William, a dwa lata później drugi – Harry.

Emocje i polityka

Spójrzmy jednak na ślub Diany i Karola nie od strony widowiskowej, ale politycznej. „Mimo że monarcha w Wielkiej Brytanii pełni funkcję jedynie ceremonialną, to znaczne źródło utrzymania rodziny królewskiej płynie z kieszeni obywateli, którzy są tego świadomi. Dlatego rodzina królewska jest przekonana nie tylko o swoich przywilejach, ale również świadoma obowiązków, a szczególnie tego najważniejszego – utrzymanie sukcesji i dbanie o monarchię”. To fragment tekstu Julii Ziółkowskiej „Brytyjska rodzina królewska a media. Wpływ ich relacji na nastroje antymonarchistyczne w Wielkiej Brytanii” (w tomie „Monarchia brytyjska”, Warszawa 2023).

Dalej autorka pisze: „Potrzeba utrzymania wsparcia opinii publicznej skłoniła rodzinę królewską nie tylko do wyjścia zza bram Pałacu Buckingham, ale również do aktywnej partycypacji w kontencie medialnym. Wydawałoby się, że ta symbioza zapewni swego rodzaju bezpieczeństwa rodzinie królewskiej, jednocześnie nasycając media informacjami, które uznają za stosowne”.

Wynika z tego, że im większy wypas medialny, tym większa pewność, że będzie się społecznie nieodzownym. Jeśli przyjmiemy, że w 1981 r. ślub Diany i Karola był precedensem, to co powiemy o jego koronacji – już jako Karola III – w maju 2023? Odpowiednio spreparowana medialnie zjednoczyła społeczeństwo Wielkiej Brytanii w duchu promonarchicznym. Podobnie jak ostatnie wydarzenia z życia rodziny królewskiej: ślub Petera Phillipsa (syna księżniczki Anny) z Harriet Spering, który odbył się w czerwcu 2026 r. w kościele All Saints w Kemble.

MISTRZOWIE SMAKU 2026

Gastronomia to nie przepisy i składniki. To ludzie i miejsca

(ka)

Plebiscyt Mistrzowie Smaku pokazuje nam jedno: gastronomia to znacznie więcej niż przepisy czy składniki. To miejsca i ludzie, którzy je tworzą - pełni pasji, talentu i pomysłów. Ludzie, którzy każdego dnia sprawiają, że posiłek karmi nie tylko ciało, ale również oczy, duszę.

Ludzie branży gastro to na przykład barmani, bariści czy mistrzowie słodkości, dla których liczy się każdy detal, a każdy gość jest jak nowa historia. To kelnerzy, którzy są wizytówką każdego lokalu. To również osoby pra-

cujące na ocenę kuchni... od kuchni. Czyli często niewidoczne dla klientów, bez których żaden lokal nie mógłby jednak sprawnie funkcjonować, jak kucharze czy menedżerowie restauracji, kawiarni i bistro.

Każda z tych osób wnosi do gastronomii coś wyjątkowego. To może być pasja, doświadczenie, kreatywność, odwaga do eksperymentowania, szacunek do tradycji albo umiejętność tworzenia atmosfery, która sprawia, że wspólny posiłek staje się czymś więcej niż codziennością.

Plebiscyt Mistrzowie Smaku 2026 pozwala bliżej poznać osoby, ale też miejsca, które zdobyły uznanie swoich klientów. Ich nominacje do akcji są wyrazem zaufania i docenienia co-

dziennej pracy, zaangażowania oraz wysokiej jakości, którą uczestnicy plebiscytu oferują każdego dnia - i dlatego mogliście przeczytać o wielu nominowanych zarówno na naszych łamach, jak i w internecie. - Łączy ich jedno - udział w nadawaniu naszemu życiu smaków i utwierdzaniu nas w przekonaniu, że dobra kuchnia zawsze zaczyna się od ludzi. Ich opowieści pozwoliły nam zajrzeć za kulisy branży gastronomicznej oraz poznać bliżej osoby, które ją tworzą. A dziś prezentujemy liderów kategorii powiatowych i przypominamy, że za dwa tygodnie kończy się głosowanie właśnie w tych kategoriach - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.



Bar/Bistro/Jadłodajnia Roku Home Bistro, Głogów Małopolski, Rzeszowska 142



Kawiarnia/Cukiernia Roku Kawiarenka Słodka Koza, Iwonicz-Zdrój, Al. Słoneczna 7



Kawiarnia/Cukiernia Roku Kawiarnia Eliza, Leżajsk, Rynek 11



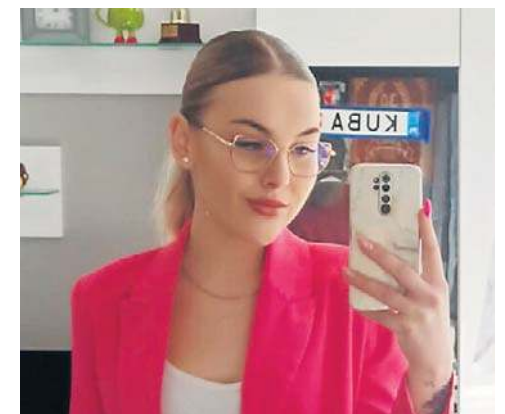
Kawiarnia/Cukiernia Roku Słodka Ja, Nawsie, Nawsie 352



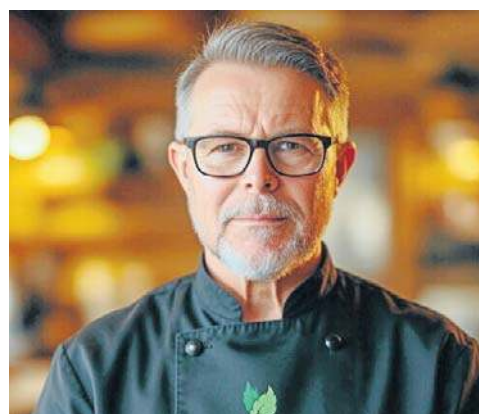
Kelner Roku Iwona Nieckarz, Uzdrowsko Horyniec, Horyniec-Zdrój



Kelner Roku Sandra Koziaż, Wiercimak, Sokołów Małopolski



Kelner Roku Natalia Telega, Stacja Smaków, Jawornik Polski



Kucharz Roku Paweł Czachur, Miętowy Anioł, Równia



Kucharz Roku Piotr Bielak, Sala Bankietowa Lawendowe Zacisze, Święte



Restauracja Roku Oberża Pod Kudłatym Aniołem, Cisna, Cisna 130



Restauracja Roku Wiercimak, Sokołów Małopolski, Lubelska 56



LIDERZY W POZOSTAŁYCH KATEGORIACH PLEBISCYTU

Więcej na: www.nowiny24.pl/mistrzowie-smaku

BARMAN/BARISTA ROKU

1. **Celina Miśkiewicz**, CeliBar, Przemyśl
2. **Krzysztof Michalik**, Lord Jack, Rzeszów
3. **Weronika Zborowska**, Royal Palace, Sanok

BURGER ROKU

1. **SoMa Restaurant**, Klimkówka, Kasztanowa 30
2. **Szach Mat Bistro**, Gorzyce, 3-go Maja 7A
3. **Proziakarnia**, Postolów, Postół

KEBAB ROKU

1. **LOLO Kebab**, Przemyśl, Grunwaldzka 97A
2. **Master Keks**, Tyczyn, Grunwaldzka 37C
3. **Dzikowianka**, Stary Dzików 74a

LODY ROKU

1. **Lodziarnia Mario - Lody Rzemieślnicze**, Rzeszów, Krasne 730
2. **Rożek**, Dąbrowka, Dąbrowka 17
2. **Lody Pod Strumykiem**, Malawa 644

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Agnieszka Jaskot**, Fratelli, Mielec
2. **Daria Jelińska**, Loreto Restauracja, Nagawczyna
3. **Klaudia Porowska**, Ima Sushi, Rzeszów

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Wiesław Niepokój**, Cukiernia Jagodzianka, Dukla
2. **Patrycja Bał**, Upiętko mi się, Rzeszów
3. **Anna Włodarska**, Słodki Duet Anna Włodarska, Stalowa Wola

PIZZA ROKU

1. **Ti Amo - z Miłości do Pizzy**, Przemyśl, Słowackiego 1
2. **Terra Nostra**, Miejsce Piastowe, Krośnieńska 52
3. **Pizzeria Masz Ci Placek**, Babica, Babica 205A

SŁOWNIK: DANAIDY, EIRE, ENNA, KRESZ.

ROZWIĄZANIE: ROMANS – KONKURENT NA RYNKU MIŁOŚCI.

Krzyżówka panoramiczna

typ biurka

reprezentantka kraju

trunek w barku

lądowy znak nawigacyjny

pisemne pona-glienie

karaluch lub prusak

dawna złota moneta

rzadki metal, cynko-wiec

imię Konop-nickiej

podmo-kle gleby szlam, muł

duże miasto w Serbii

imię Winslet, aktorki

kolor w talii

brat Damiana

rytmiczna gło-dówka

zimowy pojazd

rytuałna gło-dówka

reka lub noga

ryzymska Arte-mida

Joanna, polska piosen-karka

niemiecki dyskонт

krzew wytrzy-mały na suszę

ciężka odpo-wiedź

przyjemna woń

najemca mie-szkania

otula szyję

człowiek suro-nych zasad

„filtr” orga-nizmu

pani sprzed lat

znak firmowy

dy-chowny w me-czecie

ssak z bródką

wśród proszków do prania

materiał na bandaże

mitycz-na za-topiona wyspa

nie zdo-bi człowieka

drzewo parkowe

pole dzia-lania

8

15

18

10

12

11

14

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Mąż ogląda mecz, podczas, gdy jego żona wiesza firanki.
– Kochanie – mówi żona – jeśli spadnę z tej drabiny, to w przerwie meczu ...



Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprze-dzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnię-cia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) wyrażenie wewnętrznie sprzeczne (6).
- B) masa serowa z mleka owczego (5).
- C) wścibski osobnik (9).
- D) „... Inisherin”, filmowa tragi-komedia z rolą Colina Farrell’a (5).
- E) podłużne ciastko z kremem lub bitą śmietaną (5).
- F) drewniana okleina (6).
- G) Krzysztof, aktor z filmu „Dziki” (8).
- H) srebrzystobiały metal, lan-tanowiec (4).
- I) samiczka w zagrodzie (8).
- J) uchodzi do Morza Martwe-go (6).
- K) błękitna u arystokraty (4).
- L) gdy na termometrze jest -2st. C (5,4).

Ł

M

N

O

P

R

S

Ł

M

N

O

P

R

S

Ł

M

N

O

P

R

S

- Ł) miasto w województwie łódzkim (4).
- M) główny uczestnik corridy (7).
- N) agitacja, nakłanianie (6).
- O) pęta na nogach skazańca (5).
- P) zdobycie cudzych teryto-riów w walce (6).
- R) porcje żywnościowe (5).
- S) grecka wyspa na Morzu

- Egejskim (5).
- T) dostarczany do magazynu (5).
- U) afrykański kraj z Kampalą (6).
- W) pszczeli produkt (4).
- Z) ... Królewski w naszej stolicy (5).
- Ż) korzeń leczniczy z Azji, tzw. „wszechlek” (7).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18, utworzą rozwiązanie: przysłowie.

- Poziomo:
- 1) rurka do koktajlu,
- 2) resztki świecy,
- 3) szpital szkolący lekarzy,
- 4) wyspa jak rzeczywistość,
- 5) pływający znak,
- 6) muzyka improwizowana,
- 7) buddyjska świątynia,
- 8) gra role dramatyczne,
- 9) naukowiec, uczony,
- 10) kuzyn kraski,
- 11) jeden ze stanów skupienia,
- 12) marszczona bibuła,
- 13) plan dochodów i wydatków,
- 14) krążek z gwintem,
- 15) ujeżdżalnia koni,
- 16) religia oparta na Koranie,
- 17) dawna kopalnia soli,
- 18) złośliwa ironia,
- 19) grzyb z łukiem,
- 20) rzymski bożek z łukiem,
- 21) rzadko się odzywa.
- Pionowo:
- 1) grana na deskach,

WIRÓWKA PANORAMICZNA

ukochana Kmicica

kraj z Ottawą

forma mono-polu

ściągnięcie się mięśni

Jan, poeta, prozaik, satyryk

włoskie uzdro-wisko w Alpach

pomiesz-czenie dla pilota

dawny aktor wę-drowny

sklep z medy-kamen-tami

ujemna elek-troda

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kre-ską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czyta-ne rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.

Duet jolek

S

H

R

E

K

A

F

I

O

N

A

- Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
- motyl o czarnych skrzydłach
- żołnierz w tyralierze
- tytuł Gandhiego
- wytwarza płytki dla zduna
- zasila latarkę
- ubiór ochronny
- Bill, 42. prezydent USA
- młokos, małolat
- zgodne stanowisko, konsensus
- mała bawialnia
- kwiat ozdobny, peonia
- drapieżna ryba morska

Logogryf

1

2

3

4

5

- Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiej lekkoatletki.
- 1) duży organ powonienia,
- 2) Złota ..., antynagroda dla najgorszego filmu,
- 3) miejsce najśłynniejszej sceny miłosnej,
- 4) graniczy z Azją,
- 5) potocznie o sukience.

Szyfr

14

2

1

15

7

10

12

13

16

17

5

11

3

8

9

- Litery z pól od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
- Poziomo:
- 14) ćwiczcy na poligonie,
- 16) największa z antylop, eland.
- Pionowo:
- 14) pokrywa kufra,
- 7) pokarm dla papużek.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100

- Litery z pól ponumerowa-nych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
- Poziomo:
- 4, 5, 6) gagatek, ziółko.
- Pionowo:
- 1) gruszką miłosną, oberżyna,
- 2) orzeźwiający koktajl kawowy,
- 3) ... Brahms, niemiecki kom-pozytor.

Rozwiązania

Krzyżówka: szełma.
szyfr: Joanna Koroniewska;
logogryf: Halina Konopacka;
nem: „Piotrus Pan”;
młczna: „Bitwa pod Raszynem”;
tak: „Witówka panoramiczna”;
żółwa z hasłem: „Jaka głowa, taka racja”;
żółwa A-Z: gramofon; krzy-żówka na pogotowie: krzy-żówka panoramiczna: ...

HISTORIA

Ten, którego nie udało się osądzić

Filip Gańczak, dziennikarz i naukowiec, opublikował wyniki kilkuletniego śledztwa w sprawie Ludolfa „Bubiego” von Alvenslebena – nigdy nieosądzonego nazistowskiego zbrodniarza, prawej ręki Heinricha Himmlera, odpowiedzialnego za masowe mordy na Polakach w 1939 r.

Od listopada 1943 r. von Alvensleben był SS-Gruppenführerem i Generalleutnantem policji, a od lipca 1944 r. także Generalleutnantem w Waffen-SS. Jako dowódca Selbstschutzu Westpreußen stał na czele formacji odpowiedzialnej za eksterminację polskiej inteligencji, duchowieństwa i urzędników. Przydomek „Polakożerca” zyskał z powodu swojej bezwzględności.

Po wojnie zdołał uciec do Ameryki Południowej, gdzie wiódł spokojne życie pod własnym nazwiskiem, skutecznie unikając wysiłków m.in. Szymona Wiesenthala, ale też innych łowców nazistów.

Filip Gańczak przez lata zaglądał do domowych szuflad, przekopywał archiwa w Polsce, Niemczech, Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Austrii i Argentynie. To metodycznie przeprowadzone śledztwo prowadzi czytelnika przez labirynt skomplikowanych powiązań i historycznych margra



Filip Gańczak, „Polakożerca”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Dorota Gardias Oferuje gościom zapach siana

Prezenterka stworzyła jakiś czas temu w Chlewiskach na Roztoczu „Gardiasówkę”, czyli gospodarstwo agroturystyczne, w którym można przenocować w otoczeniu natury. W głównym budynku na gości czeka wystrój w stylu boho, a jako udogodnienia wymienione są chociażby sauna, prywatny basen, wanna z hydromasażem czy taras z widokiem na park przyrody. Na miejscu są cztery miejsca do spania: trzy łóżka podwójne i rozkładana sofa. Najem dotyczy minimum dwóch nocy i pod koniec sierpnia chętni będą musieli zapłacić za tę przyjemność 2055 zł. „Przyjedź po zapach siana, szum lasu i bez troskie chwile, które przypominają najpiękniejsze wakacje z dzieciństwa” – zachęca reklama. Sądząc po opiniach na jednym ze znanych serwisów do rezerwacji noclegów, goście są bardzo zadowoleni z pobytu w gospodarstwie.

Katarzyna Cichopek Spacerowała po koreańskim pałacu

Celebrytka wybrała się wraz z Maciejem Kurzajewskim do Korei Południowej. Podróż rozpoczęła się w Seulu, gdzie para zwiedzała słynny pałac Gyeongbokgung. To tam turyści mają możliwość przyjąć tradycyjny koreański strój zwany hanbok, z czego zakochani nie omieszkali skorzystać. „To było coś więcej niż przebranie. Każdy detal stroju, architektura pałacu i niezwykła atmosfera tego miejsca sprawiają, że historia dosłownie ożywa. Spacer po królewskich dziedzińcach w hanbokach pozwala spojrzeć na Koreę z zupełnie innej perspektywy, tej pełnej tradycji, elegancji i szacunku dla przeszłości” – napisała prezenterka na swoim Instagramie. Z kolei jej partner pochwalił się, że odwiedzili słynną dzielnicę handlową Myeong-dong, która jest miejscem pełnym szykownych sklepów i restauracji.

Monika Richardson Wyznała, że chciałaby mieć żonę

Ostatnio celebrytka łączona była z biznesmenem imieniem Artur o dość szemranej przeszłości, z którym rozstała się w 2024 roku. Od tamtej pory jest singielką. Teraz w wywiadzie dla Kozaczka obwieściła jednak, że znów zaczyna randkować. Podkreśliła przy tym, że Polacy nie mają u niej szans i interesują ją tylko cudzoziemcy. Na razie, korzystając z aplikacji randkowej, flirtuje z... Japończyka-



FOT. DOROTA GARDIAS

Dorota Gardias stworzyła jakiś czas temu w Chlewiskach na Roztoczu „Gardiasówkę”, czyli gospodarstwo agroturystyczne

mi. Przyznała też, że myślała o związku z kobietą. Niestety, okazało się, że to nie dla niej. – Bardzo żałuję, że nie dam rady z kobietą. Próbowaliśmy do pewnego momentu, do którego mogłam. Potem już nie mogłam, więc nie szłam dalej. Bardzo żałuję takiego mojego ograniczenia emocjonalnego w tym sensie. Uważam w ogóle, że kobiety są cudowne. Bardzo chciałabym mieć żonę, ale nie jest mi to dane – podsumowała.

Sandra Kubicka Jest dużo szczęśliwsza niż w związku z Baronem

W niedawnym wywiadzie z Ewą Chodakowską modelka wyznała, że pochodząc z rozbitego domu, zawsze pragnęła mieć własną, stabilną rodzinę. Niestety, jej małżeństwo z Baronem szybko przeszło do historii. Zdaniem Kubickiej wszyscy jednak tylko skorzystali na tym rozstaniu: zarówno ona, Baron, jak i ich syn. – Leonard wychowuje się teraz w rozbitym domu, jakkolwiek to zabrzmie, ale uważam, że jest dużo szczęśliwszy i ja jestem szczęśliwsza, i jego tata jest szczęśliwszy. Czasami lepiej jest po prostu rozstać się niż tkwić właśnie w takich relacjach, gdzie rodzice po prostu ze sobą już nie są szczęśliwi i wtedy tylko dziecko na tym cierpi. I ja jestem z rozbitego domu, ale ja nie miałam ojca. Mój syn za to ma ojca i uważam, że jest wszystko tak, jak być powinno.

Andrzej Chyra Posyłał czułe spojrzenia tajemniczej brunetce

Mimo że zdecydowanie nie jest przystojniakiem, zaliczył w swoim życiu już kilka związków. Jego jedyną żoną była jeszcze w czasach studenckich Marta Kownacka, po-

tem przez blisko dekadę był zakonchany w Magdalenie Cieleckiej, aż w końcu jego serce skradła Paulina Jaroszevska, która dała mu syna Tadeusza. Ta ostatnia relacja zakończyła się w 2023 roku. Teraz fotoreporterzy Pudelka przytąpali aktora na nocnej schadzce z młodą brunetką. Zakochani spacerowali ulicami miasta, trzymając się za ręce. Potem udali się do restauracji, gdzie spędzili czas przy kieliszku wina. Nie brakowało uśmiechów, długich rozmów i czułych spojrzeń. Po zakończonej kolacji para ponownie wybrała się na spacer. Zakochani przez cały czas trzymali się za ręce i wymieniali uśmiechy. Na koniec wieczoru wsiedli do luksusowego BMW i odjechali w siną dal.

Joanna Krupa Ma rygorystyczne zasady współpracy

Celebrytka słynie ze swojego zaangażowania w walkę o prawa zwierząt. Jako jedna z ambasadek organizacji PETA nieraz brała udział w odważnych kampaniach społecznych. Modelka regularnie wspiera schroniska, promuje adopcję czworonogów oraz głośno sprzeciwia się noszeniu naturalnych futer i wykorzystywaniu zwierząt w przemyśle. Teraz w wywiadzie dla Plotka wyznała, że podpisując kontrakty reklamowe, dokładnie upewnia się, że firma, którą będzie promować, nie przyczynia się do cierpienia zwierząt. – Zawsze odrzucam współpracę z firmami, które testują na zwierzętach, i nigdy tego nie żałowałam, choć przez to straciłam miliony. Kieruję się swoimi zasadami. Zawsze sprawdzam to z organizacją PETA. Pytam, czy dana firma naprawdę nie testuje na zwierzętach, bo wiele dużych marek tak twierdzi, a nie zawsze jest to prawda – powiedziała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nowe wyzwania stoją przed Tobą otworem. Horoskop dzienny wróży, że los pokaże Ci drogę do sukcesu.

Ryby (19.02 - 20.03)
Nie bój się powiedzieć, czego pragniesz. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski czeka na Twój sygnał.

Baran (21.03 - 19.04)
Pojawi się okazja, by coś zmienić. Nie analizuj za dużo. Horoskop dzienny na piątek radzi działać, zanim szansa przejdzie Ci koło nosa.

Byk (20.04 - 20.05)
Sprawy uczuciowe wysuną się na pierwszy plan. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że serce podpowie Ci właściwy kierunek.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Wszystko potoczy się po Twojej myśli. Horoskop na dziś wróży, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.

Rak (22.06 - 22.07)
Twoja skrupulatność zostanie zauważona, ale horoskop dzienny na piątek mówi, że nie wszystkim się to spodoba.

Lew (23.07 - 22.08)
Zadbaj o równowagę między pracą a relaksem. Przemęczenie nic nie da. Horoskop dzienny mówi wyraźnie: Twój spokój to Twoja siła.

Panna (23.08 - 22.09)
Pojawi się tajemnica, która Cię zaintryguje. Horoskop na dziś radzi nie oceniać jej zbyt szybko – prawda ma więcej niż jedną twarz...

Waga (23.09 - 22.10)
Los da Ci impuls do zmiany planów. Horoskop zapowiada, że Twój bliscy raczej nie będą z tego zadowoleni.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Pracowitość zaprocentuje szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny wróży, że efekty tego, co uda Ci się osiągnąć, będą imponujące.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły zachwycą otoczenie. Działaj śmiało. Horoskop na dziś wróży, że kreatywność i odwaga będą Twoimi sprzymierzeńcami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sen lub znak podpowie Ci rozwiązanie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że odpowie-
dzi są bliżej niż Ci się wydaje.

REKLAMA

0011562340



OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Łańcuta z dnia 31 lipca 2026 r.

**o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu
zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu tzw. „Księżych Gór” w Łańcucie.**

Na podstawie art. 17 pkt 11 oraz art. 8e, 8h, 8i, 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Z 2026 r. poz. 538 z późn zm.) oraz Uchwały Nr LXX/475/2024 Rady Miasta Łańcuta z dnia 8 lutego 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu tzw. „Księżych Gór” w Łańcucie,

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu tzw. „Księżych Gór” w Łańcucie.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- **zbieranie uwag** do projektu zmiany planu od **31 lipca 2026 r. do 31 sierpnia 2026 r.**
- **spotkanie otwarte** wraz z prezentacją projektu zmiany planu w dniu **18 sierpnia 2026 r. o godz. 16:30** w siedzibie urzędu Miasta Łańcuta – pok. 27
- **punkt konsultacyjny** w dniu **11 sierpnia 2026 r.** o godz. **16:30**
- **ankieta – umieszczona na stronie** internetowej BIP Urzędu Miasta Łańcuta (zakładka: obwieszczenia/2026) oraz w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Miasta Łańcuta, ul. Plac Sobieskiego 18,

Projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu tzw. „Księżych Gór” w Łańcucie zostanie udostępniony od dnia **31 lipca 2026 r. do dnia 31 sierpnia 2026 r.:**

- w siedzibie Urzędu Miasta Łańcuta, ul. Plac Sobieskiego 18, 37-100 Łańcut w pokoju nr 27 A w godzinach od 10:00 do 14:00,
- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Łańcuta pod adresem: lancut.biuletyn.net
- na stronie internetowej Urzędu Miasta Łańcuta pod adresem: www.lancut.pl

W czasie trwania konsultacji społecznych dotyczących ww. projektu planu, można zapoznać się z niezbędną dokumentacją w siedzibie Urzędu Miasta Łańcuta w pokoju nr 27 A w godzinach od 10:00 do 14:00.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej ww. projektu zmiany planu miejscowego.

Uwagi należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023r. Poz. 2509), który dostępny jest m.in. na stronie: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Uwagi na wyżej wskazanym formularzu mogą być wnoszone w formie:

- papierowej: przesłane za pośrednictwem Poczty Polskiej/kuriera lub doręczone osobiście do Urzędu Miasta Łańcuta ul. Plac Sobieskiego 18, 37-100 Łańcut,
- elektronicznej za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: urząd@um-lancut.pl,
- albo za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej **ePuap gthpo5131d**
- lub za pośrednictwem e-Doręczenia **AE:PL-11025-85515SVHUE-25**
- oraz pod adresem <https://sip.rof.org.pl>.

w nieprzekraczalnym terminie do dnia **31 sierpnia 2026 r.**

Wypełnioną ankietę w wersji papierowej należy złożyć w Urzędzie Miasta Łańcuta lub przesłać na adres Urząd Miasta Łańcuta mailowy lub e-Doręczeń.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta Łańcuta.

Jednocześnie informuję, że na podstawie art. 48 ust. 1, ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670,) **odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko przedmiotowego projektu zmiany planu miejscowego.**

Burmistrz:
Damian Szubart

KLAUZULA INFORMACYJNA

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), dalej RODO, oraz art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 977) w związku z ogłoszeniem z dnia 30 sierpnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w Łańcucie informuję, że: 1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Miasta Łańcuta, ul. Plac Sobieskiego 18, 37-100 Łańcut. 2. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych możliwy jest: osobiście lub za pośrednictwem poczty przesłanej na adres urzędu; drogą elektroniczną - e-mail: iod@um-lancut.pl, telefonicznie pod numerem 17 2490466. 3. Dane osobowe wnioskodawcy będą przetwarzane w celu wypełnienia obowiązków prawnych tj. rozpatrzenia wniosków do mpzp na podstawie ustawy z dnia 27 marca 20093 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 977) oraz rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy (Dz. U. z 2021 r. poz. 2404) w zw. z art. 6 ust. 1 lit. c RODO); 4. Dane osobowe wnioskodawcy mogą zostać przekazane: 1) organom władzy publicznej oraz podmiotom wykonującym zadania publiczne lub działającym na zlecenie organów władzy publicznej, w zakresie i w celach, które wynikają z przepisów powszechnie obowiązującego prawa, w tym urzędowi wojewódzkiemu; 2) innym podmiotom, które na podstawie stosownych umów podpisanych z Gminą Miasto Łańcut przetwarzają dane osobowe, dla których Administratorem danych jest Burmistrz Miasta Łańcuta, w tym do biura projektowego. 5. Dane osobowe wnioskodawcy będą przechowywane przez okres realizacji niniejszej sprawy oraz przewidziany prawem okres archiwizacji. 6. Podane przez wnioskodawcę dane osobowe nie będą wykorzystywane do decyzji opartej na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu, ani nie zostaną przekazane do państwa trzeciego (poza obszar Unii Europejskiej, Islandii, Norwegii i Lichtensteinu) lub organizacji międzynarodowej. 7. Wnioskodawca ma prawo do: 1) dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii; 2) do sprostowania (poprawiania) swoich danych, jeśli są błędne lub nieaktualne, 3) do żądania usunięcia danych osobowych; 4) do żądania ograniczenia lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych; 5) wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), gdy przetwarzanie danych osobowych wnioskodawcy narusza przepisy RODO. 8. Podanie przez wnioskodawcę danych osobowych jest wymogiem ustawowym, a niepodanie ich jest równoznaczne z niemożliwością rozpatrzenia wniosków do mpzp dla terenu cmentarza w Łańcucie. Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 977), Burmistrz Miasta Łańcuta informuje również o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych. W związku z przetwarzaniem danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, o których mowa w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g, RODO tj. PRAWO DOSTĘPU przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Pismo przygotowała: Agnieszka Iwan – Ryznar Kierownik Wydziału Planowania Przestrzennego tel. +48 17 249 04 66 e-mail: mpzp@um-lancut.pl

DROBNE

Nieruchomości

GARAŻE

WYNAJMĘ miejsce parkingowe na 2 samochody w Rzeszowie na Kopisto 11.Kontakt +1 646 474 0649

Motoryzacja

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011554708



**KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.**

☎ **510 644 013** ☎ **513 640 246**

Praca

ZATRUDNIĘ

**Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.
739 432 889, 00 49 171 687 66 95**

NA pomocnika z mieszkaniem
509 986 080

**ZATRUDNIĘ elektryków do
pracy w delegacji tel: 507-174-375**

**ZATRUDNIĘ elektryków do
pracy w ITALII tel. 507-174-375**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od
1250zł. Ful opcja, cisza, spokój,
natura, miodowyr.pl 501642492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

0011561836

INFORMACJA

Burmistrz Leżajska informuje, że w Urzędzie Miejskim w Leżajsku w dniu 30 lipca 2026 r. zostały
wywieszone na okres 21 dni wykazy obejmujące nieruchomości gruntowe, położone w Leżajsku,
stanowiące własność Gminy Miasto Leżajsk, przeznaczone do zawarcia umów najmu i dzierżawy.
Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości zostały zawarte w wywieszonym wykazie.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Leżajsku, Rynek 1, pokój 2,
Referat Mienia Komunalnego i Gospodarki Gruntami, tel. 17 24 27 333 wew. 115 lub 116,
na stronie internetowej Urzędu www.miastolezajsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej
<https://lezajsk.um.bipgmina.pl/wiadomosci/2/lista/komunikaty>.

REKLAMA

0011561316

OBWIESZCZENIE STAROSTY STAŁOWOWOLSKIEGO

**o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Działając na podstawie art. 49, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku – Kodeks
postępowania administracyjnego (*tekst jednolity Dz. U. z 2025 roku, poz.
1691*) oraz zgodnie z art. 11d, ust. 5 - ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku
o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg
publicznych (*tekst jednolity Dz. U. z 2024 roku poz. 311*)

z a w i a d a m i a m

**że na wniosek: Prezydenta Miasta Stalowej Woli
ul. Wolności 7, 37-450 Stalowa Wola**

w dniu 31 lipca 2026 roku zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania
decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: **„Rozbudowa
drogi gminnej nr 100906 R – ul. Mostowej w Stalowej Woli polegająca
na budowie pętli autobusowej”** na działkach nr ewidencyjny: **465/10,
466/4 467/2, 165/1, 469, 468/2, 468/4, 465/5, 465/8, 466/2, 466/3** obręb 0001
Charzewice w jednostce ewidencyjnej 181801.1 Stalowa Wola
*oznaczenie: tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone w całości pod
inwestycję do trwałego zajęcia pod projektowany pas drogowy, podkreśleniem
zaznaczono działki przeznaczone do czasowego zajęcia jako teren niezbędny.*

W związku z powyższym, informuję się strony, iż w terminie 7 dni od dokonania
zawiadomienia o wszczęciu postępowania administracyjnego, mogą zapoznać
się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie oraz złożyć ewentualne
uwagi i zastrzeżenia w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym Starostwa
Powiatowego w Stalowej Woli przy ul. Podleśnej 15 (pokój 410) w godzinach
urzędowania.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane, po upływie 14 dni od daty
publicznego ogłoszenia.

Z up. Starosty
/-/Stanisław Sobieraj
Wicestarosta

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA

Trzeba wygrywać! Żurawie w Ostrowie. Wilki jadą u siebie

Marek Bluj

Żużlowcy Metalkas 2. Ekstraligi po przerwie wracają do walki o punkty w 12. kolejce. Do zakończenia fazy zasadniczej tylko 3 rundy, ale wiele może się jeszcze zdarzyć. Stal Rzeszów i Cellfast Wilki celują w miejsce w pierwszej czwórce. Żurawie już dziś jadą w Ostrowie. Wilki w niedzielę u siebie z Orłem.

Rzeszowianie, którzy wygrali dwa ostatnie mecze - z Wilkami i ROW-em Rybnik, wystąpią bez swojego asa Rasmusa Jensena. W Ostrowie czeka ich ciężka przeprawa. Gospodarze przegrali dwa razy z rzędu, mają na koncie tylko trzy zwycięstwa i zajmują 7, przedostatnie miejsce w tabeli, ale nie tracą nadziei na mocniejsze odbicie się do góry. Są zmiany w składzie; Chris Holder pojedzie za Taia Woffindena, który zakończył karierę, Gracjan Szostak zamiast Filipa Seniuka, a Gleb Czugunow i Frederik Jakobsen zostali zamienieni numerami. Jest jeszcze Jonas Seifert-Salk.

Stal, która wygrała u siebie po emocjonującej końcówce 47:43 ma swój plan na ten pojedynek. Menedżer Krzysztof Kasprzak zaskoczył z awizowanym zestawieniem swojej drużyny. Z numerem 4 desygnował Franciszka Majewskiego, co wywołało zdziwienie kibiców - „co on kombibuje? Franek podczas młodzieżowego turnieju w Rybniku zdobył komplet punktów i zrobił sobie i swoim motocyklom dobre przetarcie przed piątkiem. Tu każdy musi pojechać na cały gaz.

MOONFINMAGNUSOSTRÓW DAKARDEVELOPMENT STAL RZESZÓW

Ostrów: 9. Gleb Czugunow; 10. Chris Holder; 11. Jonas Seifert-Salk; 12. Jakub Krawczyk; 13. Frederik Jakobsen;



FOT. DAKAR DEVELOPMENT STAL

Od skutecznej jazdy dwójki Oskar Fajfer i Josh Pickering będzie wiele zależeć w meczu Stal - Ostrowia, ale pozostali też muszą się postarać

14. Paweł Sitek, 15. Gracjan Szostak. Trener Tomasz Gapiński.

Stal: 1. Mateusz Szczepaniak; 2. Joshua Pickering; 3. Francis Gusts; 4. Franciszek Majewski; 5. Oskar Fajfer; 6. Maksym Borowiak; 7. Adrian Przybyło. Menedżer Krzysztof Kasprzak.

Ostrów - piątek, 31.07; godz. 19. **W pierwszym meczu** 47:43 dla Stali. **Sędzia:** Arkadiusz Kalwasiński. **Na żywo:** Canal+Sport5.

Cellfast Wilki Krosno, które zamkają tabelę, w niedzielę podejmują Orła Łódź, wicelidera. Dla Watahy, która liczy, że dzięki udanemu finiszowi wskoczy do pierwszej czwórki, nie ma innego rozwiązania niż zwycięstwo za 3 punkty. W Łodzi Wilki, które teraz, podobnie jak rywale, pojedą w najmocniejszym składzie, przegrały minimalnie 44:46. - Chcemy wygrać przynajmniej jeden z trzech pozostałych meczów, żeby spokojnie zapewnić sobie miejsce w pierwszej czwórce i awans do fazy play-off. Przed nami

bardzo trudny wyjazd do Krosna. To dobra drużyna, a sam tor jest specyficzny. Dlatego cała drużyna ma zaplanowany trening w Lublinie. W ubiegłym roku takie przygotowania bardzo nam pomogły i mam nadzieję, że tym razem będzie podobnie - powiedział cytowany przez portal Łódzki Żużel.pl trener Maciej Jąder.

W Łodzi w sobotę odbędzie się runda Grand Prix. Marcin Nowak i Szymon Szlauderbach są rezerwowymi.

CELLFAST WILKI KROSNO - H. SKRZYDLEWSKA ORZEŁ ŁÓDŹ

Wilki: 9. Tobiasz Musielak; 10. Matej Zagar; 11. Adrian Gorzkowski; 12. Luke Becker; 13. Jason Doyle; 14. Radosław Kowalski; 15. Jakub Wieszczyk. Trener Ireneusz Kwieciński.

Orzeł: 1. Marcin Nowak; 2. Villads Nagel; 3. Zach Cook; 4. Szymon Szlauderbach; 5. Oliver Berntzon; 6. Krzysztof Lewandowski; 7. Kacper Halkiewicz. Trener Maciej Jąder.

Krosno, niedziela 2 sierpnia, godz. 15.15. **W pierwszym meczu:** 46:44 wygrał Orzeł. **Sędzia:** Bartosz Ignaszewski. **Na żywo** Canal+Sport5. ©©

PIŁKA NOŻNA

Liga Mistrzów znów nie dla polskich klubów. Lech dokonał wręcz niemożliwego

Bartosz Głąb

Lech Poznań i Górnik Zabrze solidarnie zakończyły walkę o Ligę Mistrzów. W dwóch odmiennych stylach: mistrz Polski roztrwonął przewagę z meczu z duńskim Aarhus GF, a wicemistrz dzielnie walczył z tureckim Fenerbahce.

Najlepszy polski klub w dwóch poprzednich sezonach w pierwszym meczu 2. rundy eliminacji Ligi Mistrzów rozbił na wyjeździe mistrza Danii aż 4:1 i wydawało się, że rewanż w stolicy Wielkopolski będzie wyłącznie formalnością. - Musimy być przede wszystkim mądrzy w naszych poczynaniach - zapowiadał przed meczem trener Poznaniaków Niels Frederiksen.

Niestety, nie byli. Kolejorz roztrwonął całą przewagę i poległ w rzutach karnych. Mamy kolejną kompromitację polskiego klubu na arenie międzynarodowej. Czy Kolejorz zlekceważył przeciwnika w rewanżu? Być może.

- Jesteśmy ogromnie zawiedzeni. Jeśli masz zaliczkę 4:1 z wyjazdowego spotkania, to nie powinieneś przegrać u siebie 1:4. Pracuję w tym zawodzie ponad 30 lat, przytrafiło mi się kilka bolesnych porażek, ale ta z pewnością jest jedną z największych - przyznał po meczu duński szkoleniowiec Kolejorza.

Co zrozumiałe, w Polsce po takim spotkaniu mistrza kraju atmosfera jest grobowa. Natomiast w Danii trwa euforia po oszukaniu przeznaczenia, odrobieniu gigantycznej straty i awansie do kolejnej rundy eliminacji Ligi Mistrzów.

W zupełnie innych nastrojach po swoim dwumeczu są piłkarze

i kibice Górnika Zabrze. Wicemistrz kraju i zdobywca Pucharu Polski miał dostać srogie lanie od Fenerbahce Stambuł. Turecki gigant nie okazał się jednak tak straszny, jak to sobie wyobrażano. Co prawda w pierwszym meczu w Turcji gospodarze absolutnie zdominowali podopiecznych Michała Gasparika, ale wygrali tylko 1:0. W rewanżu padł remis 1:1, a zabrzańska ekipa miała nawet szanse, by doprowadzić do niespodziewanej dogrywki. Ostatecznie Górnik również w walce o te najbardziej prestiżowe rozgrywki klubowe UEFA już nie ma, ale pokazał charakter i ogromną wolę walki.

- Jesteśmy smutni, ale musimy powiedzieć, że na ławce byliśmy od początku dumni, bo chłopaki rozegrali bardzo dobre spotkanie - zaznaczył po meczu słowacki szkoleniowiec wicemistrza Polski.

Dwie krótkie historie polskich zespołów w eliminacjach Ligi Mistrzów zakończyły się fiaskiem, ale odbiór każdej z nich jest zupełnie inny. Na Lecha spadają gromy, natomiast Górnik jest wychwalany za stawienie czoła renomowanemu przeciwnikowi. Teraz oba polskie zespoły powalczą już tylko maksymalnie o Ligę Europy. Tutaj znacznie łatwiejszą drogę ma Kolejorz, ale jak pokazał rewanż z Aarhus GF, lepiej wstrzymać się z obwieszczaniem awansu, gdyż boisko potrafi brutalnie zweryfikować wszelkie zapowiedzi.

Warto przypomnieć, że oprócz dwóch wspomnianych polskich zespołów w 3. rundzie eliminacji Ligi Europy zagra też Jagiellonia Białystok, która dopiero na tym etapie rozpocznie swoją europejską przygodę. ©©

PIŁKA NOŻNA | ORLEN 1 LIGA Kobiet

Resoviaczki wracają do gry - na pierwszy ogień pójdzie LZS Stare Oborzyska

Michał Czajka

Dobiegła końca letnia przerwa i w sobotę o pierwsze punkty w tym sezonie powalczą piłkarki Resovii.

Pierwszym rywalem zespołu prowadzonego przez trenera Łukasza Chmurę będzie LZS Stare Oborzyska. Co ciekawe, to właśnie ten zespół także w zeszłym sezonie jako

pierwszy spotkał się z resoviaczkami. Wtedy inauguracyjna kolejka odbyła się 10 sierpnia i trochę niespodziewanie Rzeszowianki przegrały na Wyspiańskiego 2:3.

- Za nami bardzo krótki okres przygotowawczy w którym rozegraliśmy 3 sparingi. - dwa z nich wygraliśmy, jeden przegraliśmy - mówi trener Resovii Łukasz Chmura. - Nastroje w zespole są

bardzo dobre. Pojawiło się kilka nowych twarzy które na pewno dużo wniosą do zespołu - dodaje.

Do Rzeszowa wróciła m. in. doskonale znana kibicom Alicja Barszcz, która w minionym sezonie była zawodniczką Stomilanki Olsztyn.

Początek spotkania na sztucznym boisku przy ul. Wyspiańskiego o godz. 12 w sobotę. ©©



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Resoviaczki chciałyby udanie rozpocząć rozgrywki w tym sezonie. Sobotnie spotkanie nie będzie jednak łatwe - rywal jest wymagający

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

Stal Mielec zaprasza na pierwszy mecz u siebie

Skiba kontra Włodarski - mielczanie zamierzają iść za ciosem i odprawić z kwitkiem także beniaminka z Bielska-Białej. Stal Rzeszów otrzepała się po meczu z Chrobrym i wyrusza nad morze, aby powalczyć o swoje w starciu z Arką Gdynia

Tomasz Ryzner, Michał Szewczyk

Stal Mielec czeka pierwszy w sezonie mecz przed własną widownią. W niedzielę rywalem biało-niebieskich będzie Podbeskidzie Bielsko-Biała, kolejny beniaminek Betclia 1. ligi. Sobotnim meczem z Arką Gdynia wyjadą sesję rozpocznie Stal Rzeszów.

Mielczanie rozpoczęli sezon od zwycięstwa 2:1 nad Unią Skiernewice. Bohaterem spotkania został Kamil Odolak, który zaliczył dublet. Dla napastnika może to być znakomity prognostyk przed jego drugim sezonem w Mielcu. Niewykluczone jednak, że konkurencja w ataku wkrótce wzrośnie. Stal jest zainteresowana pozyskaniem Sebastiana Musiolika i wygląda na to, że jest bliska finalizacji transferu doświadczanego napastnika.

Niedzielny mecz będzie wyjątkowy dla trenera Stali. Damian Skiba pierwszy raz poprowadzi mielecki zespół przed własną publicznością w grze o punkty. Po udanym debiucie w Skiernewicach kibice liczą, że jego drużyna pójdzie za ciosem i dopisze do swojego dorobku kolejne trzy punkty.

Podbeskidzie również ma swoje argumenty. Zespół z Bielska-Białej wrócił na zaplecze ekstraklasy i już



Piłkarze Stali Mielec po zwycięstwie na inaugurację liczą na komplet punktów również w Mielcu

w pierwszej kolejce był o krok od sprawienia dużej niespodzianki. Drużyna Marcina Włodarskiego prowadziła w Legnicy z miejscową Miedzią aż do 89. minuty, lecz ostatecznie musiała zadowolić się remisem 1:1. Mimo sporego niedosytu ten wynik pokazał, że beniaminka nie można lekceważyć, a w Mielcu goście zrobią wszystko, by odnieść pierwsze zwycięstwo po powrocie do Betclia 1. Ligi.

Ciekawie zapowiada się też pojedynek na ławkach trenerskich. Damian Skiba i Marcin Włodarski pochodzą z Podkarpacia. Pierwszy jest Mielczaninem, drugi pochodzi z Krosna. Będzie to ich pierwsze bezpośrednie starcie. Włodarski miał już okazję rywalizować ze Stalą, gdy prowadził Zagłębie Lubin w PKO BP Ekstraklasie (2:2). Mecz rozpocznie się o 17:00. Transmisja na tvpsport.pl.

Po falfstarcie z Chrobrym (1:5) piłkarze Stali Rzeszów mieli o czym myśleć i mieli na to czas, bo po meczu głogowianami dostali dwa dni wolnego. Marek Zub zaznaczył, że nie przesadzał z walkowaniem nie miłego tematu. – Te pięć strat mocno dzwoni, ale gra nie była aż tak zła. Analizowaliśmy kluczowe sytuacje, ale staraliśmy się nie rozdrapywać bez końca tych ran – mówi coach biało-niebieskich.

Nasza drużyna w piątek obgrała kurs na Gdynię, gdzie w sobotę zmierzy się z Arką. Spadkowicz z ekstraklasy po sezonie pożegnał blisko 20 graczy, ale nawiązał współpracę ze Slavią Praga, zatrudnił niejakiego Marka Jarolima i na inaugurację czeski trener cieszył się ze zdobycia 3 punktów w Opolu.

– Zagramy z drużyną stawiającą na ofensywny styl. Mimo wielu zmian Arka wygląda na zespół zbalansowany. Spodziewamy się, że będzie próbowała nas zdominować agresywną grą, wysokim pressingiem, ale nie zamierzamy się chować za podwójną gardą. Do czego miałyby to prowadzić, do jak najniższej porażki – pytał retorycznie na przedmeczowej konferencji trener rzeszowian. – Chcemy grać prosto, ale zdecydowanie do przodu, bez obaw i strachu. Trzeba atakować, szukać goli, ale też trzymać koncentrację w defensywie i unikać takich błędów jak ostatnio – podkreślił Marek Zub.

Coach Stali nie wyklucza zmian w wyjściowej „11”. Jeśli klub zdąży z formalnościami rejestracyjnymi, możliwe, że w sobotę w jego barwach zadebiutuje Marvin Rittmuller, niemiecki boczny obrońca (względnie skrzydłowy).

Mecz rozpocznie się o 15:30. Transmisja na tvpsport.pl oraz MultiLiga – TVP 3 i tvpsport.pl. ©©

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

Resoviacy chcą zmazać złe wrażenie, trudne zadanie „Stalówki”

Michał Czajka, Kamil Górniak

Resovia i Stal Stalowa Wola po raz pierwszy w tym sezonie zagrają przed własną publicznością.

Resoviacy nie zaprezentowali się za dobrze na inaugurację i całkowicie zasłużenie przegrali na wyjeździe ze Zniczem Pruszków. Czy teraz może być im trochę łatwiej? Pozornie pewnie tak, bo do Rzeszowa przyjeżdża drugi zespół Śląska Wrocław. W premierowej kolejce Wrocławianie przegrali w Nowym Targu wyraźnie 1:3.

Resoviacy muszą się jednak skupić przede wszystkim na sobie, bo w Pruszkowie widać było niestety jeszcze całkiem sporo niedociągnięć. Przede wszystkim cały czas szwankuje gra w ofensywie. Zespół z Rzeszowa nie zdobył żadnego gola głównie dlatego, że nie stworzył sobie

za wielu sytuacji ku temu. Jeśli ta niemoc w ofensywie zostanie utrzymana, nie ma co marzyć o korzystnym wyniku ze Śląskiem II.

Początek starcia w Rzeszowie w sobotę o godz. 18; mecz nie będzie transmitowany.

Zielono-czarni mierzą się z jednym z faworytów ligi, GKS Tychy. Tyżanie to spadkowicz z zaplecza ekstraklasy. Latem po spadku doszło do sporych zmian w zespole prowadzonym przez Rene Pomsa. Bardzo wielu graczy opuściło szeregi ekipy ze Śląska, ale i wielu dołączyło do drużyny. Szeregi GKS-u zasilili m.in. Daniel Hoyon-Kowalski, Marcin Kozina, Mateusz Lewandowski, Paweł Olkowski czy Michał Trąbka. Kadrowo zespół z Tych prezentuje się okazale i jest jednym z głównych kandydatów do awansu. W pierwszym ligowym meczu tego sezonu GKS wygrał w Chojnicach z Chojniczanką 1:0,



Po meczu w Pruszkowie trener Resovii Kamil Kuzera musiał szybko reagować, by w kolejnej kolejce jego zespół zaprezentował się lepiej

a w doliczonym czasie gry Jakub Mądryk obronił rzut karny.

Stal w pierwszym ligowym spotkaniu również sięgnęła po komplet punktów. Zielono-czarni pokonali na wyjeździe rezerwy warszawskiej Legii. Dwa gole w doliczonym czasie gry zdobył dla Stalówki Maksymilian Hebel. Na pewno wygrana na trudnym terenie da zespołowi z Podkarpacia więcej wiary. Stal budowana była właściwie w ostatniej chwili i każdy trening, każdy kolejny dzień będzie działał na korzyść drużyny ze Stalowej Woli. Własne boisko to na pewno będzie atut zielono-czarnych, którzy w poprzednim sezonie zaledwie trzykrotnie przegrywali u siebie, a ostatni raz początkiem kwietnia z Wartą Poznań.

Spotkanie w Stalowej Woli rozpocznie się w piątek o godzinie 20:30; transmisja w aplikacji i na stronie TVP Sport. ©©

Sport

SIATKÓWKA | LIGA NARODÓW

Ukraina pokonana. Polscy siatkarze zmierzają się w półfinale ze Słowenią

Zbigniew Czyż

Polscy siatkarze wygrali z Ukrainą 3:1 w ćwierćfinale Ligi Narodów w chińskim Ningbo i awansowali do półfinału rozgrywek.

Pierwszą partię ćwierćfinałowego spotkania bardzo dobrze rozpoczęli Biało-Czerwoni. Od początku ręki w polu serwisowym nie zwałniał Wilfredo Leon 10:7. Polacy również dobrze spisywali się w obronie. Polski zespół w pełni kontrolował sytuację na boisku 21:14. Co prawda, w końcówce Ukraińcy odrobili kilka oczek 22:19. Jednak ostatnie słowo należało do podopiecznych Nikoli Grbicia 25:22.

Na początku zespoły grały punkt za punkt 4:4. W dalszej części zarówno Polacy, jak i Ukraińcy popełniali dość proste błędy w polu serwi-

sowym oraz ataku. Ostatecznie więcej zimnej krwi zachowali siatkarze prowadzeni przez Raula Lozano 25:22.

Trzecia partia zaczęła się od równej gry punkt za punkt 6:6. W połowie seta Biało-Czerwonym udało się wyjść na prowadzenie. W końcówce Polacy w pełni kontrolowali sytuację na boisku i nasz zespół wygrał 25:20.

Reprezentacja Polski poszła za ciosem. W kolejnym secie szybko narzuciła przeciwnikom swój rytm gry 6:2. Nasz zespół do końca zagrał bardzo pewnie i konsekwentnie. Ostatnią część meczu wygrał 25:17.

Tym samym polska drużyna pewnie awansowała do półfinału. W nim zmierzy się ze Słowenią. To spotkanie zostało zaplanowane na sobotę, na godzinę 9.00. Drugą parę półfinałową tworzą Japonia i USA. Finał i mecz o trzecie miejsce odbędą się w niedzielę.

©©



Po pewnej wygranej polscy siatkarze zameldowali się w półfinale

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI:

W KRZEMIENICY: Bieg Hold im Oddajmy (n. 12).

W ULUCZU: EkoBieg w Dolinie Sanu (n. 14).

PIŁKA NOŻNA

Orlen 1. liga kobiet: Resovia - LZS Stare Oborzyska (s. 12). **Betclit 1. liga:** Arka Gdynia - Stal Rzeszów (s. 15.30), Stal Mielec - Podbeskidzie Bielsko-Biała (n. 17). **Betclit 2. liga:** Stal Stalowa Wola - GKS Tychy (pt. 20.30), Resovia - Śląsk II Wrocław (s. 18). **Betclit 3. liga:** Pogoni-Sokół Lubaczów - Chelmska Chelmska (s. 16), JKS Jarosław - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 17.30), Hetman Zamość - Siarka Tarnobrzeg (n. 17), AKS 1947 Busko Zdrój - Wisłoka Dębica (n. 17). **W BRZEZÓWCE:** II Gminny Turniej o Puchar Wójta Gminy Tarnowiec (n. 9). **W WARZCACH:** Turniej o Wójta Gmin Jasło (s. 13), Turniej o Puchar Rady Gminy Jasło (rocznik 2016 i młodszy, s. 9). **W PRZYSIETNICY:** 80-lecie Iskry Przysietnica i 30-lecie kapeli „Przysietni-

czanie” (s. 11.30). **W ADAMÓWCE:** Turniej o Puchar Wójta Gminy Adamówka (s. 16). **W KOLBUSZOWEJ:** Turniej Oldbojów z okazji 35-lecia Kolbuszowianka Oldboys (s. 12). **W WOLI RZECZYCKIEJ:** Jubileusz 80-lecia LZS-u Wola Rzeczycka (s. 9). **W GŁOGOWIE MŁP:** Turniej o Puchar Burmistrza (n. 9). **W KRZEMIENICY:** Puchar Wójta Gminy Gawłuszowice (n. 12).

PARAKOLARSTWO:

WRZESZÓW: Mistrzostwa Polski w Parakolarstwie (s. 13, parking przy Hali Podpromie).

TRIAL ROWEROWY:

WRZESZÓW: Puchar Świata UCI (pt. 9, s. 10.30, n. 11, parking przy Hali Podpromie).

ŻUŻEL:

Metalkas 2. Ekstraliga: Moonfins Magnuszów - Dąb Development Stal Rzeszów (pt. 19), Cellfast Wilki Krosno - H. Skrzydlewska Orzeł Łódź (n. 15.15). ©©

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3. LIGA

Święto w Jarosławiu, mocna inauguracja w Lubaczowie

Tomasz Ryzner

Już na inaugurację sezonu odbędą się derby Podkarpacia - JKS, beniaminek ligi, podejmie kolbuszowski Sokół. Atut boiska przyda się Pogoni Sokołowi Lubaczów, bo akcje Chelmsianki stoją wysoko.

Jarosławscy kibice 8 lat czekali się na powrót 3. ligi, a sam JKS z miejsca chce pokazać, że pasuje do nowego towarzystwa. Trener Walerij Sokolenko zaznacza, że nie czuje tremy przed inauguracją, bo ma dobrze przygotowaną drużynę.

- Jesteśmy świadomi, co nas czeka w nowych realiach. Mamy informacje o Sokole, ale ciągle sporo się dzieje w sprawach kadrowych, więc skupiamy się na sobie - mówi coach JKS-u, zaznaczając, że nie zamierza stawiać na piłkarskie szachy. - Chcemy pograć w piłkę, pokazać się z jak najlepszej strony.

Na potwierdzenie słów trenera znad Sanu klub Sokół ogłosił w czwartek pozyskanie Jakuba Kądziołki, b. gracza Resovii i Stali Rzeszów, ostatnio piłkarza norweskiego



Kibice z Jarosławia liczą m.in. na doświadczonego Andreję Prokicia

Mosjøen IL. Sławomir Szeliga, trener kolbuszowian, liczy, że sobotni mecz będzie pierwszym krokiem do celu, który drużynie wyznaczył Andrzej Skowroński. - Prezes mówi, że chce mieć spokojny sezon, mnie też się to marzy. JKS po awansie jest na fali, ale ona może się potoczyć w różne strony. Nie jedziemy się bronić. Chcemy zdobyć jakies punkty - dodał trener Sokola.

Pogoń Sokół rozpocznie w weekend trzeci z rzędu sezon w 3. lidze.

Dwie poprzednie inauguracje przegrała, ale z ekipami, które na koniec awansowały wyżej (Podhale i Avia). Teraz poprzeczka też będzie wisieć wysoko, bo do Lubaczowa przyjedzie Chelmsianka, 3. drużyna poprzedniego sezonu.

Wisłoka Dębica i Siarka Tarnobrzeg pierwszych punktów poszukają odpowiednio w Busku Zdroju i Zamościu. Nasi zagrają z beniaminkami, co na tym etapie wygodne nie jest, ale niczego nie przesądza. ©©

PIŁKA NOŻNA | SPARINGI

W Nisku strzelają testowani, „Izolacja” ma nowego gracza

Michał Czajka

W środowe popołudnie odbyło się kilka meczów sparingowych.

Ciekawym transferem pochwalił się Izolator Boguchwała - do zespołu trenera Krzysztofa Szponda dołączył napastnik Łukasz Mazurek, który przyszedł z Pogoni-Sokoła Lubaczów. W minionym sezonie wystąpił w 19 meczach Betclit 3. ligi, w których zdobył trzy gole.

Wydaje się, że zadowolony z letnich zakupów może być trener beniaminka Strugu Tyczyn Mateusz Ostrowski. W sparingu z Czuwajem na listę strzelców wpisali się zawodnicy pozyskani latem - dwukrotnie Bartłomiej Kielbasa i raz Borys Patrzyk. Ten pierwszy przyszedł z Co-



Ł. Kaczmarek zagra w Izolatorze

smosu Nowotaniec. Patrzyk został wypożyczony z Akademii Stali Rzeszów. Jednak przygotowania do ligi wcale nie są łatwe dla klubu z Tyczyny.

- Szczególnie mówiąc, trudno mówić o pełnym okresie przygotowawczym. Był on bardzo krótki, zawod-

nicy dołączali do zespołu w różnym czasie, pojawiły się drobne urazy, wyjazdy wakacyjne i obowiązki prywatne. Tak naprawdę dopiero na pierwszy mecz ligowy powinniśmy być niemal w komplecie. Wtedy też będziemy mogli przepracować pierwszy pełny mikrocykl treningowy - opowiadał Mateusz Ostrowski dla klubowych mediów społecznościowych.

Tymczasem w Sokole Nisko wciąż oficjalnie nic nie wiadomo o nowych zawodnikach (choć w środowym sparingu z Pogonią Leżajską skutecznością popisali się trzej gracze testowani), ale klub konsekwentnie informuje o tym, kto zostaje. Tym razem na taki ruch zdecydowali się Daniel Kelechi i Tomasz Olszowy.

WYNIKI: Izolator Boguchwała - Czarni Jasło 3:1 testowany, K. Wilk, Kasprzyk - Morajda; **Strug Tyczyn - Czuwaj Przemyśl 3:4** dla Strugu Kielbasa dwie, Patrzyk; **Pogoń Leżajsk - Sokół Nisko 2:3** Maliarenko, Witkowski - testowany 1, testowany 2, testowany 3; **Wiółki Rakszawa - Legion Pilzno 0:2** Chmura, Baniak. ©©